

Opowieść 81 Gniew Ardżuny

1. Ardżuna oplakuje śmierć swego syna Abhimanju; 2. Ardżuna przysięga śmierć królowi Dżajadracie, który zatrzymując Pandawów umożliwił Kaurawom zabicie Abhimanju; 3. Król Dżajadratha prosi Durjodhanę o ochronę przed Ardżuną; 4. Krysna gani Ardżunę z powodu jego przysięgi bez konsultacji z nim; 5. Bogowie są zaniepokojeni gniewem Nary (Ardżuny) i Narajany (Kryszny); 6. Krysna próbuje ukoić ból matki i żony Abhimanju spowodowany jego śmiercią; 7. Krysna sam przygotowuje się do walki na wypadek, gdyby Ardżuna nie zdołał zrealizować swej przysięgi; 8. Ardżuna we śnie oddaje cześć Śiwie i otrzymuje obietnicę zrealizowania swego ślubu; 9. Krysna ucisza niepokój Judhiszthiry, obiecując, że Ardżuna zdoła zrealizować swą przysięgę i zabije Dżajadratę.

Ardżuna wkrótce odzyskał zmysły, zerwał się na równe nogi i ze łzami w oczach ściskając dłonie w pięści i rzucając wokół spojrzenia jak szalenciec, zawołał: „O bracia, przysięgam, że jutro, zanim zajdzie słońce, pozbawię życia króla Dżajadratę! ... To on bowiem zatrzymując swymi strzałami nasze armie spowodował śmierć mego syna. Jutro go zabiję! Swymi strzałami zniszczę każdego, kto będzie go ochraniał. ...

O bracia, słuchajcie mnie, jeżeli nie dotrzymam mej przysięgi i nie zabiję go, zanim zajdzie słońce, rzucę się w płomienie rozpalonego ognia!”

(Mahābharāta, Drona Parva, Section LXXIII)

1. Ardżuna oplakuje śmierć swego syna Abhimanju

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, słońce już dawno zaszło kończąc trzynasty dzień bitwy i skłaniając zwaśnione strony do wycofania się do swych obozów. W końcu również Ardżuna po pokonaniu wielu wyzywających go do walki Samsaptaków pognął swe konie w kierunku obozu. Choć wracał zwycięski, zawaładnął nim przeraźliwy niepokój. Rzekł do Kryszny głosem przerywanym łkaniem: ‘O Krysna, w czasie naszej nieobecności musiało wydarzyć się coś strasznego. Moje serce drży z niepokoju, a mowa załamuje się. Widzę wszędzie złe znaki i ledwo trzymam się na nogach. Nie mogę się uwolnić od poczucia nieszczęścia. Powiedz mi, czyżby mój najstarszy brat Judhiszthira dostał się w ręce wroga?’

Krysna odpowiedział: ‘O Ardżuna, nie oplakuj Judhiszthiry, bo naszemu wrogowi nie udało się go porwać. Odczuwane przez ciebie zło ma inne źródło’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, cały nasz obóz jest pogrążony w ciszy i smutku. Nie słyszę tryumfalnych dźwięków trąb, bębnów i konch, ani słodkich dźwięków sitar. Nie słyszę także dobrze wróżących śpiewów i recytacji wędrownych poetów. Wojownicy siedzą ze spuszczoneymi głowami i nie witają mnie opowieściami o swych bohaterskich czynach. Widząc ich pogrążonych w smutku nie znajduję spokoju. Gdzie podziewa się mój syn Abhimanju, który razem ze swymi braćmi witał mnie zawsze z uśmiechem, gdy powracałem z pola bitwy?’

Ardżuna zbliżył się do swych braci i rzekł: ‘O bracia, nie widzę wśród was mego syna, a wy sami siedzicie z pobladłymi twarzami. Dlaczego mnie on nie wita? Drona uformował dzisiaj swe wojska w formację koła. Nikt spośród was poza nim nie potrafił wdrzeć się do jej środka, jednakże nawet on nie wiedział jak się z niej wydostać. Czyżbyście skłonili go do tego desperackiego czynu? Czyżby po złamaniu formacji wroga i zabiciu wielu zastał w końcu sam zabity? Powiedzcie mi, czyżby on, który jest równy potęgą młodszemu bratu Indry (Wisznu) padł na polu bitewnym pod naporem wroga? Jakież wojownik oglupiony przez samą śmierć ośmielił się zabić mojego syna, który jest również synem siostry Kryszny, faworytem Draupadi i ukochanym wnukiem Kunti?’

Słyszę tryumfalne okrzyki dochodzące z obozu Kaurawów. Słyszę też, jak walczący po naszej stronie szlachetny Jujutsu sam pogrążony w głębokim smutku krzyczy do synów Dhritarasztry: «O niegodziwi bracia, wasza radość jest przedwczesna! Nie mogąc zabić Ardżuny, zabiliście jego syna. Bójcie się gniewu Ardżuny i Kryszny! Cieszyście się, gdy powinniście płakać. Już wkrótce skosztujecie gorzkiego owocu swego czynu. Popelniliście haniebną zbrodnię. Już niedługo zrodzi ona swój owoc!»

O bracia, powiedzcie mi, jak zginął ten młodzieniec o oczach gazeli, czarnych lokach, słodkiej mowie, ciepłym uśmiechu, wielkiej odwadze i energii, wysoki jak drzewo Śala, spokojny, posłuszny, zachowujący się jak dorosły, choć jeszcze dziecko, pozbawiony pychy, szczodry dla tych, którzy są mu oddani, samokontrolujący się, niezdolny do rzeczy małych, wdzięczny i mądry. Nawet bogowie nie dorównywali mu pięknnością. Znał dobrze wojenne rzemiosło i budził strach we wrogu. Walczył uczciwie pragnąc zwycięstwa swych ojców. Swą odwagą, zdolnością uczenia się i godnością dorównywał samemu Krysznie i był wojownikiem lepszym ode mnie o statusie *ati-rathy*. Choć przywykł do największych luksusów i zasługuje na najmiększe łoże, śpi dzisiaj na gołej ziemi, jakby nie było nikogo, kto mógłby się o niego zatroszczyć. Zamiast pięknych służących usługują mu

złowróźbne szakale i zamiast pieśni wędrownych poetów budzi go wycie drapieźników, a jego piękną twarz zabrudza unoszący się nad polem bitewnym kurz. Pozbawiony widoku jego pięknej twarzy i dźwięku jego melodyjnego głosu nie zaznam spokoju. Nie mogąc go zobaczyć, sam udam się do królestwa boga śmierci Jamy.

O synu, okrutna śmierć zabrała cię, zanim zdołałem nasycić się twoim widokiem. Rozświetlasz dziś swą wspaniałością królestwo boga śmierci, gdzie Jama, Waruna, Kubera i Indra witają cię z honorami jak oczekiwanego gościa. Moje serce musi być z kamienia, skoro nie pęka na myśl o tym, że już cię więcej nie zobaczę. Walcząc sam jeden z niezmiernym tłumem najprzedniejszych wojowników czekałeś zapewne na to, że przyjdę ci z pomocą.

Jakże Drona, Krypa i Karna ośmielili się zabić swymi strzałami tego młodzieńca, chłopca jeszcze, siostrzeńca samego Kryszny? Jak zdołam spojrzeć w oczy jego matce Subhadrze? Jak zdołam osuszyć łzy Draupadi?

Zwracając się do Kryszny, Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, dlaczego nie powiedziałaś mi o samotnej walce Abhimanju w czasie, gdy walczyłem z Samsaptakami? Ruszyłbym mu na pomoc i zniszczyłbym mymi strzałami tych wojowników o okrutnych sercach!’

Kryszna patrząc na Ardżunę oplakującego śmierć swego syna rzekł: ‘O Ardżuna, nie daj się pokonać żalowi. Abhimanju szedł do końca ścieżką odważnych, nie wycofujących się z walki herosów, których zawodem jest bitwa. Taka jest droga tych, którzy urodzili się w kaście wojowników (kszatrijów). Ich zadania zostały im przydzielone przez tego, kto ukrywa się za świętymi wersetami *Wed*. Idąc wyznaczoną mu drogą dotarł do miejsca zarezerwowanego wyłącznie dla sprawiedliwych. Walcząc do ostatniej kropli krwi, zginął bohaterską śmiercią, o której marzą wszyscy herosi. Taką właśnie śmiercią wojownik gromadzi swe największe zasługi. Wiedząc o tym, ukój żal swych braci’.

Ardżuna nie mogąc stłumić swego łkania rzekł do swych braci: ‘O bracia, opowiedzcie mi o śmierci mojego syna. Jesteście wszyscy znakomitymi i doświadczonymi wojownikami. Jak to więc możliwe, że mój syn Abhimanju mając was za obrońców został zabity przez wroga? Sam bym go ochraniał, gdybym wiedział, że wielkie armie Pandawów i Pańcalów nie zdołają go ochronić! Jakże mógł on zostać zabity, skoro wy trzymaliście w dłoniach swe łuki i staliście na swych rydwanach? Musicie być chyba pozbawieni męskości i odwagi, skoro dopuściliście do tego, że na waszych oczach wróg zdołał go zabić! Potępiam się za to, że nie wiedząc jak jesteście słabi, tchórzliwi i niezdecydowani, oddaliłem się od was, aby walczyć z Samsaptakami! Wasze herby,

broń i odważna mowa muszą być jedynie dekoracją, skoro nie zdołaliście ochronić jego życia!

Ardżuna usiadł zrozpaczony na ziemi głośno wzdychając, trzymając w dłoniach swój miecz i łuk. W swym gniewie i rozpacz był jak sam Niszczyciel i nikt z obecnych poza Kryśną i Judhiszthirą nie śmiał na niego spojrzeć i wyrzec jednego słowa.

2. Ardżuna przysięga śmierć królowi Dżajadracie, który zatrzymując Pandawów umożliwił Kaurawom zabicie Abhimanju

Judhiszthira rzekł: ‘O bracie, posłuchaj moich słów. Gdy ty sam ruszyłeś do walki z Samsaptakami odciągany przez nich w odległy od nas kraniec pola bitewnego, Drona uformował swe wojska w przeraźliwą formację koła i ruszył przeciw nam do ataku planując pojmać mnie w niewolę. Nie wiedząc jak złamać ich szeregi nie potrafiliśmy stawić im skutecznego oporu. Jedynie twój syn Abhimanju wiedział, jak wdrzeć się w sam środek formacji wroga i wszyscy razem zwróciliśmy się do niego z prośbą o ratunek. Heroiczny Abhimanju, posłuszny nam tak jak wysokiej rasy koń jest posłuszny swemu jeźdźcowi, wziął na siebie cały ten ciężar nie zważając na to, czy zdoła go unieść. Wyposażony w tę samą co ty energię i wspomagany otrzymaną od ciebie wiedzą przedarł się przez formację wroga. My sami na czele naszych wojsk podążaliśmy za nim chcąc włamać się w środek wroga tą samą ścieżką, którą on dla nas wyciął. W naszym ruchu zatrzymał nas nagle król Dżajadratha dzięki darowi otrzymanemu od boga Śiwy. Gdy walczyliśmy z nim zalewając go swymi strzałami, utworzone przez Dronę koło zamknęło się za Abhimanju uniemożliwiając mu ucieczkę. Zanim wróg zdołał pozbawić go ostatniego oddechu, zabił tysiące żołnierzy, tysiące koni i słoni i zniszczył tysiące rydwanów. Sześciu wojowników—Drona, Aśwatthaman, Krypa, Karna, Durjodhana i Kritawarman—otoczyło go ze wszystkich stron i pozbawiło go jego broni i rydwanu. Ostateczny zdradziecki cios zadał mu swą maczugą syn Duhśasany’.

Ardżuna szlochając ‘O mój synu!’ upadł na ziemię przeszyty straszliwym bólem. Wojownicy Pandawów otoczyli go dzieląc z nim jego ból. Ardżuna wkrótce odzyskał zmysły, zerwał się na równe nogi i ze łzami w oczach, ściskając dłonie w pięści i rzucając wokół spojrzenia jak szaleniec zawołał: ‘O bracia, przysięgam, że jutro, zanim zajdzie słońce, pozbawię życia króla Dżajadratę! Uratuje swe życie tylko wówczas, gdy ze strachu przede mną porzuci Kaurawów lub poprosi mnie, Kryśnę lub

Judhiszthirę o ochronę. To on bowiem zatrzymując nasze armie spowodował śmierć mego syna. Jutro go zabiję! Zniszczę swymi strzałami każdego, kto będzie go ochraniał. Niech zamkną się przede mną na zawsze bramy niebiańskich regionów dostępne jedynie dla sprawiedliwych i największych herosów i niech udam się tam, gdzie przebywają najgorsi zbrodniarze, jeżeli nie zrealizuję mej przysięgi!

O bracia, słuchajcie mnie, jeżeli nie dotrzymam mej przysięgi i nie zabiję króla Dżajadrathy, zanim jutro zajdzie słońce, rzucę się w płomień rozpalonego ognia! Nikt nie zdoła obronić go przede mną. Utnę mu głowę moimi strzałami, choćby nawet schował się przede mną w niebie, piekle lub też w królestwie dajtjów’.

Kryszna słysząc słowa tej strasznej przysięgi zadał w swą konchę Pañcadżanję. Zawtórowała mu koncha Ardżuny Dewadatta jak i tysiące muzycznych instrumentów. Od ich dźwięku zadrżał cały wszechświat zwiastując zbliżający się koniec eonu’.

3. Król Dżajadratha prosi Durjodhanę o ochronę przed Ardżuną

Sandżaja kontynuował: „O królu, szpiedzy Durjodhany pospieszyli do króla Dżajadrathy, aby donieść mu o przysiędze Ardżuny. Dżajadratha tonąc w bezdennym oceanie poczucia nieszczęścia powstał powoli ze swego tronu i po namyśle udał się przed oblicze zgromadzonych wokół Durjodhany wojowników. Śmiertelnie przerażony przysięgą Ardżuny i głęboko zawstydzony rzekł: ‘O Durjodhana, ten niegodziwiec Ardżuna doprowadzony do wściekłości z powodu śmierci swego syna przysiągł mi śmierć. Pozwól mi opuścić twój obóz i schronić się w moim pałacu, gdyż boję się o swoje życie. Wszyscy razem potraficie ochronić nawet tego, kto znalazł się już w sidłach Jamy, lecz któż potrafi mnie obronić, gdy znajdę się z Ardżuną sam na sam?’

Pandawowie biją w bębny i dmą w swe konchy. Dochodzące z ich obozu okrzyki radości wywołane przysięgą Ardżuny budzą we mnie straszliwy lęk. Cały drzę jak ktoś, kto znalazł się na progu śmierci. Pozwól mi schronić się w moim pałacu, bowiem nikt wśród ludzi, bogów, demonów i gandharwów nie potrafi powstrzymać Ardżuny w realizacji jego przysięgi! Pozwól mi się ukryć, aby Pandawowie nie mogli mnie odnaleźć’.

Durjodhana, który zawsze miał na uwadze wyłącznie własny interes, rzekł: ‘O Dżajadratha, ucisz gorączkę swego serca. Któż odważy się ciebie zaatakować, gdy będziesz otoczony i ochraniający przez moich największych wojowników. Ja sam, Drona, Krypa,

Karna jak i inni królowie prowadzący za sobą swe oddziały otoczą cię ze wszystkich stron. Moje jedenaście armii będzie cię ochraniać! Poza tym ty sam jesteś jednym z najodważniejszych wojowników godnym mojego podziwu. Jakże będąc tym, kim jesteś, możesz dać się pokonać lękowi?

Uspakajany w ten sposób król Dżajadratha udał się razem z Durjodhaną do namiotu bramina Drony. Dotykając z szacunkiem jego stóp zapytał z pokorą: ‘O nauczycielu wszystkich wojowników, powiedz mi, czy różnię się od Ardżuny zdolnością trafiania do celu, zręcznością dłoni i siłą uderzenia? Chcę zrozumieć, na czym polega różnica w naszych łuczniczych umiejętnościach?’

Drona rzekł: ‘O Dżajadratha, jesteś równy Ardżunie w zdolności trafiania do celu, zręczności dłoni i sile uderzenia. Ardżuna przewyższa cię jednak z powodu ćwiczeniu jogi i konieczności radzenia sobie z napotykanymi na swej drodze trudnościami. Opanuj jednakże swój lęk przed jego strzałami, gdyż ja sam będę cię przed nimi ochraniał, a nawet bogowie nie potrafią pokonać tego, kto jest ochraniający przeze mnie. Uformuję nasze wojska w formację, której nie zdoła złamać nawet Ardżuna. Pozbądź się swego lęku i realizuj swe obowiązki wojownika idąc śladami swych ojców i dziadów. Studiowałeś *Wedy*, składałeś ofiary i wlewałeś do ognia oczyszczony tłuszcz i śmierć nie powinna wzbudzać w tobie lęku, gdyż to dzięki heroicznej śmierci zdobędziesz najwyższe światy przeznaczone dla herosów. Nie zapominaj o tym, że wszyscy jesteśmy śmiertelnikami, a śmiertelnicy żyją krótko. Każdy z nas jest zabijany po kolei przez wszechpotężny Czas i udaje się do zaświatów niosąc tam ze sobą swe uczynki. Idąc ścieżką Prawa swej własnej kasty zdobędziesz te same najwyższe regiony, które asceci zdobywają dzięki swym umartwieniom’.

Słowa bramina Drony oczyściły serce króla Dżajadrathy z lęku przed śmiercią od strzał Ardżuny i mentalnie gotowy do walki czekał z radością na nadejście świtu”.

4. Krysna gani Ardżunę z powodu jego przysięgi bez konsultacji z nim

Sandżaja kontynuował: „O królu, Krysna słysząc straszną przysięgę Ardżuny rzekł: ‘O Ardżuna, za zgodą swych braci, lecz bez konsultacji ze mną, przysiągłeś, że przed zachodem słońca zabijesz króla Dżajadrathę. Zachowałeś się nieroztropnie i z młodzieńczą brawurą. Wziąłeś na swe barki ogromny ciężar bez zaciągnięcia u mnie rady. Narażasz nas na to, że staniemy się

pośmiewiskiem dla wszystkich herosów. Szpiedzy Durjodhany donieśli już Kaurawom o twej przysiędze i podjęto odpowiednie przygotowania, aby ochraniać Dżajadratę przed twymi strzałami. Drona planuje uformować swe wojska w połowie w formację *Sakata* w kształcie rydwanu i w połowie w formację o kształcie lotosu. Pośrodku liści lotosu będą szeregi uformowane w kształcie ostrej igły. Na straży przedniej stanie Bhuriśrawas, Aśwatthaman, Karna, Wriszasena, Krypa i król Madrasu Śalja. Król Dżajadratha ochraniany przez uformowane w ten sposób szeregi będzie trudny do pokonania. Nie zdołasz przedrzeć się do niego bez pokonania najpierw tych sześciu wielkich wojowników. Pomyśl o odwadze każdego z nich osobna, a co dopiero gdy połączą razem swe siły’.

Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, nawet połączona siła tych sześciu wojowników nie jest równa połowie mojej energii! Zobaczysz jak pobawię ich jutro ich broni i ruszę wprost przeciw Dżajadracie i jak na oczach Drony i jego ludzi utnę mu głowę moją celną strzałą wywołując tym ich lament. Nikt i nic nie zdoła go obronić przed moją śmiertelną strzałą. Na samym początku wyzwę do walki samego Dronę, który stał się obrońcą tego nikkzemnika, a następnie po zniszczeniu całej straży przedniej ruszę w kierunku Dżajadraty. Na własne oczy zobaczysz ich jutro powalonych na ziemię przez moje strzały o mocy pioruna. Użyję przeciw nim mej niebiańskiej broni, którą uzyskałem od Jamy, Waruny, Kubery, Indry, Rudry i Brahmy! Sam zobaczysz tego łajdaka Dżajadratę przeszytego moimi strzałami i ziemię usianą królewskimi głowami obciętymi moimi strzałami. Jutro wytnę w pień wszystkich moich wrogów sprawiając tym radość moim przyjaciółom i wszelkim bestiom żerującym po polu bitewnym. Durjodhana patrząc na mnie zrozumie, że w całym wszechświecie nie ma lepszego ode mnie łuczника.

O Krysna, ja sam jestem niebiańskim wojownikiem uzbrojonym w mój niebiański łuk Gandiwę i mam ciebie za swego woźnicę! Dlaczego więc sądzisz, że nie zdołam pokonać mego wroga? Dzięki twej łasce mogę osiągnąć w tej bitwie to, co nieosiągalne. Dlaczego znając moją potęgę robisz mi wyrzuty? Wiesz przecież, że zawsze dotrzymuję danego słowa. Czyż nie lekceważysz potęgi mojej broni? Czy nie lekceważysz potęgi mego łuku? Czyż nie lekceważysz siły moich ramion? O Krysna, nie lekceważ potęgi Ardżuny! Skoro przysiągłem mu śmierć, uważaj Dżajadratę już za martwego! Albo go zabiję, albo sam zginę! Tak jak w bramianie mieszka Prawda, w sprawiedliwym pokora, w ofierze dobrobyt, tak w Narajanie i Narze mieszka zwycięstwo!’

Ardżuna dodał głębokim głosem: ‘O Krysna, wyposaż odpowiednio mój rydwan i przygotuj do walki, zanim wzejdzie słońce, bo jutro czeka nas walka na śmierć i życie!’ ”

5. Bogowie są zaniepokojeni gniewem Nary (Ardżuny) i Narajany (Kryszny)

Sandżaja kontynuował: „O królu, pogrążeni w smutku i ciężko wdychając Ardżuna i Krysna długo nie mogli zmrużyć tej nocy oka. Widząc gniew Nary (Ardżuny) i Narajany (Kryszny) bogowie razem z Indrą zaczęli odczuwać silny niepokój myśląc ze zgrozą: ‘Co z tego wyniknie?’ Zaczęły się pojawiać złowróżbne znaki. Zewsząd wiały suche, wróżące nieszczęście wiatry. Na tarczy słonecznej dał się dostrzec pozbawiony głowy tułów i maczuga. Choć niebo było bezchmurne i czyste, przecinały je błyskawice i towarzyszyły im grzmoty. Cała ziemia drżała. Wylewały morza, a wody rzek płynęły w przeciwnym kierunku. Wargi zwierząt bojowych i ich jeźdźców bezwolnie drżały, a buszujące po polu bitewnym bestie żywiące się padliną krzyczały zapowiadając nieszczęście”.

6. Krysna próbuje ukoić ból matki i żony Abhimanju spowodowany jego śmiercią

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna rzekł do Kryszny: ‘O Krysna, udaj się do namiotów kobiet do swej siostry Subhadry i jej synowej Uttary i wypowiadając do nich słowa Prawdy spróbuj ukoić ich ból’.

Krysna zastał Subhadrę pogrążoną we łzach oplakującą śmierć swego syna. Rzekł: ‘O żono i matko wojownika, ucisz swój żal. Czas włada życiem wszystkich żywych istot. Twój syn umarł bohaterską śmiercią godną wojownika, o której marzą wszyscy herosi. Po zabiciu ogromnej ilości wroga udał się do miejsca wiecznej szczęśliwości, gdzie docierają jedynie sprawiedliwi, realizując w ten sposób najwyższy cel. Ten nędznik Dżajadratha, król Sindhów, który jest odpowiedzialny za zabicie twego syna, jutro, zanim zajdzie słońce, spożyje owoc swego podłego czynu. Nie uniknie on śmierci z rąk Ardżuny i swą śmiercią na polu bitewnym otworzy dla siebie drzwi do świata Indry. Ardżuna zrealizuje swą przysięgę, choćby Dżajadratha wezwał na pomoc wszystkich ludzi, bogów i demonów i wszystkie węże! Inaczej być nie może’.

Subhadra jednak nie mogła powstrzymać łez. Lamentowała: ‘O mój nieszczęsny synu! Swą odwagą dorównywałeś swemu ojcu.

Opuściłeś nas ginąc w walce. Twoją piękną twarz pokrył kurz bitewny. Choć przywykłeś do jedwabnej pościeli, śpisz dziś na gołej ziemi z ciałem przykrytym strzałami. Choć przywykłeś do towarzystwa pięknych kobiet, przebywasz dziś w towarzystwie szakali. Choć witano cię zawsze pochwalnymi hymnami, wita cię dziś jedynie wycie bestii żywiących się padliną. Któż zdołał cię zabić, choć miałeś Pandawów i Pańcalów za swych obrońców? Pozbawiona twego widoku sama udam się królestwa boga śmierci Jamy. Kiedy znowu cię zobaczę? Bez ciebie ziemia jest smutna i pusta. Jesteś dla mnie jak utracony skarb. Wszystko co ziemskie jest nietrwałe jak bańka mydlana. Jak zdołam rozproszyć żalność twej młodej żony Uttary?

O synu, jakże wróg mógł pokonać ciebie, syna Ardżuny i siostry Kryszny będącego wojownikiem o statusie *ati-rathy*? Jakże trudno zrozumieć Niszczyciela, skoro ty, który miałeś za obrońcę samego Krysznę, zostałeś zabity, jakby nie było nikogo, kto mógłby cię bronić. Niech twa heroiczna dusza uda się do wiecznych regionów dostępnych tylko dla herosów!

Do jej lamentów dołączyły przybyłe do jej pokojów Draupadi i żona Abhimanju Uttara. Pokonane przez swe łzy i smutek, ze złamanym sercem padły omdlałe na posadzkę. Kryszna ocucił je spryskując wodą i rzekł: ‘O królewskie kobiety, opanujcie swój żal. Wielki wojownik Abhimanju zrealizował najbardziej chwalebny cel. Oby wszyscy inni mężczyźni z naszego rodu zdołali osiągnąć to, co on’.

Kryszna ukoivszy swymi słowami ból oplakujących śmierć Abhimanju kobiet, powrócił do obozu Pandawów. Pożegnał na noc wszystkich królów i przyjaciół i wszedł do prywatnych komnat w namiocie Ardżuny’.

7. Kryszna sam przygotowuje się do walki na wypadek, gdyby Ardżuna nie zdołał zrealizować swej przysięgi

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kryszna dotknął wody i przygotował dla Ardżuny łożo z trawy *kuśa* w kolorze *lapis lazuli*. Obok łoża położył jego broń, którą skropił perfumami, ozdobił girlandami ze świeżych kwiatów i innymi dobrze wróżącymi przedmiotami. Ardżuna również dotknął wody. Pokorni i łagodni służący przynieśli produkty ofiarne potrzebne dla wykonania codziennego rytuału ofiarnego ku czci boga Śiwy. Ardżuna skropił Krysznę perfumami, ozdobił girlandami i uczcił Śiwę wieczorną ofiarą.

Kryszna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, ulóż się na swym łożu i odpocznij przed następnym ciężkim dniem’.

Po pożegnaniu Ardżuny na noc, Kryszna udał się do swych namiotów mając u boku swego własnego woźnicę Darukę. Leżąc na swym białym łożu rozmyślał nad jutrzejszym dniem i zastanawiał się na tym, w jaki sposób uciszyć gniew Ardżuny, wzmocnić jego odwagę i splendor. Pogrążył się w jodze i medytacjach.

Tymczasem w obozie Pandawów nikt nie mógł zasnąć. Z niepokojem rozmyślano nad tym, czy Ardżuna zdoła zrealizować swą straszliwą przysięgę uczynioną w gniewie i czy zabije jutro króla Dżajadratę, zanim zajdzie słońce. Mówiono: 'Ardżuna musi zabić Dżajadratę, bo jeżeli tego nie uczyni i rzuci się w rozpalony ogień. Bez Ardżuny Król Prawa, Judhiszthira nie zdoła pokonać Kaurawów i odzyskać swego utraconego królestwo. Ardżuna musi go zabić wspomagany przez owoc swej pobożności'.

Kryszna obudził się w środku nocy i pamiętając o przysiędze Ardżuny rzekł do swego woźnicy: 'O Daruka, Ardżuna w gniewie i rozpaczycy uczynił straszliwą przysięgę. Durjodhana uczyni wszystko, co w jego mocy, aby uniemożliwić mu jej realizację. Wszystkie jego armie uformowane do walki przez Dronę będą ochraniać Dżajadratę. Ardżuna nie zdoła zabić kogoś, kto jest ochraniający przez samego Dronę. Ja sam muszę więc pomóc Ardżunie w zabiciu Dżajadraty, zanim zajdzie słońce i uchronić go przed śmiercią w płomieniach ognia. Ardżuna jest mi droższy od wszystkich mych żon i krewnych. Nie potrafiłbym nawet przez chwilę spojrzeć na ziemię pozbawioną Ardżuny! W obronie jego życia zniszczę wszystkich Kaurawów dzięki mej sile. Sam zabiję Karnę i Durjodhanę. Jutro wszystkie trzy światy ujrzą moją potęgę, której użyję w obronie jego życia. Zniszczę ich wszystkich moim dyskiem. Jutro wszyscy poznają we mnie prawdziwego przyjaciela Ardżuny! Jego wrogowie są moimi wrogami, a jego przyjaciele są moimi przyjaciółmi. Ardżuna jest bowiem połową mnie samego.

Wyposaż więc mój niebiański rydwan ozdobiony proporcem z Garudą zgodnie z regułami wiedzy o walce i podążaj w nim za mną i Ardżuną. Umieść na nim moją boską maczugę Kaumodaki, włócznię, dysk, łuk i strzały, zaprzęgnij doń moje cztery ogiery ubrane w złotą zbroję. Ja sam jako woźnica Ardżuny dokonam wszelkich starań, aby pomóc m w zrealizowaniu jego przysięgi i zabiciu króla Dżajadraty, lecz gdy usłyszysz dźwięk mojej konchy Pañcadzanji natychmiast do mnie przybądź'.

Daruka rzekł: 'O Kryszna, ten kto ma ciebie za woźnicę, na pewno zwycięży. Uczynię jednakże, co każesz. Niech jutrzejszy dzień przyniesie Ardżunie zwycięstwo!' "

8. Ardżuna we śnie oddaje cześć Śiwie i otrzymuje obietnicę zrealizowania swego ślubu

Sandżaja kontynuował: „O królu, Ardżuna rozmyślając nad tym, jak zrealizować swą przysięgę, przypomniał sobie o *mantrze*, którą otrzymał niegdyś od Wjasy. Wkrótce zapadł w sen zagłębiony w myślach o Krysznie, który ukazał się przed nim we śnie. Ardżuna powstał w swym śnie, aby go odpowiednio powitać. Kryszna rzekł: ‘O Ardżuna, nikt nie potrafi pokonać Czasu. Uwolnij się więc od swego smutku. Cóż ci z niego przyjdzie? Żal skłania osobę do zarzucenia wszelkiego wysiłku, osłabia ją i jest faktycznie jej wrogiem. Mędrzec nie powinien się mu poddawać, gdyż jest on przeszkodą w działaniu. Zamiast się w nim pogrążyć, czyn to, co powinienesz uczynić’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, źródłem mego smutku jest moja przysięga. Dzień jest tak krótki, a Kaurawowie uczynią wszystko, żeby ochraniać Dżajadratę i uniemożliwić mi jej realizację. Jakże osoba taka jak ja będzie mogła wówczas dalej żyć?’

Kryszna dotknął wody i usiadł z twarzą skierowaną ku wschodowi. Mając na uwadze dobro Ardżuny rzekł: ‘O Ardżuna, przypomnij sobie o niezniszczalnej i najwyższej broni znanej pod nazwą Paśupata. To przy jej pomocy Najwyższy Bóg Śiwa zniszczył wszystkich Dajtjów. Jeżeli pamiętasz jak jej użyć, użyj jej jutro przeciw królowi Dżajadracie. Jeżeli o tym zapomniałeś oddawaj w swym sercu cześć temu potężnemu bogowi, bądź jego wielbicielem i uzyskaj od niego ponownie znajomość tej broni’.

Ardżuna również dotknął wody, siadł z twarzą skierowaną ku wschodowi i całą swą myśl skupił na Śiwie. Ciągłe śniąc zobaczył samego siebie podróżującego razem z Kryszną po przestworzach z szybkością myśli. Widział jak dotarli do stóp gór Himawat i Manimat odwiedzanych przez Siddhów. Kryszna trzymał go za lewe ramię. Następnie dotarli do Białej Góry znajdującej się na północy i odwiedzili ogrody Kubery. Patrzyli na świętą rzekę Ganges wypełnioną wodami. Wkrótce przybyli w region góry Mandary z jej licznymi złotymi i srebrnymi szczytami bogatymi w różne kruszce, zwierzynę i lecznicze zioła, pokrytymi wiecznie kwitnącymi i owocującymi drzewami, pustelniami ascetów, i rozbrzmiewające dźwiękami boskiej muzyki. Włoczyli się jeszcze dalej po niebiosach, aż w końcu wylądowali na ziemi z szybkością strzały. Ardżuna zobaczył rozpaloną do czerwoności górę o splendorze konstelacji gwiazdnych lub ognia, a na jej samym szczycie dostrzegł Najwyższego Boga Śiwę w śnieżno-białym kolorze, z włosami związanymi w ciężki węzeł i trójzębem

w dłoni praktykującego ascezę, od którego bił blask tysiąca słońc. Obok niego siedziała jego żona Parwati, a wokół nich zebrał się tłum różnych istot o niezwykłych formach. Muzycy śpiewali i grali na różnych instrumentach akompaniując tancerzom. Zewsząd dochodziły rozbawione śmiechy i okrzyki, a w powietrzu unosił się słodki zapach perfum. Riszi recytowali hymny wychwalając w nim tego boga uzbrojonego w swój łuk Pinaka, który jest obrońcą wszystkich żywych istot. Krysna i Ardżuna pokłonili się przed nim aż do ziemi wypowiadając święte słowa *Wed*. I w ten sposób Krysna—który będąc sam niestworzony stworzył deszcz i pierwotną substancję, z której zbudowana jest ziemia, który sam jest źródłem całego wszechświata, najwyższą przyczyną umysłu, przestrzeni, wiatrem i przyczyną wszystkich ciał niebieskich, Najwyższym *Brahmanem* widzianym przez joginów i ucieczką dla wszystkich tych, co znają święte pisma, gniewem spalającym wszystko na zakończenie Eonu, Najwyższą Jaźnią, Indrą i Śiwą i źródłem wszelkich atrybutów, który zarówno stwarza jak i niszczy wszystkie istoty ruchome i nieruchome i któremu oddają cześć ludzie, bogowie i demony—szukał ochrony u Śiwy, który będąc sam niestworzony jest duszą wszystkich przyczyn i którego potrafią zobaczyć jedynie ludzie wiedzy pragnący dotrzeć do tego, co subtelne i duchowe. Ardżuna również bił pokłony przed tym bogiem, który był początkiem wszystkich żywych istot i przyczyną przeszłości, przyszłości i teraźniejszości.

Śiwa uśmiechnął się na widok Nary (Ardżuny) i Narajany (Kryszny) i rzekł: ‘O najlepsi wśród ludzi, witajcie. Powstańcie i odpocznijcie po długiej podróży. Jaki jest cel waszej wizyty? Czym was obdarować? Spełnię każdą waszą prośbę’.

Krysna i Ardżuna powstali z ziemi i stojąc ze złożonymi dłońmi wychwalali Śiwę recytując hymny na jego cześć.

Ardżuna patrząc z zachwytem i uwielbieniem na Śiwę dostrzegł obok niego swe własne dary, którymi co wieczór obdarowywał Wasudewę. Oddając w swych myślach cześć zarówno Krysznie jak i Śiwie rzekł do Śiwy: ‘O Najwyższy Bogu, pragnę uzyskać od ciebie twą boską broń Paśupatę’. Śiwa rzekł do Kryszny i Ardżuny: ‘O najlepsi wśród ludzi, od dawna znam wasze życzenie i dam wam to, czego pragniecie. Niedaleko stąd znajduje się niebiańskie jezioro wypełnione eliksirem nieśmiertelności. Tam znajduje się mój łuk i strzały, przy pomocy których zniszczyłem niegdyś wszystkich wrogów bogów. Przynieście mi ten łuk z nałożoną nań strzałą’.

Ardżuna z Kryszną ruszyli więc bez lęku w kierunku tego niebiańskiego jeziora mając za towarzyszy tłumy żywych istot

usługujących Śiwie. Gdy dotarli do brzegów jeziora o tafli wody jasnej jak tarcza słoneczna, dostrzegli, że w wodach ukrył się przeraźliwy wąż. Obok niego znajdował się jeszcze jeden straszny wąż o tysiącu głów plujących ogniem. Na ich widok Kryszna i Ardżuna dotknęli wody i stojąc przed nimi ze złożonymi dłońmi bili przed nimi pokłony oddając cześć Śiwie. Zbliżyli się do nich wypowiadając święte wersety *Wed*, wielbiąc w swych duszach i bijąc pokłony przed Rudrą. W rezultacie ich uwielbienia dla Śiwy te dwa przeraźliwe węże ukazały się przed nimi w formie łuku Śiwy i jego strzał. Ardżuna i Kryszna uchwycili je w swe dłonie i zanieśli je przed oblicze Śiwy. Na ich widok z jednej strony ciała Śiwy wyszedł *Brahmaczarin* (asceta) o smagłej twarzy, niebieskiej szyi, związanych w ciężki węzeł czerwonych włosach, który zdał się być ucieczką dla wszystkich ascetów. Przy akompaniamencie świętych sylab wypowiadanych przez Śiwę uchwycił łuk i założył nań strzałę naciągając cięciwę. Ardżuna obserwował go ucząc się od niego. Wypuszczona przez *Brahmaczarina* strzała powróciła do niebiańskiego jeziora. Gdy to się stało, do tego samego jeziora wrzucił on trzymany łuk. Ardżuna pamiętając o darze, który obiecał mu Śiwa i o tym, że ukazał się przed nim w jego własnej postaci powtarzał w myśli swe pragnienie zrealizowania swej przysięgi. Zadowolony z niego Śiwa obiecał mu swą broń Paśupatę i zrealizowanie przysięgi. Otrzymawszy od Śiwy tę obietnicę Ardżuna, choć z włosami zjeżonymi ze zgrozy w wyniku tego spotkania z Najwyższym Bogiem, uznał już swój cel zabicia króla Dżajadrathy za zrealizowany.

Ardżuna i Kryszna raz jeszcze skłonili swe głowy przed Najwyższym Bogiem Śiwą oddając mu cześć i gdy pozwolił im odejść znaleźli się natychmiast z powrotem w obozie Pandawów z sercami wypełnionymi radością. Radość Indry (Ardżuny) i Wisznu (Kryszny) nie miała granic, gdyż otrzymali od samego Śiwy—zabójcy asurów—pozwolenie na zabicie króla Dżajadrathy”.

9. Kryszna ucisza niepokój Judhiszthiry, obiecując, że Ardżuna zdoła zrealizować swą przysięgę i zabije Dżajadrathę

Sandżaja kontynuował: „O królu, o poranku Judhiszthirę obudziły dźwięki różnych instrumentów akompaniujących tańcom i wychwalające go pieśni. Po rytualnej kąpieli, natarciu ciała pastą z drzewa sandałowego, ubrany w czystą szatę i ozdobiony girlandami ze świeżych kwiatów usiadł ze złożonymi dłońmi i twarzą zwróconą ku wschodowi, aby w swym umyśle oddać się modlitwie. Następnie pełen pokory wszedł do komnaty, gdzie płonął ogień ofiarny i wypowiadając święte sylaby oddał mu cześć

karmiąc go kawałkami drewna i wlewając weń oczyszczony tłuszcz. Następnie wszedł do komnaty, w której przebywały tysiące oddających cześć słońcu braminów, którzy po zakończeniu porannej ofiary oczyścili swe ciała kąpielą. Wypowiadając święte słowa błogosławili Judhiszthirę, który obdarowywał ich miodem i oczyszczonym tłuszczem, dobrze wróżącymi owocami, złotem, ogierami, kosztownym sukniem i innymi prezentami. Okrążył ich pobożnie obdarowując ich również mlecznymi krowami z cielątkami o ozdobionych złotem rogach i srebrnych kopytach. Następnie po dotknięciu licznych dobrze wróżących przedmiotów udał się do innej komnaty, gdzie usiadł na wniesionym przez służących kosztownym tronie w kształcie koła wybijanym perłami i innymi drogimi kamieniami i przykrytym kosztownymi narzutami. Służący wnieśli następnie bogate ornamenty zdobiąc nimi jego ciało. Ochładzali go wachlarzami, a poeci śpiewali na jego cześć hymny pochwalne. Z dźwiękami ich pieśni mieszał się dochodzący z zewnątrz stukot kół rydwanów i końskich kopyt, ryk słoni, dźwięki bębnów i konch.

Stojący na straży służący ubrany w zbroję i z mieczem u boku oznajmił przybycie Kryszny. Judhiszthira kazał przygotować dla niego kosztowny tron i powitał go oddając mu cześć. Wasudewa odpowiedział mu równie serdecznie. Następnie przed obliczem Judhiszthiry stawiali się różni królowie i wojownicy zgodnie z hierarchicznym porządkiem i zajmowali przeznaczone dla nich miejsca. Judhiszthira rzekł do Kryszny: ‘O Bogu bogów, Narada opisywał ciebie jako najstarszego z riszich (Narajana), uzbrojonego w łuk Saranga i jako dawcę darów, który znajduje się ponad wszystkim. Opierając się na tobie szukamy zwycięstwa i wiecznego szczęścia. Od ciebie zależy nasze szczęście i całe nasze istnienie. Obdarzasz swą łaską tych, którzy są tobie oddani. Miej nad nami litość i bądź dla nas łodzia w tym oceanie smutku i rozpacz. Spraw, aby Ardżuna zrealizował swą przysięgę.

Kryszna odpowiedział głębokim głosem przywodzącym na myśl burzowe chmury: ‘O Królu Prawa, w całym wszechświecie nie ma łuczника lepszego od Ardżuny. Swą własną siłą pokona on swych wrogów. Ja sam będę mu w tym pomagał jako jego woźnica. Ardżuna swymi strzałami wyśle Dżajad Rathę do królestwa boga śmierci Jamy, zanim zajdzie słońce pozostawiając jego ciało do pożarcia szakalom i innym bestiom żerującym na padlinie. Jeszcze dziś zginie on od strzał Ardżuny, choćby miał wszystkich bogów razem z Indrą za swych obrońców. Uwolnij się więc od smutku i gorączki swego serca. Ardżuna powróci zwycięski’.

Kryszna nie skończył jeszcze mówić, gdy do namiotu wszedł Ardżuna, aby pokłonić się przed Królem Prawa, zanim rozpocznie się walka. Judhiszthira wstał na jego widok, serdecznie go uściskał i pobłogosławił. Rzekł z uśmiechem: ‘O Ardżuna, twoja pewność siebie jak i słowa Kryszny wróżą twoje zwycięstwo’.

Ardżuna odpowiedział: ‘O królu, dziś w nocy dzięki łasce Kryszny doświadczyłem czegoś prawdziwie cudownego’, i Ardżuna opowiedział o swym spotkaniu z Śiwą. Słuchając jego słów wszyscy zaczęli bić pokłony oddając cześć Śiwie, po czym na rozkaz Judhiszthiry opuścili wszyscy jego namiot przygotowując się do rozpoczęcia walki.

Satjaki z Kryszną udali się do namiotu Ardżuny i w czasie gdy Ardżuna skupił się na modlitwie Kryszna przygotował do walki jego rydwan. Ardżuna, zanim wsiadł do swego rydwanu uświęconego świętymi mantrami, okrążył go pobożnie przy akompaniamencie błogosławieństw braminów i ascetów. Zaraz po nim do jego rydwanu wsiedli Kryszna i Satjaki wyglądając jak bliźniacy Aświnowie jadący na tym samym rydwanie co Indra udając się rytuał ofiarny króla Śarjatiego. Wędrowni poeci i muzycy witali ich dobrze wróżącymi pieśniami i hymnami życząc im zwycięstwa. Ochładzał ich dobrze wróżący wiatr wiejący w plecy jak i pojawiły się różne inne dobre znaki wróżące zwycięstwo.

Widząc te wszystkie znaki Ardżuna rzekł do Satjaki: ‘O Satjaki, wszystko wróży dzisiaj moje zwycięstwo. Ruszę więc bez lęku przeciw królowi Dżajadracie, aby wyprawić go do królestwa boga śmierci Jamy. Zabicie go jest jednym z moich najważniejszych obowiązków. Innym moim obowiązkiem jest ochrona Judhiszthiry przed atakiem Drony. Zastąp mnie dzisiaj u boku Judhiszthiry i ochraniaj go. Dostarczysz mu ochrony równej mojej, nie znam bowiem nikogo, kto zdołałby cię pokonać. W walce jesteś równy Krysznie i nawet sam Indra nie zdołałby cię pokonać. Mając ciebie i Pradjumnę na straży Króla Prawa pozbędę się niepokoju i będę mógł skoncentrować całą mą uwagę na zabiciu Dżajadrathy’. Satjaki rzekł: ‘O Ardżuna, niech będzie tak jak sobie życzysz’. Wsiadł do swego rydwanu i ruszył w kierunku miejsca, gdzie stał Judhiszthira”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Abhimanyu-Vadha Parva, Section LXXII-LXXXIV.

Opowieść 82

*Ardżuna przedziera się przez formację
Kaurawów chcąc zrealizować swą przysięgę*

1. Dhritarasztra oplakuje swych synów, a Sandżaja przypomina mu, że mógł zapobiec tej wojnie; 2. Kaurawowie ochraniają Dżajadrathę mając nadzieję, że Ardżuna nie zrealizuje swej przysięgi i rzuci się w ogień, co przyniesie im zwycięstwo; 3. Ardżuna przedziera się w głąb formacji Kaurawów omijając Dronę; 4. Drona ubiera Durjodhanę w zbroję nieprzenikalną dla strzał Ardżuny, aby zatrzymał go na jego drodze do Dżajadrathy; 5. Dhristadjumna walczy z Droną broniącym wejścia do środka formacji Kaurawów; 6. Ardżuna na prośbę Kryszny opuszcza swój rydwan, aby pozwolić odpocząć koniom; 7. Ardżuna walczy z Durjodhaną ubranym w nieprzenikalną dla jego strzał zbroję.

Bramin Drona formując armie Kaurawów do bitwy rzekł do Dżajadrathy: „O królu, ty sam, Karna, Śalja, Aśwatthaman i Krypa z setką tysięcy koni, sześcioma tysiącami rydwanów, czternastoma tysiącami słoni i dwudziestoma jeden tysiącami piechoty ustawcie się za mną w odległości dwunastu mil. Nie obawiaj się więc o swe życie. Uformuję naszą armię w ten sposób, że sam Indra z bogami nie zdołałby nas pokonać, a co dopiero mówić o Pandawach”.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section LXXXVII)

**1. Dhritarasztra oplakuje swych synów, a Sandżaja
przypomina mu, że mógł zapobiec tej wojnie**

Król Dhritarasztra dowiedziawszy się od Sandżaji, że Ardżuna po śmierci swego syna Abhimanju przysiągł śmierć królowi Dżajadracie, który blokując ruch Pandawów umożliwił Kaurawom zabicie jego syna, jak i o tym, że zarówno Kryszna jak i Śiwa zagwarantowali mu realizację jego przysięgi, nie potrafił powstrzymać swych łez i rzekł: „O Sandżaja, jakże moi synowie po dokonaniu tej straszliwej zbrodni zdołają opanować swój lęk przed Ardżuną? Jakże zdołają nawet spojrzeć w jego kierunku, gdy nazajutrz ruszy przeciw nim ze wściekłością równą niszczącej wszystko śmierci?”

Wielokrotnie namawiałem mego niemądrego syna do pokoju, lecz on mnie nie słuchał. Będąc już w sidłach śmierci odrzucił rady Kryszny słuchając rad Karny i Duhśasany. Nie aprobowałem też wcale tej gry w kości, której owocem jest ta wojna. Przeciw niej był również Bhiszma, Drona, Krypa, Śalja i Aśwatthaman. Gdyby

mój syn nie ulegał wpływowi swych niegodziwych doradców, żylibyśmy dziś wszyscy w pokoju!

Pandawowie w pełni zasługują na połowę królestwa, które jest ich dziedzictwem, tak samo jak jest dziedzictwem moich synów. Władając nim nigdy nie zeszliby ze ścieżki królewskiego Prawa i zawsze słuchaliby rad swych krewnych i nauczycieli biorąc pod uwagę to, co jest korzystne dla wszystkich. Są posłuszni Kryszy, który nigdy nie porzuca ścieżki Prawa. Któż śmiałyby udzielać im złych rad? Wysłuchaliby także moich sprawiedliwych słów, które wypowiadałem wielokrotnie do mojego syna i których on nie słuchał. Musiał już być wtedy we władaniu wszechpotężnego Czasu, bo któż, chcąc żyć, wszczynalby wojnę z Pandawami? Ci którzy mają po swej stronie Ardżunę i samego Wisznu (Kryszy) nie mogą przegrać! Kto ochroni Durjodhanę, Karnę, Śakuniego i Duhśasanę przed boską bronią Ardżuny? Ardżuna spali swym gniewem mych synów tak jak ogień spala wysuszoną trawę!”

Sandżaja rzekł: „O królu, za późno już na lamenty. Był czas, że mogłeś zatrzymać tę wojnę, lecz tego nie uczyniłeś. Sam ponosisz więc winę za to, co się teraz dzieje.

Był czas, że mogłeś powstrzymać zarówno swych synów jak i Judhiszthirę od podejmowania gry w kości. Mogłeś posłuchać rad Widury i pozbyć się Durjodhany. Mogłeś wykonać swe ojcowskie obowiązki i zmusić swego syna do powrotu na ścieżkę Prawa. Będąc mądrym człowiekiem mogłeś nie poddawać się wpływowi i słuchać rad Durjodhany, Karny i Śakuniego. Mogłeś też nie pozostawać obojętny wobec obraźliwych słów, które twoi synowie wypowiadali pod adresem Pandawów.

Schodząc ze ścieżki swego królewskiego obowiązku straciłeś szacunek Kryszy i naraziłeś na niebezpieczeństwo swoje własne dziedzictwo. To Pandawowie zbudowali potęgę królestwa, które zostało im nieuczciwą drogą odebrane przez Kaurawów. Teraz gdy wojna się już zaczęła, za późno na krytykowanie swych synów i wskazywanie na ich liczne wady. Tak jak Pandawowie są oni wojownikami, a zaangażowani w walkę wojownicy nie troszczą się dłużej o swe życie i myślą jedynie o pokonaniu wroga. Skoro Kaurawowie odważyli się rozpocząć walkę z siłami ochranianymi przez Kryszy i Ardżunę, nic nie zdoła ich uratować. Cóż im pozostało poza heroiczną śmiercią, która otworzy im bramy nieba? Nie oplakuj więc swoich synów, lecz spokojnie słuchaj dalej tego, co mam ci do powiedzenia, gdyż twój płacz niczego nie zmieni. Niezmiennie są wyroki Niszczyciela i nikt nie potrafi ich uniknąć”.

2. Kaurawowie ochraniają Dżajadratę mając nadzieję, że Ardżuna nie zrealizuje swej przysięgi i rzuci się w ogień, co przyniesie im zwycięstwo

Sandżaja kontynuował: „O królu, bramin Drona formując armie Kaurawów do bitwy rzekł do Dżajadraty: ‘O królu, ty sam, Karna, Śalja, Aśwatthaman i Krypa z setką tysięcy koni, sześcioma tysiącami rydwanów, czternastoma tysiącami słoni i dwudziestoma tysiącami piechoty ustawcie się za mną w odległości dwunastu mil. Nie obawiaj się więc o swe życie. Uformuję naszą armię w ten sposób, że sam Indra z bogami nie zdołałby nas pokonać, a co dopiero mówić o Pandawach’.

Utworzona przez Dronę formacja zajmowała obszar mający czterdzieści osiem mil długości i dwadzieścia mil szerokości. Wszystkie żywe istoty patrzące na nią myślały z niepokojem, że pochłonie ona całą ziemię razem z jej górami, rzekami i oceanami, lecz Durjodhana spoglądał na nią z prawdziwą radością.

Na czele wszystkich oddziałów Kaurawów stanął twój syn Durmarszana prowadząc za sobą półtora tysiąca przykrytych zbroją bojowych słoni prowadzonych przez doświadczonych w boju jeźdźców. Przygotowując się do walki wołał: ‘O wojownicy, w górę serca! Zatrzymam dziś Ardżunę tak jak kontynent zatrzymuje ocean! Zderzę się z nim jak góra z górą! Motywowany sławą i honorem sam jeden wyzwę do walki wszystkich Pandawów!’

Ardżuna z Kryszną stojąc na czele uformowanych w kontrformację wojsk Pandawów zadęli w swe konchy. Ich potężny dźwięk przeszył wszystko, co żywe dreszczem przerażenia. Ze wszystkich stron zawtórowały im dźwięki bojowych instrumentów, ryk zwierząt i wrzask żołnierzy. Ardżuna z Kryszną na jednym rydwanie ruszyli przeciw oddziałom Durmarszany.

Ardżuna i Durmarszana zalali się nawzajem potokami strzał. Rozgniewany Ardżuna ucinał głowy jeźdźców i zwierząt, które opadały na ziemię jak odcięte od łodygi kwiaty lotosu. Każdy, kto odważył się stawić mu czoła, ginął. Nikt nie potrafił dorównać mu szybkością wypuszczanych strzał. Tak jak wschodzące słońce oczyszcza ziemię z ciemności tak Ardżuna siał spustoszenie w oddziałach Durmarszany, które w końcu nie mogąc wytrzymać jego naporu zaczęły w panice uciekać. Na pomoc Durmarszanie ruszył twój syn Duhśasana prowadząc za sobą liczny oddział jeźdźców na słoniach, lecz i oni także atakowani bez wytchnienia przez Ardżunę musieli wkrótce ratować się ucieczką.

3. Ardżuna przedziera się w głąb formacji Kaurawów omijając Dronę

Ardżuna chcąc przebić się przez całą formację wojenną Kaurawów, aby dotrzeć do miejsca, gdzie stał król Dżajadratha, ruszył w kierunku Drony, który ze swymi oddziałami bronił wejścia do środka utworzonej formacji. Za radą Kryszny przed podjęciem z nim walki stanął przed nim ze złożonymi dłońmi i rzekł: ‘O braminie, pobłogosław mnie. Będąc moim nauczycielem jesteś mi równie drogi jak mój brat Król Prawa i Kryszna. Chcę przedrzeć się przez utworzoną przez ciebie formację i zabić króla Dżajadratę z twoim błogosławieństwem. Zasługuję bowiem na twą ochronę tak jak twój syn Aśwatthaman’.

Drona odpowiedział: ‘O Ardżuna, walcz! Aby zabić króla Dżajadratę, musisz najpierw mnie pokonać!’ Zasypał go gradem swych strzał, które Ardżuna zniszczył swymi strzałami trafiając Dronę dziewięcioma ostrzami. Drona w odpowiedzi przeszył Ardżunę i Krysznę wieloma strzałami palącymi jak ogień. Ardżuna nałożył na swój łuk następną strzałę pragnąc zniszczyć łuk Drony, lecz Drona wyprzedził go i swymi szybkimi strzałami zerwał z jego łuku cięciwę, uderzył w jego proporzec i w Krysznę. Ardżuna szybko nałożył na swój łuk nową cięciwę i rozgniewany zasypał Dronę i otaczające go oddziały tysiącami swych strzał zabijając wielu. Drona odpowiedział gradem strzał uderzając Ardżunę w pierś jedną z nich. Ardżuna zachwiał się od jej uderzenia, lecz szybko odzyskał równowagę i uderzył Dronę swymi licznymi strzałami. Drona w rewanżu przykrył Ardżunę i Krysznę gęstym deszczem swych strzał czyniąc ich rydwan niewidocznym.

Kryszna widząc, że ta walka z Droną przeciąga się w nieskończoność i odciąga Ardżunę od koncentracji na swym celu, rzekł: ‘O Ardżuna, nie trać cennego czasu. Zaprześtań walki z Droną i omiń go, gdyż masz dziś przed sobą ważniejsze zadanie. Nikt nie potrafi pokonać Drony, gdy trzyma w dłoniach swą broń’.

Ardżuna uczynił tak jak Kryszna radził i torując sobie drogę swymi strzałami pozostawił Dronę po swej prawej stronie. Drona zawołał za nim: ‘O Ardżuna, dlaczego uciekasz? Przysięgałeś, że nie będziesz uciekał przed swym wrogiem i że podejmiesz każde wyzwanie!’ Ardżuna odpowiedział: ‘O braminie, nie jesteś moim wrogiem, lecz moim nauczycielem, którego darzę szacunkiem i miłością. Ja sam też nie jestem twoim wrogiem, lecz uczniem’.

Drona nie dając za wygraną ruszył w pogoń za Ardżuną i zaatakował go ponownie od tyłu wystrzelując w jego kierunku dwadzieścia pięć strzał zdolnych do odebrania życia. Ardżuna

wypuścił przeciw nim swe celne strzały, chcąc je zniszczyć, lecz Drona natychmiast je zniszczył swymi kontr-strzałami. Ardżuna zablokował je natychmiast przy pomocy pocisku Brahmy. Drona nie przestawał zalewać go potokami swych szybkich strzał, a jego łucznicze umiejętności były tak wielkie, że Ardżuna nie mógł się przez jego strzały przedrzeć i zranić go choćby pojedynczą strzałą. Drona uderzył konie Ardżuny dwudziestoma pięcioma strzałami a siedemdziesięcioma ostrzami trafił Krysne w piersi i ramiona.

Kryszna prowadząc zrećźnie konie ominął ponownie Dronę nie chcąc tracić na walkę z nim cennego czasu, a Ardżuna skierował swe strzały przeciw broniącym dostępu do Dżajadrathy żołnierzom Bhodżów kładąc wielu z nich trupem. Kryszna ustawił rydwan między władcą Bhodżów Kritawarmanem i królem Kambhodżów Sudaksziną. Rozgorzała zacięta walka między nimi i Ardżuną. Kryszna widząc, że walka ta konsumuje za dużo czasu, rzekł: 'O Ardżuna, zapomnij o swej starej przyjaźni z Kritawarmanem i nie miej dla niego litości. Zabij go'.

Ardżuna nie zabił jednak Kritawarmana, choć znalazł się on w zasięgu jego śmiertelnej strzały. Oszłomił go jednak swymi celnymi strzałami i wdarł się głęboko w szeregi Kambhodżów wywołując tym jego wściekłość. Kritawarman nie mogąc dosięgnąć Ardżuny zaatakował z impetem dwóch książąt Pańcalów, Judhamanju i Uttamaudżasa, chroniących kół jego rydwanu i nie pozwolił im podążać za Ardżuną, który wdzierał się coraz głębiej w szeregi wroga.

Do walki z Ardżuną ruszył odważny król Śrutajus. Napinając swój wielki łuk uderzył go trzema strzałami, siedemdziesięcioma ostrzami uderzył Krysne i jedną strzałą ostrą jak brzytwa uderzył w porzecz Ardżuny. Ardżuna w rewanżu uderzył go dziewięćdziesięcioma ostrzami. Kontynuując walkę zasypywali się nawzajem setkami strzał. W końcu Ardżuna przeszył go siedemdziesięcioma strzałami, zabił jego konie i woźnicę. Śrutajus porzucił wówczas swój bezużyteczny rydwan i ruszył przeciw Ardżunie i Krysnie ze wzniesioną maczugą.

Śrutajus był synem boga oceanu Waruny, a jego matką była rzeka Parnasa. Waruna ulegając prośbie jego matki, która chciała uczynić swego syna nieśmiertelnym, obdarował go maczugą i obietnicą, że nikt nie zdoła go pokonać, gdy będzie walczył przy jej pomocy. Uczynił jednak jeden warunek. Ostrzegł swego syna, że jego maczuga straci swą moc, gdy wyrzuci ją przeciw komuś, kto sam nie walczy. Co więcej, w takiej sytuacji zmieni ona swój kierunek i zabije tego, kto ją wyrzucił. Rozgrzany walką król Śrutajus zapomniał o ostrzeżeniu Waruny, bo widać nadeszła jego

ostatnia godzina. Wyrzucił maczugę w kierunku nie angażującego się w walkę Krysny i sam zginął od jej potężnego uderzenia. Gdy padał na ziemię towarzyszył mu głośny jęk jego żołnierzy.

Do walki z Ardżuną, ruszył wściekle bohaterski król Bhodźów Sudakszina. Głęboko zraniony przez Ardżunę uderzył go w rewanżu swymi dziesięcioma strzałami ozdobionymi piórami ptaka Kanki, a Krysnę uderzył swymi trzema ostrzami. Ardżuna w odpowiedzi złamał jego łuk i obciął jego proporzec. Sudakszina dziko rycząc wyrzucił w kierunku Ardżuny żelazną włócznię ozdobioną dzwoneczkami. Ardżuna uderzony nią z ogromną siłą zachwiał się na nogach, lecz szybko odzyskał siły i swymi czternastoma ostrymi strzałami przeszył Sudakszinę, jego konie i woźnicę. Nie zaprzestając wysyłania w jego kierunku swych strzał rozbił jego rydwan na drobne kawałki i jedną potężną strzałą uderzył go w pierś zdzierając z niego jego zbroję. Od uderzenia jego strzały król Sudakszina upadł martwy na gołą ziemię. Wojska Bhodźów widząc jego śmierć rzuciły się w panice do ucieczki.

Odziały Bhodźów kilkakrotnie powracały próbując zatrzymać Ardżunę i uciekały ponownie pod naciskiem jego strzał. Przeciw Ardżunie ruszyli żądni zemsty synowie króla Śrutajusa zalewając go potokami strzał zarówno z prawej jak i z lewej strony. Ardżuna uderzony przez nich ostrą lancą zachwiał się chwytając się drzewca, na którym powiewał jego proporzec. Podczas gdy Krysna starał się go ocucić swymi kojącymi słowami, synowie króla Śrutajusa nie zaprzestawali zalewania ich potokami strzał pokrywając nimi całkowicie ich rydwan czyniąc go niewidocznym, a żołnierze twych synów krzyczeli radośnie myśląc, że Ardżuna zginął.

Tymczasem Ardżuna odzyskiwał powoli świadomość, jakby wracał z krainy śmierci. Widząc, że jego rydwan został całkowicie przykryty strzałami przywołał swą boską broń *Szakrę*. Z pocisku wysypało się tysiące strzał, które z potężną siłą spadły na synów króla Śrutajusa zatrzymując i niszcząc wypuszczane przez nich strzały oraz ucinając im głowy i ramiona. Jego nagły kontr-atak i śmierć walecznych synów króla Śrutajusa zaskoczył wszystkich Bhodźów. Oprzytomniawszy po chwili rzucili się przeciw Ardżunie, który wysyłał wielu z nich do królestwa boga śmierci Jamy. Ze wszystkich stron otoczyło go tysiące jeźdźców na słońiach, lecz on uparcie przedzierał się przez ich szeregi w kierunku, gdzie stał król Dżajadratha torując sobie drogę swymi strzałami”.

4. Drona ubiera Durjodhanę w zbroję nieprzenikalną dla strzał Ardżuny, aby zatrzymał go na jego drodze do Dżajadrathy

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana widząc, że Ardżuna wdiera się coraz głębiej w ich szeregi siejąc spustoszenie, zbliżył się do Drony i rzekł: ‘O braminie, zatrzymaj Ardżunę wszelkimi możliwymi środkami! Nie możemy pozwolić, aby zabił Dżajadrathę i zrealizował swą przysięgę. Musimy doprowadzić do tego, aby nie zrealizowawszy swej przysięgi sam rzucił się w płomienie! Jak to możliwe, że zdołał się on przedrzeć przez ochranianą przez ciebie dywizję? Widać troszczysz się bardziej o jego dobro niż o moje własne. Tracę rozum i nie wiem, co robić dalej. Choć darzymy cię wielkim szacunkiem, działasz na naszą niekorzyść. Nie zgodziłem się na to, by Dżajadratha wycofał się z wojny i schronił w swoim pałacu bazując na twej obietnicy pokonania Pandawów. Ufając tobie oddałem go w ręce śmierci! Prędzej uciekłyby przed samą śmiercią niż przed Ardżuną!’

Drona rzekł: ‘O królu, niesłusznie ranisz mnie swymi słowami. Jesteś mi równie drogi jak mój syn Aśwatthaman. Ardżuna zdołał wyminąć mnie i wedrzeć się w głąb twych szeregów dzięki umiejętnościom Kryszny. W całym wszechświecie nie ma bowiem woźnicy lepszego od niego. Przypomnij sobie również o zasięgu strzał Ardżuny. Potrafią one bez trudu pokonać dwie mile. Ja sam jestem już stary i nie potrafię mu w tym dorównać. Przysięgałem ponadto wziąć do niewoli Judhiszthirę, którego Ardżuna obecnie nie broni zajęty walką z naszą strażą przednią. Zamiast walczyć z Ardżuną powinienem więc udać się w kierunku Judhiszthiry. To ty sam powinieneś podjąć walkę z Ardżuną. Jesteś mu równy urodzeniem i jesteś królem całej ziemi’.

Durjodhana rzekł: ‘O Nauczycielu, jakże ja sam mogę stawić skuteczny opór Ardżunie, który nie ma sobie równych i którego ty sam nie zdołałeś go zatrzymać? Dlaczego nagle uważasz, że jestem do tego zdolny?’

Drona rzekł: ‘O Durjodhana, to prawda, że nikt nie potrafi pokonać Ardżuny. Ubiore cię jednak w złotą zbroję, której nie zdoła dziś przebić żadna strzała. Dzięki moim mantrom uczynię tak, że będziesz w stanie znieść jego strzały i powstrzymać jego ruch w głąb naszej armii okradając go z tak cennego dla niego czasu dnia’.

Drona dotknął wody i wypowiadając święte mantry ubrał Durjodhanę w złotą zbroję. Rzekł: ‘O królu, rusz do walki bez lęku, bowiem dziś nikt nie potrafi cię zranić. Zbroja, w którą cię ubrałem, jest związana nitkami Brahmy. Tak jak Bramna ubrał w nią Indrę przed bitwą z Wrtrą tak ja ubrałem cię w nią przed walką

z Ardżuną. Zbroją tą razem z mantrami obdarował niegdyś Indrę na prośbę bogów bóg Śiwa. Indra po zabiciu Wrtry obdarował nią mędrca Angirasa, a on z kolei dał ją Brihaspatiemu, który dał ją prorokowi Agniweśji, który z kolei mnie nią obdarował’.

Durjodhana ubrany w złotą zbroję ruszył przeciw Ardżunie przy donośnych dźwiękach różnych instrumentów prowadząc za sobą tysiąc jeźdźców na słoniach, sto tysięcy konnicy i liczne rydwany’.

5. Dhrisztadjumna walczy z Droną broniącym wejścia do środka formacji Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, słońce stało już w zenicie, gdy Durjodhana ruszył w kierunku Ardżuny, który przedarł się przez straż przednią Kaurawów, chcąc zaatakować go od tyłu. W tym samym czasie niezliczone oddziały Pandawów prowadzone przez Dhrisztadjumnę ruszyły do ataku przeciw Dronie, który bronił wejścia do środka utworzonej formacji. Rozgorzała zacięta walka. Drona i jego oddziały stawiały Pandawom silny opór. Pod wpływem naporu Dhrisztadjumny prowadzone przez Dronę oddziały podzieliły się na trzy części. Jedna schroniła się pod skrzydła króla Bhodźów Kritawarmana, druga podążała za królem Dżalasandhą, a trzecia pozostała przy Dronie. Drona próbował jednoczyć swe siły, podczas gdy Dhrisztadjumna próbował je ustawicznie rozbijać czyniąc z nich łatwiejszy łup dla Pandawów.

Wojownicy po obu stronach nie zaprzestawali walki i żaden z nich nie poddawał się lękowi i nie uciekał z pola walki. Wymienię tylko niektórych z nich. Twój synowie Wiwinsi, Czitrasena i Wikarna walczyli z Bhimą. Winda i Anuwinda stawiali opór królowi Wiracie. Król Walhika prowadząc za sobą liczne oddziały stawiał opór pięciu synom Draupadi, a następnie ruszył do pojedynku z Śikhandinem. Król Madrasu Śalja walczył z Judhiszthirą, podczas gdy twój syn Duhśasana walczył z Satjaki. Śakuni prowadząc za sobą siedmiuset wojowników walczył z Sahadewą.

Rzeź na polach Kurukszetry była przeraźliwa. Ogień gniewu Pandawów mający w tobie swój początek, rozpalony przez Karnę, utrzymywany i rozniecany przez twych synów rozrósł się do rozmiarów wielkiego pożaru, który konsumował całą ziemię.

Armie Pandawów podzieliły się również na trzy części. Jedna część z Bhimą na czele ruszyła przeciw oddziałom prowadzonym przez Dżalasandhę. Druga z Judhiszthirą na czele ruszyła przeciw oddziałom Kritawarmana. Trzecia część dowodzona przez

Dhrisztadjumnę ruszyła przeciw Dronie. Zalewali się nawzajem potokami strzał kładąc trupem setki walecznych żołnierzy.

Gniade konie Dhrisztadjumny, białe jak gołębie, zbliżyły się z szybkością wiatru do karych ogierów Drony, czerwonych jak krew. Dhrisztadjumna złamał łuk Drony i uchwyciwszy tarczę i miecz wskoczył zręcznie między konie Drony chwytając się ich uprzączy niczym sokół dopadający uciekającej zwierzyny. Drona uchwycił nowy łuk i setką swych strzał zniszczył jego tarczę ozdobioną setkami księżyców i połamał jego miecz dziesiątką ostrych strzał, po czym wypuszczając szybko ze swego łuku sześćdziesiąt strzał zabił jego ogiery. Swymi strzałami o szerokich ostrzach obciął proporzec i baldachim na jego rydwanie i zabił jego dwóch woźniców. Następnie nałożył na swój łuk śmiertelną strzałę kierując ją przeciw Dhrisztadjumnie. Dostrzegł to znajdujący się niedaleko Satjaki i zniszczył strzałę Drony ratując życie księcia Pańcalów. Rozgniewany Drona wypuścił w kierunku Satjaki dwadzieścia sześć ostrzy. Z kolei Satjaki uderzył Dronę w pierś dwudziestoma sześcioma strzałami i wciągnąwszy Dhrisztadjumnę na swój rydwan wywiózł go poza zasięg strzał Drony.

Drona rozgniewany atakiem Satjaki naciągnął swój łuk tak jak wąż otwiera paszczę, nałożył nań strzały ostre jak kły węża i z oczami zaczerwienionymi z gniewu, ciężko dysząc pognął z szybkością wiatru za Satjaki zalewając go swymi strzałami ze złotymi lotkami. Satjaki rzekł do swego woźnicy: 'O Suta, pognaj konie i wyjedź naprzeciw temu heroicznemu braminowi, który walczy jak wojownik i jest jedyną ucieczką dla Durjodhany'.

Drona i Satjaki zalewając się nawzajem potokami strzał zakryli nimi cały nieboskłon i przykryli słońce. Pokrywające nagle ziemię ciemności były dla innych trudne do zniesienia, lecz ci dwaj wojownicy pragnąc pokonać się nawzajem nie zaprzestawali wystrzeliwania swych strzał. Zarówno ich ciała jak i ciała ich woźniców i ogierów pokryte były licznymi ranami i krwią. Obcięli sobie nawzajem proporce i baldachimy na swych rydwanach. Zaprzestając na chwilę walki dywizje Kaurawów i Pandawów stały w milczeniu obserwując pojedynek między tymi herosami. Na nieboskłonie gromadzili się bogowie, mędrzy i wężę chcąc również zobaczyć przebieg tej walki.

Dwaj herosi zasypywali się nawzajem gradem swych strzał. Satjaki niszcząc lecące w jego kierunku strzały Drony swą celną strzałą wiele razy zniszczył jego łuk. Drona za każdym razem w mgnieniu oka chwycił nowy łuk. Patrzył na swego przeciwnika z nieukrywanym podziwem widząc, że Satjaki swą odwagą i umiejętnościami dorównuje Ardżunie i Bhiszmie. Z równym

podziwem i zadowoleniem patrzyli na ich walkę bogowie z Indrą czele. Drona rozgniewany oporem stawianym przez Satjaki przywołał swymi mantrami swą niebiańską broń *agneję*. Satjaki przywołał natychmiast niebiańską broń, którą otrzymał od Waruny i przy jej pomocy zneutralizował wyrzuconą przez Dronę *agneję*.

Judhiszthira, Bhima, Sahadewa i Nakula prowadząc za sobą liczne oddziały ruszyli przeciw Dronie chcąc udzielić wsparcia Satjaki. Na pomoc Dronie ruszyły z kolei liczne oddziały Kaurawów prowadzone przez Duhśasanę. Dwie potężne siły starły się ponownie w walce na śmierć i życie porzucając wszelkie zasady uczciwej walki”.

6. Ardżuna na prośbę Kryszny opuszcza swój rydwan, aby pozwolić odpocząć koniom

Sandżaja kontynuował: „O królu, słońce przekroczyło już południe i rozpoczęło swą drogę ku zachodowi. Ardżuna z Kryszną wycinając sobie drogę w dżungli żołnierzy Kaurawów nie zaprzestawali posuwania się w kierunku, gdzie ustawił się król Dżajadratha. Strzały Ardżuny sięgały na odległość dwóch mili, a prowadzone przez Krysznę konie pędziły z szybkością wiatru. Tak szybko nie posuwał się nawet rydwan Surji lub Śiwy. Jednakże ich pokaleczone strzałami i inną bronią konie były coraz bardziej zmęczone, spragnione i głodne, choć przedzierały się dalej przez gęstwinę żywych i zabitych posłuszne rozkazom woźnicy.

Bracia Winda i Anuwinda widząc zmęczenie koni Ardżuny ruszyli przeciw niemu z impetem pragnąc go pokonać. Zalewając jego rydwan swymi strzałami trafili Ardżunę sześćdziesięcioma czterema, Krysznę siedemdziesięcioma, a ich ogiery uderzyli setkami ostrzy. Rozgniewany Ardżuna uderzył ich w rewanżu swymi dziewięcioma prostymi strzałami zdolnymi do pobawienia życia. Dwaj bracia rycząc jak lwy odpowiedzieli deszczem strzał. Ardżuna z kolei swymi dwiema strzałami o szerokich ostrzach obciął proporce na ich rydwanach i połamiał im łuki. Uchwycili szybko nowe łuki i odpowiedzieli gradem strzał. Ardżuna ponownie połamiał im łuki, zabił ich konie, woźniców jak i strażników kół ich rydwanów i jedną strzałą ostrą jak brzytwa obciął głowę starszemu Windzie, który upadł na ziemię jak potężne drzewo złamane przez burzę. Młodszy brat Anuwinda uchwycił maczugę, zszedł ze swego rydwanu i ruszył przeciw Ardżunie chcąc pomścić śmierć swego brata. Zbliżywszy się do jego rydwanu uderzył Krysznę swą maczugą, lecz Kryszna nawet nie drgnął od jej potężnego uderzenia. Ardżuna nałożył na swój

łuk sześć śmiertelnych strzał i obciął mu nimi nogi, ramiona i głowę. Widząc śmierć swych dowódców podążający za nimi żołnierze zalali Ardżunę i Krysznę potokami strzał. Ardżuna torując sobie drogę swymi strzałami przedarł się przez ich oddziały tak jak słońce przedziera się przez chmury budząc tym lęk w ich sercach. Szybko jednak oczyścili się ze swego lęku i ruszyli ponownie do ataku.

Ardżuna widząc zmęczenie koni i świadomy tego, że od miejsca, gdzie stał król Dżajadratha, dzielił ich jeszcze spory dystans, rzekł do Kryszny: 'O Kryszna, nasze konie są zmęczone i będąc w tam stanie nie zdołają nas zawieść tam, gdzie przebywa Dżajadratha. Cóż powinniśmy uczynić? Czyż nie należy zdjąć z nich upręży, oczyścić ze strzał i dać im odpocząć?'

Kryszna rzekł: 'O Ardżuna, uczynimy tak jak mówisz.'

Ardżuna rzekł: 'O Kryszna, zajmij się więc końmi, podczas gdy ja zatrzymam moimi strzałami całą armię Kaurawów.'

Kaurawowie widząc, że Ardżuna zszedł ze swego rydwanu trzymając w dłoniach gotowy do strzału łuk otoczyli go zwartym kołem swych rydwanów ze wszystkich stron zalewając go potokami swych strzał. Ardżuna, choć sam jeden, zdołał stawić im skuteczny opór niszcząc ich strzały i zalewając ich swymi ostrzami. Od intensywności tego ataku powietrze stało się gorące, a ze zderzających się ze sobą strzał bezustannie sypały się iskry. Ardżuna był jak kontynent zatrzymujący ruch wzburzonego oceanu. Choć sam i bez rydwanu zdołał pokonać atakujące go masy wojowników na rydwanach, słoniach i koniach.

Kryszna rzekł: 'O Ardżuna, jakże mam napoić nasze konie, skoro tutaj w samym środku bitwy nie ma żadnej studni?'

Ardżuna rzekł: 'O Kryszna, popatrz!' Uderzywszy ziemię swą strzałą stworzył jezioro pełne czystej i przejrzystej wody, ryb i kwiatów lotosu, po którego tafla pływały stada gęsi i łabędzi. Nad jego brzegami gromadzili się mędrcy. Nawet Narada przybył na chwilę, aby nań popatrzeć. Ardżuna swymi strzałami wybudował również wielki gmach, który miał strzały za swe filary i którego dach był zbudowany ze strzał. Kryszna rzekł z zachwytem: 'Wspaniale, wspaniale!' Podobne okrzyki wrywały się z ust wszystkich wojowników, gdyż nikt nigdy nie widział podobnego cudu, aby w samym środku bitwy ktoś uwolnił z upręży i napoił zmęczone konie.

Gdy konie odpoczęły, Kryszna zaprzął je ponownie. Żołnierze Kaurawów widząc ich syczących jak węże i pędzących ponownie z szybkością wiatru szeptali między sobą: 'O biada nam, Kryszna z Ardżuną na jednym rydwanie spustoszą nasze szeregi z taką samą

łatwością jak mały chłopiec pustoszy oddziały wśród swych drewnianych żołnierzyków. To król Durjodhana ponosi winę za całe to pustoszenie ziemi' ”.

7. Ardżuna walczy z Durjodhaną ubranym w nieprzenikalną dla jego strzał zbroję

Sandżaja kontynuował: „O królu, Krysna i Ardżuna widząc, że słońce coraz bardziej zbliża się ku zachodowi, pędzili z szybkością wiatru w kierunku miejsca, gdzie stał król Dżajadratha. Z wypoczętymi końmi przebili się przez kilka następnych dywizji, które nie potrafiły stawić im skutecznego oporu. Waleczni królowie uciekali przed nimi w panice. Część z nich wracała w gniewie szukając zemsty. Inni jednakże nie będąc w stanie pokonać swego strachu popełniali grzech porzucając swój obowiązek. Wszyscy coraz bardziej tracili nadzieję na uratowanie życia króla Dżajadrathy.

Twój syn Durjodhana ubrany w złotą zbroję chroniącą go od strzał Ardżuny dzięki wypowiedzianym przez Dronę mantram nie dawał za wygraną. Widząc, że Ardżuna z Krysna zbliżają się coraz bardziej do miejsca, gdzie stał król Dżajadratha, ruszył im naprzeciw w jego obronie.

Krysna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, sam król Durjodhana chce nam stawić czoła! Choć wyrósł w luksusie, zna doskonale wojenne rzemiosło i jest znakomitym łucznikiem. Jego strzały sięgają daleko, a ich uderzenie jest potężne. Nie potrafi jednak dorównać tobie, bo we wszystkich trzech światach nie ma łucznika, który byłby tobie równy. Podejmij z nim walkę. On zawsze darzył ciebie i twych braci nienawiścią. Od jego życia zależy wasze zwycięstwo. On jest tą trucizną, która wywołuje w tobie twój gniew. Jest u korzeni wszystkich waszych nieszczęść. Jest źródłem wszelkiego doświadczanego przez was zła. To on dzięki swej oszukańczej grze w kości pozbawił królestwa Judhiszthirę, który jest wolny od grzechu i nigdy nie schodzi ze ścieżki Prawa. Dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu znalazł się teraz w zasięgu twych strzał. Bez żadnych skrupułów zabij tego niegodziwca, który jest ucieleśnieniem zawiści! Zaatakuj go z całą swoją odwagą pamiętając o tym, jak okradł was z waszego dziedzictwa, zmusił was do udania się na wygnanie i poniżył waszą żonę Draupadi. Zabijając go zrealizujesz wszystkie swoje cele. Jego śmierć oczyści wszystko z tej nagromadzonej wrogości’. Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, niech się tak stanie. Utnę głowę tego niegodziwca i pomszczę upokorzenie naszej żony Draupadi!’

Durjodhana zbliżył się do Ardżuny i Krysny bez lęku. Na jego widok Ardżuna z Krysnażądęli w swe konchy. Kaurawowie słysząc ich potężny dźwięk zadrżeli z lęku o życie twego syna widząc go już jako libację (ofiare) wlewaną w usta ognia ofiarnego. Zaczęli krzyczeć: ‘Nasz król został zabity’. Durjodhana słysząc te okrzyki zawołał do swych żołnierzy: ‘O wojownicy, pozbądźcie się lęku! Za chwilę zobaczycie, jak wysyłam Ardżunę z Krysnażądę do królestwa boga śmierci Jamy!’ Pewien swego zwycięstwa zawołał: ‘O Ardżuna, O Krysna, bądźcie mężczyznami! Pokonam wam, choćbyście użyli przeciw mnie całą niebiańską broń, która jest w waszym posiadaniu!’

Durjodhana uderzył Ardżunę swymi trzema strzałami, a jego konie czterema. Dziesięcioma ostrzami uderzył Krysnażądę w sam środek piersi i jedną strzałą o szerokim ostrzu uciał trzymany przez niego bicz służący do poganiania koni. Ardżuna w odpowiedzi uderzył go czternastoma strzałami naostrzonymi na kamieniu, lecz one odbiły się od jego złotej zbroi i upadły na ziemię. Zdziwiony wystrzelił ponownie dziewięć, a potem pięć ostrych strzał, lecz one również opadły na ziemię. Krysna widząc, że celne strzały Ardżuny obijają się od zbroi Durjodhany nie czyniąc mu najmniejszej krzywdy rzekł: ‘O Ardżuna, nigdy nie widziałam czegoś podobnego. Czyżby twój łuk Gandiwa stracił całą swą moc? Czyżby osłabł uchwyt twej dłoni i twoje ramiona? Dlaczego twe strzały o mocy pioruna nie przynoszą żadnego rezultatu?’

Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, spójrz na zbroję, w którą ubrany jest Durjodhana. Myślę, że tę zbroję ubrał go bramin Drona i że swymi mantrami uczynił ją nieprzenikalną dla moich strzał. Nawet piorun Indry nie potrafi jej przebić. Z tej to przyczyny Durjodhana ośmielił się mnie zaatakować. Ty który wiesz wszystko, musiałeś o tym doskonale wiedzieć. Choć ta zbroja chroni Durjodhanę, to jednak nie zwiększa jego umiejętności. Jego wiedza, co czynić, nie wzrosła i jest jak kobieta chroniona przez swą kobiecość, bo wojownik z nią nie walczy. Popatrz na moje strzały, gdyż dzięki moim umiejętnościom potrafię go zabić mimo tego, że nosi nieprzenikalną dla moich strzał zbroję’.

Ardżuna wyjął z kołczanu jedną strzałę i wypowiadając znane sobie mantry nałożył ją na swój łuk. Zauważył to jednak znajdujący się w sporej odległości Aśwathaman i rozpoznając intencje Ardżuny swą strzałą zdolną do zniszczenia wszelkiej broni zniszczył strzałę Ardżuny, zanim zdołał ją wypuścić ze swego łuku. Ardżuna zadziwiony i pełen podziwu dla wyczynu syna Drony rzekł do Krysny: ‘O Krysna, nie mogę użyć tej samej broni po raz drugi, gdyż obróci się ona przeciw mnie’.

Tymczasem pewny siebie Durjodhana nie zaprzestawał zalewania Ardżuny i Krysny deszczem swych strzał budząc tym radość w sercach swych żołnierzy. Złota zbroja pokrywała jego ciało tak ściśle, że Ardżuna nie potrafił znaleźć miejsca przenikliwego dla swych strzał. Zabił więc jego konie i dwóch woźniców, złamał jego łuk i zerwał z jego dłoni skórzane ochraniacze raniąc go w jego nieosłonięte dłonie. Tysiące wojowników na rydwanach, słoniach i koniach rzuciło się na pomoc swemu królowi. Ardżuna bezlitośnie ścinał im głowy i kończyny swymi strzałami utrzymując dwumilowy dystans między atakującymi go siłami i swoim rydwanem.

Gdy Ardżuna zalewał wroga nieprzerwanym gradem swych strzał, Krysna dał w swą konchę Pañcadżanję i od potężnego dźwięku uwalnianej przez Ardżunę cięciwy i konchy Krysny wróg tracił siły i padał trupem na ziemię. Na ten widok sześciu wojowników stanowiących bezpośrednią straży Dżajadrathy i jego zwolennicy nie mogli opanować swego gniewu i ruszyli do walki z Ardżuną. Dźwięk ich strzał i konch mieszał się z dźwiękiem strzał i konch Ardżuny i Krysny.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Jayadratha-Vadha Parva, Section LXXXV-CII.

Opowieść 83

Satjaki sieje spustoszenie wśród Kaurawów wspomagając Ardżunę

1. Judhiszthira niepokojąc się o Ardżunę wysyła mu na pomoc Satjaki, który miał go ochraniać przed Droną; 2. Satjaki i odprowadzający go Pandawowie walczą ze strażą przednią Kaurawów chronioną przez Dronę; 3. Satjaki i Pandawowie walczą z Kritawarmanem; 4. Satjaki zabija króla Dżalasandhę; 5. Satjaki chwilowo pozbawia zmysłów Kritawarmana i Durjodhanę; 6. Satjaki zabija woźnicę Drony i płoszy jego konie; 7. Satjaki pokonuje oddziały barbarzyńców i odpiera atak dywizji Durjodhany; 8. Sandżaja wychwala heroizm zarówno Pandawów jak i Kaurawów

Hałas czyniony przez tych walczących ze sobą rozgniewanych herosów był straszliwy. Zdając sobie sprawę z tego, że w wypadku śmierci Ardżuny i Satjaki Kaurawowie wygrają, a Pandawowie przegrają tę wojnę, nawoływali się nawzajem do walki nie troszcząc się o swe własne życie.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CXXIII)

1. Judhiszthira niepokojąc się o Ardżunę wysyła mu na pomoc Satjaki, który miał go ochraniać przed Droną

Sandżaja opowiadał dalej: „O królu, w czasie gdy Ardżuna z Kryszną posuwali się uparcie w kierunku miejsca, gdzie stał król Dżajadratha wycinając sobie ścieżkę w dżungli wroga swymi strzałami, w różnych miejscach pola bitewnego toczyły się zlokalizowane walki i pojedynki. Judhiszthira, sam zaangażowany w walkę z Droną, który bronił wejścia do środka utworzonej formacji wojennej, usłyszał nagle znajomy dźwięk konchy Kryszny, Pañcadżanji, lecz nie mógł dosłyszeć dźwięku Gandiwy. Omdlewając z niepokoju pomyślał, że Ardżunę musiało spotkać jakieś nieszczęście i dlatego słyszy jedynie dźwięk konchy Kryszny i tryumfalne wrzaski Kaurawów. Rzekł do ochraniającego go na życzenie Ardżuny wojownika Wisznich: ‘O Satjaki, nadszedł właśnie moment, abyś uczynił to, co człowiek prawy, kroczący ścieżką swych przodków powinien uczynić. Udaj się tam, gdzie Ardżuna walczy z Kaurawami i udziel mu pomocy, gdyż obawiam się o jego życie. Trudno znaleźć kogoś drugiego, kto życzyłby nam równie dobrze jak ty. Jesteś zawsze pełen pozytywnych uczuć i nigdy nie zaniedbujesz swego obowiązku. Ardżuna jest dla ciebie bratem, przyjacielem i nauczycielem. W swej przyjaźni dla niego jesteś równy Krysznie. Dorównujesz też

Krysznie swoją odwagą. Weź więc na siebie to trudne zadanie, którym chcę cię obarczyć.

Zawsze postępujesz uczciwie i nigdy nie opuszczasz przyjaciół w biedzie. Twe zachowanie przyniosło ci sławę. Ten kto poświęca swe życie dla przyjaciół jest równy królowi, który oddaje całą ziemię braminom. Proszę cię więc ze złożonymi dłońmi, nie wahaj się poświęcić tak jak Kryszna swego życia dla Ardżuny. Przeciętą osobą nie potrafi tego uczynić. Jest to zadanie wyłącznie dla wysoko urodzonych herosów poszukujących sławy.

Ardżuna zawsze cię wysoko cenił i w obecności ludzi prawych wychwalał twą siłę i zrećność w rzemiośle wojennym. Powierzył ci nawet zadanie opieki nade mną, twierdząc, że nie ma nikogo, kto jest tobie równy. Wiem też jak wielkim szacunkiem i uwielbieniem ty sam go darzysz. Uczyn więc to, o co cię proszę i udziel mu wsparcia. Bez pokonania niezmierzonych sił Kaurawów nie zdoła on dotrzeć do miejsca, gdzie stacjonuje król Dżajadratha chroniony dodatkowo przez swą własną dywizję. Tak ogromna siła wroga mogłaby sprowadzić nieszczęście nawet na króla bogów Indrę. Wojska Kaurawów są jak pochłaniający wszystko ocean. Ardżuna zalewany przez te straszliwe masy może stracić życie. A gdy on zginie, cóż mi po moim życiu?

Nie wszystko podczas walki podlega naszej kontroli i dlatego niepokój o Ardżunę mać mi rozum. Słońce już dawno przekroczyło południe, a ja nawet nie wiem, czy on jeszcze żyje. Naszym najwyższym zadaniem jest obecnie udzielenie mu pomocy. Ty sam dorównujesz w walce Narajanie. Idź więc śladem Ardżuny i udziel mu wsparcia’.

Satjaki słysząc te pełne uczucia słowa Króla Prawa rzekł: ‘O królu, twe słowa są sprawiedliwe i słuszne. Jestem wam głęboko oddany i w pełni gotowy do poświęcenia w waszej sprawie mego życia. Na twój rozkaz podejmę walkę nie tylko z ludźmi, ale również z bogami i demonami. Pragnę jednak przypomnieć ci słowa Ardżuny, które wypowiedział w obecności Kryszny i innych wojowników. Rzekł: «O Satjaki, ochraniaj króla Judhiszthirę, dopóki sam nie powrócę po zabiciu króla Dżajadrathy. Ochraniaj go przed atakiem Drony, który przysiągł, że weźmie go do niewoli i odda w ręce Durjodhany. Tylko ty i syn Kryszny Pradjumna potraficie stawić Dronie skuteczny opór. Wiedząc, że stoisz na straży Króla Prawa, będę mógł skoncentrować się w pełni na wykonaniu mojego zadania»’.

Satjaki kontynuował: ‘O królu, jakże mogę zostawić cię swemu losowi łamiąc rozkaz Ardżuny, który jest moim nauczycielem? Któż mnie zastąpi w dostarczaniu ci ochrony przed atakiem

Drony? Nie powinieneś też niepokoić się o Ardżunę, gdyż jego nikt nie potrafi pokonać. Nawet gdyby zaatakowali go razem ludzie, bogowie, demony i węże nie mogliby mu dorównać. Ardżuna razem z Kryszną zdołają na swej drodze pokonać każdą przeszkodę’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Satjaki, to, co mówisz jest słuszne, lecz nie potrafię się wyzbyć niepokojów o Ardżunę. Udaj się więc na mój rozkaz tam, gdzie on obecnie się znajduje pozostawiając mnie pod ochroną Bhimy, jego syna Ghatotkaki, Nakuli i Sahadewy, synów Draupadi jak i wielu innych dzielnych wojowników. Przy mnie pozostanie też syn Drupady Dhrisztadjumna, który wyłonił się z ognia ofiarnego na prośbę swego ojca z zadaniem zabicia bramina Drony. Spełnij więc mój rozkaz ze spokojnym sercem, bo Dhrisztadjumna z całą pewnością potrafi stawić skuteczny opór Dronie’.

Satjaki ciągle obawiał się, że Ardżuna nie będzie zadowolony z tego, że opuścił stanowisko, gdzie stał Judhiszthira, aby ruszyć mu na pomoc. Obawiając się jednak, że ludzie posądzą go o tchórzostwo, jeżeli nie posłucha rozkazu Judhiszthiry, rzekł: ‘O Królu Prawa, skoro sądzisz, że masz wystarczającą ochronę, przeto zgodnie z twoim rozkazem ruszę na pomoc Ardżunie. Nikt w całym wszechświecie nie jest mi droższy od Ardżuny, który jest moim nauczycielem i jego rozkazy są dla mnie święte. Twoje rozkazy są jednak dla mnie jeszcze bardziej święte, bo ich słucha nawet Ardżuna i Kryszna. Przedrę się więc przez straż przednią Drony i dotrę tam, gdzie stoi król Dżajadratha ochraniający przez własne oddziały jak i przez Aśwatthamana, Karnę i Krypę i gdzie czeka pełen niepokojów na przybycie Ardżuny. Pokonam bez trudu spory dystans między miejscem, gdzie stacjonujesz i gdzie obecnie znajduje się Ardżuna i będę mu towarzyszył aż do momentu śmierci Dżajadrathy’.

Satjaki rozkazał swemu woźnicy, którym był młodszy brat Daruki (woźnicy Kryszny) aby wyposażył jego rydwan we wszelkiego rodzaju broń oraz porzucił z wizerunkiem lwa ze złotymi maczugami i zaprzął doń cztery wypoczęte ogiery. Przed wyruszeniem w drogę, wziął rytualną kąpiel, poddał się dobrze wróżącym ceremoniom, wypił ceremonialny miód, dotknął lustra zrobionego z brązu i ponadto obdarował tysiąc braminów, którzy udzielili mu swego błogosławieństwa. Dzięki tym zabiegom jego energia podwoiła się. Ubrany w zbroję ozdobioną złotymi ornamentami, z łukiem w dłoni poddał się rytom pokutnym. Cztery dziewice oddawały mu honory obsypując go ryżem, perfumami i ozdabiając jego szyję girlandami ze świeżych kwiatów. Następnie

ze złożonymi pobożnie dłońmi podszedł do Judhiszthiry chyłąc głowę do jego stóp. Po wykonaniu wszystkich tych rytuałów wsiadł do swego rydwanu odprowadzany przez Bhimę i rzekł: ‘O Bhima, czekając na mój powrót ochraniaj Króla Prawa. Jest to twój najwyższy obowiązek’. Bhima rzekł: ‘O Satjaki, idź w pokoju, gdyż Król Prawa będzie miał we mnie swego niezawodnego obrońcę’. Satjaki rzekł: ‘O Bhima, widzę w koło same dobrze wróżące znaki, więc moje zwycięstwo jest pewne’ ”.

2. Satjaki i odprowadzający go Pandawowie walczą ze strażą przednią Kaurawów chronioną przez Dronę

Sandżaja kontynuował: „O królu, żołnierze twych synów widząc jak Satjaki wyrusza na pomoc Ardżunie podupadli na duchu, podczas gdy żołnierze Pandawów unosili się radością. Dhrisztadjumna na czele swych oddziałów odprowadził Satjaki aż do miejsca, gdzie stacjonował Drona, aby podjąć z Droną walkę i ułatwić Satjaki przedzieranie się w kierunku miejsca, gdzie walczył Ardżuna. Satjaki prąc do przodu zasypał żołnierzy twych synów potokami strzał powodując ich ucieczkę i wysyłając wielu z nich do królestwa boga śmierci Jamy. Niekiedy zabijał setkę wrogów przy pomocy jednej strzały. Kiedy indziej zabijał jednego setką swych strzał. Nikt nie śmiał się do niego zbliżyć. Choć walczył samotnie mnożył się w oczach wrogów w tysiącach kopii oszołamiając ich swoją energią. Idąc tą samą ścieżką, co Ardżuna niszczył po drodze przy pomocy różnej broni stawiające mu opór oddziały wroga.

Bramin Drona widząc spustoszenie czynione przez Satjaki ruszył przeciw niemu i uderzył go swymi pięcioma ostrzami. Satjaki w odpowiedzi uderzył go siedmioma strzałami ze złotymi lotkami i piórami pawia i ptaka Kanki. Drona w rewanżu dosięgnął swymi strzałami jego konie i woźnicę. Satjaki nie mogąc tego spokojnie znieść z głośnym krzykiem uderzył swymi strzałami Dronę, jego konie, woźnicę i obciął jego proporzec. Drona w odpowiedzi zasypał go gradem strzał i zawołał: ‘O Satjaki, nie próbuj unikać walki ze mną tak jak to uczynił twój nauczyciel Ardżuna. Nie pozwolę ci dzisiaj ująć z życiem!’ Satjaki odpowiedział: ‘O braminie, Król Prawa dał mi rozkaz podążania za Ardżuną. Walka z tobą jest więc dla mnie stratą czasu, bo wiem że z bronią w ręku jesteś nie do pokonania. Poza tym uczeń zawsze powinien podążać drogą swego nauczyciela’ ”.

3. Satjaki i Pandawowie walczą z Kritawarmanem

Sandżaja kontynuował: „O królu, Satjaki dzięki zręcznemu manewrowi swego woźnicy wyminął Dronę wydostając się poza zasięg jego strzał. Drona nie dając za wygraną ścigał go zasypując go od tyłu gradem swych strzał. Satjaki jednakże nie zamierzał się odwracać i skierował swój rydwan przeciw Karnie i jego oddziałom. Zalewając ich potokami strzał wdarł się do ich środka skłaniając ich do ucieczki. Do walki z Satjaki ruszył wówczas heroiczny Kritawarman. Satjaki uderzył go sześcioma ostrzami, a jego ogiery trafił czterema. Nie zaprzestając walki uderzył go ponownie w pierś dwudziestoma strzałami o wielkiej szybkości. Kritawarman nie mogąc tego spokojnie znieść uderzył Satjaki w pierś swą strzałą o szybkości wiatru, groźną jak trucizna węża. Strzała ta odbiła się od jego zbroi i pomazana jego krwią wbiła się w ziemię. Kritawarman zalał wówczas Satjaki kolejnym potokiem swych strzał łamiąc jego łuk i uderzając go w pierś dziesięcioma ostrzami. Satjaki uchwycił włócznię i wyrzuciwszy ją uderzył Kritawarmana w prawe ramię. Następnie uchwyciwszy nowy łuk zalał go tysiącami swych strzał i zabił jego woźnicę. Pozbawione woźnicy konie poniosły jego rydwan. Kritawarman szybko opanował swe konie i ruszył ponownie przeciw Satjaki, który w międzyczasie wdarł się głęboko w oddziały Bhodźów i Kambhodźów i zniknął mu z widoku. Tymczasem Bhodźów i Kambhodźów zaatakował ze swym wojskiem Bhima. Kritawarman zrezygnował ze ścigania Satjaki kierując swe strzały przeciw wojskom Pandawów. Podobnie uczynił Drona.

Bhima zadał w swą konchę i uchwyciwszy swój łuk uderzył Kritawarmana trzema strzałami. Judhiszthira uderzył go pięcioma ostrzami, Sahadewa dwudziestoma, a Nakula setką. Licznymi strzałami uderzyli go również synowie Draupadi, syn Bhimy Ghatotkaka, król Wirata i Drupada jak i synowie Drupady Dhrisztadjumna i Śikhandin. Kritawarman w rewanżu uderzył każdego z nich swymi pięcioma celnymi strzałami. Mierząc w Bhimę złamał jego łuk, obciął proporzec na jego rydwanie i zanim Bhima zdołał uchwycić nowy łuk, uderzył go w pierś siedemdziesięcioma ostrymi strzałami. Od ich uderzenia Bhima zachwiał się jak góra podczas trzęsienia ziemi. Pandawowie chcąc go ochraniać zasypali Kritawarmana gradem strzał otaczając go ze wszystkich stron. Bhima odzyskawszy zmysły uchwycił w dłoń włócznię zrobioną ze stali ze złotą główką i wyrzucił ją w kierunku Kritawarmana, który złamał ją na pół swymi strzałami, zanim zdołała do niego dotrzeć. Upadła na ziemię z siłą meteorytu

rozświetlając wszystkie kierunki. Rozgniewany Bhima uchwycił nowy łuk i uderzył Kritawarmana w pierś pięcioma potężnymi ostrzami. Kritawarman brocząc krwią od otrzymanych ran uderzył Bhimę i każdego z atakujących go wojowników trzema strzałami. Każdy z nich odpowiedział uderzając go siedmioma strzałami.

Kritawarman w rewanżu złamał łuk Śikhandina, który uchwycił w dłonie miecz i tarczę ozdobioną setką księżyców i wyrzucił swój miecz z ogromną siłą w kierunku Kritawarmana przecinając jego łuk z nałożoną nań strzałą, podczas gdy pozostali wojownicy Pandawów uderzali go swymi strzałami. Kritawarman uchwyciwszy nowy łuk odpowiedział swymi celnymi strzałami. Śikhandin w rewanżu zarzucił go strzałami z głowicą zrobioną z pazurów żółwia. Rozgniewany tym Kritawarman zbliżył się ku niemu i zalał go potokiem swych ostrzy. Przez dłuższą chwilę zasypywali się nawzajem swymi strzałami, aż do momentu, gdy ślaniający się z bólu Śikhandin opadł bez zmysłów na dno swego rydwanu. Żołnierze Kaurawów powitali ten widok radosnymi okrzykami, a żołnierze Pandawów krzyknęli ze zgrozy. Woźnica Śikhandina widząc go bez zmysłów wywiózł go szybko poza zasięg strzał, podczas gdy wojska Pandawów z Bhimą na czele rzuciły się z impetem na Kritawarmana. Wkrótce jednak nie mogąc wytrzymać naporu jego strzał zaczęli uciekać.

Tymczasem Satjaki słysząc odgłosy zaciętej walki i widząc, że wojska Pandawów wycofują się, zawrócił z drogi i ruszył ponownie do ataku przeciw Kritawarmanowi. Swymi strzałami zabił jego konie, złamał jego łuk, zranił jego woźnicę i zasypał straż broniącą jego tyłów łamiąc jej szeregi”.

4. Satjaki zabija króla Dżalasadhę

Sandżaja kontynuował: „O królu, Satjaki po dokonaniu tego heroicznego czynu zawrócił ponownie na ścieżkę Ardżuny. Chcąc się do niego przedrzeć, rozkazał swemu woźnicy, aby ruszył przeciw dywizji na słoniach należącej do Trigartów prowadzonej przez Rukmarathę stacjonującej po lewej stronie dywizji prowadzonej przez Dronę. Gdy zbliżał się do nich na swym rydwanie ciągnionym przez gniade konie, Trigartowie otoczyli go ze wszystkich stron zasypując go różnego rodzaju bronią. Satjaki odpowiadał im potokami swych strzał. Pod uderzeniem jego strzał słonie z połamanymi kłami, pokryte krwią ze swych ran, z obciętymi uszami i trąbami, często pozbawione jeźdźców zaczęły uciekać głośno rycząc.

Król Magadhów Dżalasandha ruszył z wściekłością na swym słoniu przeciw stojącemu na swym rydwanie Satjaki. Gdy Satjaki zatrzymał jego słonia swymi strzałami, Dżalasandha w rewanżu uderzył go w pierś swymi ostrzami o ogromnej sile uderzenia, złamał jego łuk i uderzył go ponownie swymi pięcioma strzałami. Satjaki jednak nawet nie drgnął i uchwyciwszy nowy łuk z dzikim uśmiechem przeszył go sześćdziesięcioma strzałami, złamał jego łuk i ponownie uderzył go trzema strzałami. Dżalasandha w rewanżu rzucił w kierunku Satjaki lancą, która przeszła jego ramię i zakopała się w ziemi jak jadowity wąż. Gdy Satjaki odpowiedział mu swymi trzydziestoma celnymi strzałami, Dżalasandha uchwycił tarczę i bułat i kręcąc nim przez chwilę w powietrzu wyrzucił go w kierunku Satjaki. Wyrzucony z ogromną siłą bułat zniszczył jego łuk i utkwił w ziemi. Doprowadzony tym do wściekłości Satjaki uchwycił nowy łuk wielki jak pęd drzewa Śala i wydający dźwięk podobny do pioruna Indry i parą strzał ostrych jak brzytwa uciął mu ozdobione złotem ramiona, które upadły na ziemię z wysokości jego słonia jak dwie potężne maczugi. Trzecią równie ostrą strzałą uciął mu głowę. Zbroczony krwią słoń ciągnąc za sobą kosztowne siodło pozbawione jeźdźca rzucił się w panice do ucieczki tratując własne szeregi i zmuszając je do ucieczki”.

5. Satjaki chwilowo pozbawia zmysłów Kritawarmana i Durjodhanę

Sandżaja kontynuował: „O królu, Drona i twoi synowie widząc ucieczkę Trigartów ruszyli na czele swych dywizji przeciw Satjaki zalewając go potokami strzał. Otoczywszy go zwartym kręgiem uderzali go licznymi strzałami, na co on odpowiadał zasypując każdego z nich swymi celnymi ostrzami i na oczach całej armii raniąc Durjodhanę. Durjodhana odpowiedział strumieniem swych strzał. Satjaki w rewanżu złamał jego łuk i zasypał pozbawionego łuku króla gradem swych strzał. Rozgniewany tym Durjodhana uchwycił nowy łuk i przeszył Satjaki setką swych strzał, na co Satjaki odpowiedział deszczem strzał. Pozostali twoi synowie włączyli się do walki przykrywając Satjaki płaszczem strzał. Satjaki w rewanżu uderzył każdego z nich swymi strzałami i śmiejąc się dziko swą celną strzałą ponownie zniszczył łuk Durjodhany budząc w nich przerażenie swym wyczynem. Następnie obciął proporzec Durjodhany ozdobiony wyszywanym klejnotami słoniem, zabił jego konie i woźnicę i uderzył go w pierś licznymi groźnymi ostrzami. Twój syn Czitrasena widząc, że

Durjodhana traci zmysły wciągnął go na swój rydwan. Pozostali twoi synowie jak i inni wojownicy widząc swego króla zredukowanego do roli Księżycyca (Somy) polykanego przez asurę Rahu, zawyli z przerażenia.

Kritawarman słysząc te okrzyki ruszył do walki z Satjaki, który wyruszył mu naprzeciw. Obaj rozpaleni gniewem rzucili się na siebie jak dwa tygrysy. Kritawarman uderzył Satjaki, jego woźnicę i konie ostrymi strzałami ze złotymi lotkami zatrzymując jego rydwan. Satjaki w rewanżu przeszył Kritawarmana ośmioma strzałami o ogromnej sile. Widząc, że Kritawarman zadrżał od ich uderzenia uderzył swymi strzałami jego konie i woźnicę i swą następną strzałą uderzył go ponownie w pierś. Strzała ta zboczona krwią odbiła się od jego zbroi przybijając ją i utkwiała w ziemi. Zalany krwią Kritawarman zachwiał się od jej uderzenia i tracąc na chwilę zmysły opadł na podłogę swego rydwanu. Satjaki wykorzystując ten moment jego słabości i nie chcąc dłużej tracić czasu na walkę z nim, skierował swe konie ku miejscu, gdzie znajdował się obecnie Ardżuna.

6. Satjaki zabija woźnicę Drony i płoszy jego konie

Drona widząc, że Satjaki rozgromił twoich synów, ruszył im na odsiecz zasypując go gradem strzał, które Satjaki niestrudzenie niszczył. Trzy strzały zrobione z żelaza przypominające trzy jadowne węże uderzyły go w czoło i wyglądał jak góra z trzema wierzchołkami. Drona nie zaprzestając wypuszczania strzał ze swego łuku przeszył go najpierw pięćdziesięcioma a potem setką strzał. Satjaki nie pozostając dłużny przykrył rydwan Drony tysiącami strzał. Obaj cieszyli się ogromną lekkością ręki i dorównywali sobie swymi umiejętnościami. Rozgniewany Satjaki uderzył Dronę dziewięcioma prostymi strzałami i wieloma strzałami przeszył jego porzecz. Drona opowiedział potokiem strzał, uderzając jego woźnicę, konie, obcinając mu jego porzecz i łamiąc łuk. Satjaki w rewanżu uchwycił potężną maczugę i wyrzucił ją z ogromną siłą w kierunku Drony, który zniszczył ją swymi strzałami, zanim zdołała do niego dotrzeć. Satjaki szybko uchwycił nowy łuk i tryumfalnie wrzeszcząc przeszył Dronę wieloma strzałami zahartowanymi na kamieniu. Drona nie mogąc znieść jego wrzasku wyrzucił w jego kierunku żelazną włócznią z ostrzem zrobionym ze złota, lecz włócznia omijając Satjaki zakopała się w ziemi z głośnym sykiem. Satjaki w rewanżu zasypał Dronę gradem strzał raniąc go boleśnie w prawe ramię. Drona z kolei połamał jego łuk i uderzył jego woźnicę włócznią

wyrzuconą z taką siłą, że na pewien czas pozbawiła go zmysłów. Satjaki uchwycił lejce i w czasie gdy jego woźnica leżał bez zmysłów, sam prowadził konie nie zaprzestając zalewania Drony swymi strzałami. Był to wyczyn prawdziwie niezwykły. Sprawując kontrolę nad swymi końmi uderzył Dronę setką strzał. I gdy Drona w rewanżu uderzył go pięcioma ostrzami przebijając jego zbroję, Satjaki jedną celną strzałą powalił na ziemię woźnicę Drony i zasypując jego konie setkami strzał spowodował, że nie czując kontroli woźnicy poniosły rydwan Drony zataczając koła po całym polu bitewnym. Królowie i książęta zaniechali walki z Satjaki i chcąc zatrzymać konie Drony pognali za Droną. Drona opanowawszy w końcu swe konie i widząc, że Satjaki się zbytnio oddalił, wrócił na swe stanowisko na straży przedniej i zajął się ponownie formowaniem swych rozbitych szeregów”.

7. Satjaki pokonuje oddziały barbarzyńców i odpiera atak dywizji Durjodhany

Sandżaja kontynuował: „O królu, Satjaki po pokonaniu Drony i Kritawarmana posuwał się dalej ścieżką Ardżuny w kierunku miejsca, gdzie stał król Dżajadratha. Żołnierze Kaurawów zalewali go swymi strzałami atakując go ze wszystkich stron, lecz on konsumował wroga, który znalazł się w zasięgu jego strzał jak pożar, który niszczy wszystko, co napotka na swej drodze. Rozsiewając wokół swe śmiertelne strzały rzekł ze śmiechem do swego woźnicy: ‘O Suta, nasi wrogowie już dawno zostali zabici przez Krysznę i Ardżunę. My sami jesteśmy jedynie ich upozorowanymi narzędziami i zabijamy tych, którzy są już martwi.

Strach nigdy nie zagościł w moim sercu na widok wroga. Po pokonaniu bezbrzeżnego oceanu dywizji Drony i ludożerczej dywizji Dżalasanty to, co pozostało przed nami wydaje się płytkim strumieniem łatwym do przebycia. Musimy być już blisko Ardżuny, gdyż jeszcze ciągle widać unoszący się z ziemi kurz wzniecony przez jego rydwan. Pokrywające ziemię trupy wojowników, słoni i koni jak i ślady ucieczki przerażonych Kaurawów wskazują nam drogę, którą szedł. Słyszę też wyraźnie niepowtarzalny brzęk Gandiwy. Widzę też wszędzie różne dobrze wróżące znaki, które sugerują, że przed zachodem słońca zdoła on zabić króla Dżajadratę realizując swą przysięgę.

Jedźmy więc bez zwłoki dalej. Skieruj nasze konie tam, gdzie stoi dywizja Durjodhany gotowa do wznowienia walki ze mną oraz trudne do pokonania oddziały Kambhodźów i uzbrojeni w swe łuki i strzały Jawanowie, jak i niezliczone oddziały barbarzyńców (nie-

arian) walczące przy pomocy różnego rodzaju broni. Pozabijam ich wszystkich tak jak Indra pozabijał danawów. Jeszcze dziś Durjodhana zobaczy we mnie drugiego Ardżunę. Zabijając Kambhodżów zrealizuję swą własną przysięgę i oddam przysługę Ardżunie. Wycinając w pień całą dywizję barbarzyńców z ogolonymi głowami spowoduję, że Kaurawowie pogrożą się w żalobie, a mój nauczyciel Ardżuna będzie mógł podziwiać moje umiejętności walki, które nabyłem od niego. Zabiję tysiące królów ofiarując w ten sposób swą miłość i oddanie memu nauczycielowi’.

Na rozkaz Satjaki jego woźnica poprowadził konie ku miejscu, gdzie ustawili się Jawanowie i Kambhodżowie. Widząc jak się do nich zbliża, zasypali go gradem rozmaitej broni, którą on zniszczył swoimi celnymi ostrzami i wypuszczając ze swego łuku strzały z lotkami z piór sępa obcinał im głowy i ramiona. Zabijał pięciu, sześciu lub siedmiu jedną strzałą. Barbarzyńcy padali na ziemię setkami. W końcu bezbronni wobec jego strzał zaczęli uciekać we wszystkich kierunkach. Podążające za nim w pewnej odległości wojska Pandawów powitały jego heroiczne wyczyny głośnym aplauzem. Oklaskiwali je również obserwujący go gandharwowie.

Po pokonaniu barbarzyńskich oddziałów Satjaki ruszył dalej ścieżką Ardżuny przedzierając się przez wojska Kaurawów jak przez dżunglę. Twoi synowie z Durjodhaną na czele, Śakuni i liczni inni królowie kipiąc gniewem podążali za nim pragnąc go dosięgnąć swymi strzałami. Widząc ich Satjaki poprosił swego woźnicę, aby zwolnił bieg koni. Rzekł: ‘O Suta, siły Kaurawów nabrzmiały od pychy i gniewu pędzą ku nam z ogromnym hukiem powodując drżenie ziemi. Zatrzymam te walące się na mnie masy moimi strzałami tak jak kontynent zatrzymuje wzburzone wody oceanu. Zaraz zobaczysz jak zabijam ich tysiące’. Powitał nadciągającą jak chmury burzowe armię swymi celnymi ostrzami śmiertelnymi jak trucizna węża. Zatrzymując ją w jej biegu, zabił wielu. Niezliczona masa ludzi i zwierząt kotłowała się w miejscu przerażona jego strzałami. Nawet Ardżuna nie byłby zdolny do spowodowania podobnej rzezi.

Durjodhana, Duhśasana, Czitrasena i Śakuni uderzali Satjaki licznymi strzałami. Satjaki w rewanżu atakując z szybkością sokoła przeszył każdego z nich swymi ostrzami. Odpowiedzieli mu swymi licznymi celnymi strzałami. Durjodhana przeszył go siedemdziesięcioma trzema strzałami i uderzył jego woźnicę trzema. Satjaki w odpowiedzi zalał wszystkich potokiem swych strzał i jedną strzałą o szerokiej głowicy pozbawił życia woźnicę Durjodhany. Konie pozbawione kontroli poniosły jego rydwan po polu bitewnym. Twoi pozostali synowie porzucając walkę ruszyli

w ślad za unoszonym przez rozszalałe konie rydwanem Durjodhany ścigani przez strzały Satjaki”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, heroiczne wyczyny Satjaki były niezwykle. Walcząc w pojedynkę zabił niezliczoną ilość atakujących go z wszystkich stron wrogów.

Durjodhana wysłał przeciw niemu tysiące Samsaptaków walczących przy pomocy różnego rodzaju broni gotowych do walki na śmierć i życie. Wśród nich byli mieszkańcy gór i rozbójnicy uzbrojeni w kamienie. Duhśasana zachęcał ich do walki wołając: ‘O wy, którzy nie znacie i nie przestrzegacie Prawa, walczcie, nie wycofujcie się! Satjaki nie zna waszej techniki walki i nie potrafi obronić się przed waszymi kamieniami. Zaatakujcie go bez lęku, gdyż on nie potrafi się przed wami obronić!’

Mieszkańcy gór otoczyli Satjaki ze wszystkich stron trzymając w dłoniach kamienie wielkie jak głowa słonia. Satjaki przy pomocy swych strzał rozbijał je na drobny proch lub obcinał całe ramiona i trzymające je dłonie. Rozbite kawałki kamieni rozgrzane do czerwoności opadały na tych, co je wyrzucali zabijając wielu z nich. Kamienie pękały z głośnym hukiem płosząc konie, słonie jak i ich jeźdźców. Inne barbarzyńskie plemiona przyszły im z pomocą rzucając w Satjaki swą plemienną bronią, którą on niestrudzenie niszczył swymi strzałami. Zabił ich kilka tysięcy, gdy nie zważając na celność jego strzał wielokrotnie ponawiali atak.

Drona słysząc hałas dochodzący z miejsca, gdzie walczył Satjaki, rzekł do swego woźnicy: ‘O Suta, ten wściekły wojownik Wrisznich rozszarpuje naszą armię na kawałki walcząc jak sam Niszczyciel. Spójrz na wojowników Durjodhany zakrwawionych i bez broni, uciekających we wszystkich kierunkach. Ich konie ponoszą ich nie czując kontrolującej je dłoni woźnicy. Poprowadź mój rydwan w ich kierunku, abym mógł udzielić im pomocy’. Woźnica Drony rzekł: ‘O braminie, w czasie gdy wojska Kaurawów uciekają przed Satjaki, na nas napierają wojska Pandawów. Które zadanie jest ważniejsze: walka z Satjaki, który znajduje się daleko od nas, czy obrona naszych szeregów przed atakującą nas wrogą armią?’

Mimo sporego dystansu Drona widział, jak wielu wojowników na rydwanach pada pod uderzeniem strzał Satjaki, a wielu innych ucieka. Wśród uciekających dostrzegł twego syna Duhśasane. Gdy się do niego zbliżył, Drona zawołał: ‘O Duhśasana, dlaczego uciekasz przed walką? Jesteś przecież księciem, bratem króla, potężnym wojownikiem na rydwanie. To ty sam sprowokowałeś tę wojnę! Dlaczego teraz nagle straciłeś całą odwagę, choć nie brakowało ci jej w Gmachu Gry, gdy ciągnąłeś za włosy żonę

Pandawów Draupadi krzycząc, że jest niewolnicą wygraną przez Durjodhanę w kości. Choć miałeś odwagę na wypowiedzenie tych słów, zabrakło ci jej teraz, żeby walczyć! Po sprowokowaniu wojny z Pandawami i Pańcalami uciekasz teraz przed walczącym samotnie Satjakim! Czyżbyś nie był w stanie przewidzieć, że kości w końcu przemienią się w strzały? Czyżbyś zapomniał o swych obelgach pod adresem Pandawów i o swym zachowaniu, którym sprowokowałaś przysięgę Draupadi, że nie zwiąże swych włosów zanim nie umyje ich w twej krwi? Gdzie się teraz podziła twoja wcześniejsza pycha, twoje zuchwalstwo i przechwałki? Dlaczego teraz uciekasz przed Pandawami, których wcześniej rozogniłeś do czerwoności, choć wiedziałeś, że są potężni jak jadowite węże?

Powiedz mi, jak się ma król Durjodhana? Czy jego życiu nic nie zagraża? Będąc odważnym bratem Durjodhany powinieneś ochraniać swego króla, a nie uciekać. Stojąc na czele licznych oddziałów dajesz im zły przykład uciekając przed walczącym samotnie Satjakim! A co zrobisz, gdy staniesz w obliczu Ardżuny, Bhimy, Nakuli i Sahadewy? Jeżeli boisz się walki i zamierzasz przed nią uciekać, lepiej zawrzyj pokój z Pandawami. Oddaj im ich królestwo, zanim ich śmiertelne strzały przeszyją twoje ciało jak i ciała setki twoich braci. Przypomnij sobie słowa Bhiszmy, który zawsze próbował przekonać Durjodhanę, że Pandawów nie można pokonać. Zawrzyj z nimi pokój lub walcz z odwagą i determinacją godną wojownika. Zawróć swe konie i walcz dalej z Satjaki!

Duhśasana nie powiedział nic udając, że nie słyszy słów Drony. Zawrócił jednak swe konie i prowadząc za sobą oddziały barbarzyńców ruszył ponownie przeciw Satjaki.

Tymczasem Drona ruszył do walki ze zbliżającymi się ku niemu oddziałami Pandawów, Pańcalów i Matsjów. Szybko wdarł się w ich środek kosząc ich swymi strzałami. Odważny książę Pańcalów, Wiraketu, uderzył swymi strzałami Dronę, jego woźnicę i jego proporzec. Drona, choć rozgniewany, nie mógł się przez jakiś czas do niego zbliżyć będąc otoczony ze wszystkich stron i zalewany różnego rodzaju bronią, którą nieustannie niszczył swymi strzałami. W końcu jego jedna celna i śmiertelna strzała przeszła pierś księcia Pańcalów i zalana krwią wbiła się w ziemię. Wiraketu upadł ze swego rydwanu na ziemię jak potężne drzewo wyrwane przez wiatr. Bracia księcia zasypali Dronę nowym gradem strzał, na który on odpowiadał swymi ostrzami. Zdezorientowani przez swój żal i strzały Drony stali się dla łatwym celem i Drona z dzikim uśmiechem wszystkich ich pozabijał.

Dhrisztadjumna widząc śmierć swych braci nie mogąc powstrzymać łez ruszył wściekle przeciw Dronie i przykrył jego

rydwan gęstym płaszczem strzał wywołując tym głośny aplauz. Następnie uderzył go w pierś swymi licznymi prostymi ostrzami. Pod wpływem ich uderzenia Drona omdlał opadając na podłogę swego rydwanu. Dhrisztadjumna widząc go w takim stanie odłożył łuk i uchwyciwszy swój miecz opuścił swój rydwan i wskoczył szybko na rydwan Drony z zamiarem ucięcia mu głowy. Drona jednakże szybko odzyskał zmysły i uchwyciwszy swój łuk uderzał go swymi skutecznymi na krótki dystans strzałami znanymi wyłącznie jemu. Dhrisztadjumna osłabiony od ich uderzeń i nie mogąc użyć swego miecza zeskoczył z rydwanu Drony i powróciwszy na swój rydwan uchwycił ponownie swój potężny łuk i zasypał Dronę swymi ostrzami, na które Drona odpowiadał deszczem strzał. Zalewali się nawzajem potokami strzał tak jak monsunowe chmury zalewających ziemię deszczem. W końcu Drona swą celną strzałą uciął głowę woźnicy Dhrisztadjumny i pozbawione kontroli konie poniosły jego rydwan”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Duhśasana prowadząc za sobą liczne oddziały zbliżył się ponownie do Satjaki zalewając go deszczem strzał. Satjaki wyszedł mu naprzeciw i pod naporem jego strzał straż przednia Duhśasany rzuciła się do ucieczki. Duhśasana jednakże pozostał na miejscu uderzając swymi ostrzami Satjaki, jego konie i jego woźnicę. Satjaki w rewanżu zasypał go gęstym gradem strzał czyniąc go niewidocznym. Durjodhana widząc, że jego brat znalazł się w niebezpieczeństwie, wysłał mu na pomoc oddział Trigartów, którzy padali setkami od celnych strzał Satjaki i wkrótce zaczęli uciekać w kierunku miejsca, gdzie stał Drona. Satjaki zaprzestał z nimi walki chcąc ruszyć dalej w kierunku miejsca, gdzie przebywał Ardżuna, jednakże Duhśasana chcąc go zatrzymać uderzył go swymi dziewięcioma ostrzami. Wywiązała się między nimi zacięta walka. W końcu doprowadzony do wściekłości Satjaki uderzył go w pierś swymi strzałami, zabił jego konie i woźnicę, złamał jego łuk i pozbawił jego dłonie skórzanych ochraniaczy. Przywódca Trigartów widząc go bez broni i bez rydwanu wciągnął go szybko na swój rydwan. Satjaki, choć chciał Duhśasanę zabić, powstrzymał swój gniew pamiętając, że Bhima przysiągł, że go zabije i oczyści jego krwią włosy Draupadi”.

8. Sandżaja wychwala heroizm zarówno Pandawów jak i Kaurawów

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, czyż żaden wojownik moich synów nie był w stanie zatrzymać lub zabić walczącego

samotnie Satjaki? Jakże zdołał on w pojedynkę przedrzeć się przez niezmierzone siły moich synów?”

Sandżaja rzekł: „O królu, nigdy przedtem nie zgromadziły się na polach Kuruszetry równie potężne militarne siły jak wówczas, gdy Kaurawowie walczyli z Pandawami. Nigdy przedtem nikt nie uformował wojsk w formację, którą utworzył Drona, aby bronić dostępu do króla Dżajadrathy. Wrzawa bitewna przypominała huk oceanu smaganego przez huraganowy wiatr. Hałas czyniony przez tych walczących ze sobą rozgniewanych herosów był straszliwy. Zdając sobie sprawę z tego, że w wypadku śmierci Ardżuny i Satjaki Kaurawowie wygraą, a Pandawowie przegrają tę wojnę, nawoływali się nawzajem do walki nie troszcząc się o swe własne życie. Satjaki idąc drogą Ardżuny zabił ogromną ilość żołnierzy twych synów. Lecz twój syn Durjodhana również walczył zaciekle i z wielkim bohaterstwem z wojskami Pandawów łamiąc ich szeregi i wdzierając się do środka ich wojennej formacji. Walcząc sam jeden z ogromną ilością wroga, zabił wielu”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, mój syn Durjodhana, choć był wychowany w luksusie jest wielkim wojownikiem królem wszystkich ludzi. Jestem przekonany, że nie uciekał, gdy sam jeden musiał walczyć z wielu”.

Sandżaja rzekł: „O królu, twój syn Durjodhana walczył z wielką odwagą i wsławił się wieloma heroicznymi czynami. Niszczył swymi strzałami wojska Pandawów tak jak spragniony słoń niszczy w jezioru kwiaty lotosu. Dzięki swym umiejętnościom i doświadczeniu zabił setki żołnierzy.

Rzeź tego dnia była straszliwa i po obu stronach zginęło wielu. Straszliwe walki toczyły się zarówno w miejscu, gdzie Ardżuna i Satjaki przedzierali się samotnie w kierunku króla Dżajadrathy, jak i u wejścia do formacji wojennej Kaurawów bronionego przez Dronę i uparcie atakowanego przez Pandawów.

Drona zabił wielu znakomitych wojowników przy pomocy swych naostrzonych na kamieniu strzał. Pozbawił życia najstarszego z pięciu braci Kaikejów, Wihatkszatrę, który ruszył odważnie przeciw niemu zasypując go swymi strzałami. Drona odpowiedział swymi strzałami, które on wszystkie niszczył, zanim zdołały do niego dotrzeć. Wszyscy patrzyli z podziwem na ten jego wyczyn. Drona przywołał wówczas niebiańską broń Brahmy, lecz on zniszczył ją inną bronią Brahmy, która była w jego posiadaniu i uderzył Dronę swymi sześćdziesięcioma ostrzami z lotkami zrobionymi ze złota. Rozgniewany tym Drona uderzył go potężną strzałą, która przebiła się przez jego zbroję. Głęboko zraniony księżę Kaikejów uderzył Dronę siedemdziesięcioma

ostrzami i zranił jego woźnicę. Drona zasypał go gradem swych strzał pozbawiając go spokoju, zabił jego woźnicę i ogiery. Wypuszczając ze swego łuku następne trzy strzał uciał jego porzecz i baldachim i przebił jego pierś pozbawiając go życia. Po zaciętej walce zabił również syna Sziśupali o imieniu Dhrisztaketu, który widząc śmierć Wihatkszatry ruszył przeciw niemu żądny zemsty.

Drona zabijał żołnierzy Pandawów setkami tak jak Indra zbijał asurów. Czediowie i Pańcalowie dziesiątkowani przez jego strzały szukali pomocy u Bhimy i Dhrisztadjunny wołając głośno: 'Ten rozpalony gniewem bramin, który zebrał zasługi praktykując ascezę, skonsumuje wszystkich wojowników. Obowiązkiem bramina jest asceza, a obowiązkiem wojownika jest walka. Bramin dzięki sile swej ascezy potrafi wszystko spalić swym wzrokiem. Drona, który zdobył znajomość wszelkiej broni, skonsumuje nas wszystkich!'

Syn Dhrisztadjunny, Kszatradharman, słysząc te nawoływania skierował swe strzały przeciw Dronie i złamał jego łuk. Rozgniewany tym Drona uchwycił nowy łuk i swą śmiertelną strzałą przeszył jego pierś zabijając go na miejscu. Widząc to Cekitana uderzył Dronę w pierś dziesięcioma strzałami, zranił jego woźnicę i konie. Drona w rewanżu uderzył Cekitanę w prawe ramię szesnastoma strzałami i siedmioma strzałami zabił jego woźnicę. Pozbawione kontroli konie rzuciły się do ucieczki budząc tym lęk w sercach żołnierzy Pandawów i Pańcalów.

Drona o ciemnej cerze i białych włosach tratując żołnierzy Pandawów jak rozwścieczony słoń wyglądał wspaniale. Walczył jak młodzieniec, choć miał już osiemdziesiąt pięć lat. Był jak sam Indra uzbrojony w piorun”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Jayadratha-Vadha Parva, Section CIX-CXXIV

Opowieść 84

Bhima zabija kolejnych synów króla Dhritarasztry

1. Judhiszthira niepokojąc się o Ardżunę i Satjaki wysyła im na pomoc Bhimę, który miał ochraniać go przed Droną; 2. Bhima walczy z Droną i zabija kolejnych synów króla Dhritarasztry; 3. Bhima swym krzykiem informuje Judhiszthirę, że Ardżuna i Satjaki żyją; 4. Drona rezygnuje chwilowo z próby schwywania Judhiszthiry, gdyż zadanie powstrzymania Ardżuny uważa za ważniejsze; 5. Bhima walcząc z Karną zabija kolejnych wspomagających Karnę synów Dhritarasztry; 6. Karna i Bhima darują sobie nawzajem życie, aby uczynione przysięgi mogły zostać zrealizowane.

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana po stracie swych trzydziestu jeden braci przypomniał sobie proroctwa Widury, lecz nawet teraz nie potrafił uczynić tego, co należało, aby zapobiec dalszemu zniszczeniu. Ta straszliwa rzeź, o której ci opowiadam, jest owocem niegodziwego postępowania twoich synów Bhima spala ich ogniem swego tłumionego przez trzynaście lat gniewu. Będąc stary i cierpliwy byłeś w stanie przewidzieć konsekwencje tych wszystkich działań, lecz mimo tego nie potrafiłeś postępować zgodnie z dobrą radą tych, którzy nie chcieli upadku twego rodu. Nie płacz więc teraz nad tym, co sam spowodowałeś. Ty sam jesteś przyczyną śmierci swoich synów”.

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CXXXVI)

1. Judhiszthira niepokojąc się o Ardżunę i Satjaki wysyła im na pomoc Bhimę, który miał ochraniać go przed Droną

Sandżaja opowiadał dalej ślepemu królowi Dhritarasztrze o czternastym dniu bitwy, w którym Ardżuna wspomagany przez Satjaki przedzierał się przez formację Kaurawów chcąc zabić króla Dżajadratę, którego obwinił o spowodowanie śmierci swego syna Abhimanju. Kaurawowie walcząc w formacji utworzonej przez Dronę zaciekle bronili dostępu do Dżajadraty licząc na to, że Ardżuna nie zdoła zrealizować swej przysięgi i rzuci się w ogień tak jak obiecał. W przypadku śmierci Ardżuny mając po swej stronie Dronę byli pewni swego zwycięstwa.

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie gdy Satjaki wdzierał się samotnie coraz głębiej w formację twych synów zbliżając się do miejsca, gdzie walczył Ardżuna, wojska Pandawów próbowały złamać opór Drony, który stojąc na czele swych dywizji bronił wejścia do środka utworzonej formacji. Słońce już dawno

przekroczyło południe i straty po obu stronach były ogromne. Wojska Pandawów dziesiątkowane strzałami Drony rzuciły się do ucieczki. Judhiszthira przygnębiony niemożnością udzielenia wsparcia Ardżunie i Satjaki, i nie słysząc dźwięku Gandiwy stawał się coraz bardziej niespokojny. Niepokoił go również brak wieści od Satjaki. Bojąc się ludzkich języków myślał: 'Nie mogę pozostawić tego wojownika Wrisznich jego własnemu losowi. Dałem mu do wykonania trudne zadanie. Chcąc dotrzeć do Ardżuny musi pokonać wielu. Czas najwyższy, abym mu wysłał na pomoc Bhimę. Nic na świecie nie zdoła oprzeć się sile jego ramion. Dostarczy on prawdziwego wsparcia zarówno Satjaki jak i Ardżunie'.

Judhiszthira zbliżył się do Bhimy i rzekł: 'O bracie, nie mogę dostrzec rydwanu Ardżuny i jego proporca'. Bhima odpowiedział: 'O królu, nigdy dotychczas nie wypowiedziałeś słów tak pełnych żalu i zwykle ty sam podnosiłeś nas na duchu, gdy opanowywał nas żal. Cóż mam uczynić, aby rozproszyć twój niepokój? Uczynię wszystko, co karzesz'. Król Prawa ze smutną twarzą i wzdychając jak czarna kobra rzekł: 'O Bhima, słyszę dźwięk konchy Kryszny, lecz nie słyszę dźwięku Gandiwy. Nie widzę też proporca Ardżuny. Boję się, że nasz brat zginął i Kryszna stanął do walki z Kaurawami. Obawiam się też o życie Satjaki, który jest mi równie drogi, i który ruszył śladem Ardżuny. Posłuchaj mej prośby i udaj się im na pomoc. Gdy do nich dotrzesz, daj mi znać swym potężnym krzykiem, że jeszcze żyją'. Bhima rzekł: 'O bracie, uwolnij się od smutku, gdyż żaden wróg nie zdoła pokonać Ardżuny i Kryszny na jednym rydwanie, na którym niegdyś jechał sam Brahma i Indra. Uczynię jednak tak jak karzesz. Wedrę się w sam środek formacji Kaurawów i dotrę do miejsca, gdzie walczą Ardżuna i Satjaki, aby dostarczyć ci o nich wieści'.

Bhima przygotowując się do drogi rzekł do Dhrisztadjumny: 'O Dhrisztadjumna, bramin Drona szuka okazji, aby wziąć Króla Prawa do niewoli i oddać go w ręce Durjodhany. Obronę naszego króla przed Droną uważam za swój najwyższy obowiązek. On sam jednakże dał mi rozkaz udania się w ślady Ardżuny i nie śmiem mu się sprzeciwić. Ochroniaj więc dziś Judhiszthirę uważając to za swoje najwyższe zadanie'.

Dhrisztadjumna rzekł: 'O Bhima, idź w ślady Ardżuny wolny od niepokoju. Drona nie zdoła porwać Judhiszthiry, bo najpierw musiałby mnie zabić, a to, jak sam wiesz, jest niemożliwe, bo to moim przeznaczeniem jest zabicie Drony'.

Bhima przed wyruszeniem w drogę oddał honory swemu najstarszemu bratu, który uściskał go i pobłogosławił, okrążył pobożnie błogosławiących go braminów, dotknął ośmiu dobrze

wróżących przedmiotów i wypił jednym haustem święty miód *Kairataka*. Z oczami czerwonymi od ekstazy czuł, że jego siły podwoiły się. Bramini wykonali na jego intencję różne rytuały pokutne. Wszędzie dawały się dostrzec różne przychylnie znaki wróżące zwycięstwo. Ubrany w zbroję, ozdobiony amuletami i kolczykami wsiadł do swego rydwanu. Jego kosztowna zbroja zrobiona z czarnej stali i ozdobiona złotem wyglądała jak przecinająca chmury błyskawica.

Gdy stał na swym rydwanie gotowy do wyruszenia w drogę, raz jeszcze dał się słyszeć dźwięk konchy Krysny, Pañcadźanji, budzący grozę we wszystkich trzech światach. Judhiszthira rzekł: ‘O Bhima, koncha Krysny wypełnia swym przeraźliwym dźwiękiem niebo i ziemię. Z całą pewnością Ardżunę spotkało nieszczęście i Krysna sam zaangażował się w walkę’.

Bhima ponaglany przez swego najstarszego brata i dźwięki bębnow zadał w swą konchę i uchwycił swój łuk brzękając cięciwą. Przybrawszy groźny wygląd ruszył sam jeden przeciw całej potędze Kaurawów przerażając wroga swym lwim rykiem. Ciągące jego rydwan rasowe ogiery prowadzone przez jego woźnicę Wisokę pędziły z szybkością wiatru miażdżąc po drodze straż przednią twych synów. W pewnej odległości za nim ruszyły na wroga oddziały Pandawów i Pañcalów”.

2. Bhima walczy z Droną i zabija kolejnych synów króla Dhritarasztry

Sandźaja kontynuował: „O królu, twoi synowie widząc rydwan Bhimy pędzący w ich kierunku z siłą huraganu wyruszyli mu naprzeciw. Bhima przedarł się przez potoki ich strzał kierując swe konie ku Dronie, do którego dostępu broniły liczne oddziały na słońiach. Rozproszył szybko te ogromne siły zmuszając je do ucieczki i zbliżył się do Drony, który zatrzymał go w biegu swymi ostrzami uderzając go jednym z nich w sam środek czoła.

Drona sądząc, że Bhima, tak jak poprzednio Ardżuna, przed rozpoczęciem z nim walki odda mu należne nauczycielowi honory, zawołał: ‘O Bhima, bez pokonania mnie nie zdołasz wedrzeć się do środka naszej formacji! Ardżunie udało się tego dokonać, bo otrzymał moje pozwolenie’. Rozgniewany jego słowami Bhima wrzasnął: ‘O nikczemny braminie, Ardżuna nie potrzebował twego zezwolenia, aby złamać uformowane przez ciebie szeregi! On jest nie do pokonania! Nie prosił cię o zezwolenie, lecz oddał jedynie należne ci honory. Ja sam nie jestem zdolny do tych samych uczuć, co mój brat Ardżuna. Traktowaliśmy cię dotychczas jak naszego nauczyciela, podczas gdy ty widziałeś w nas swych uczniów. Lecz

teraz wszystko się zmieniło. Traktujesz nas jak swych wrogów. Pozwól więc, że wezmę z ciebie przykład i potraktuję cię również jak wroga!

Uchwycił swą maczugę i zakręciwszy nią w powietrzu wyrzucił ją w kierunku Drony. Drona szybko zeskoczył ze swego rydwanu na ziemię, aby uniknąć jej uderzenia, podczas gdy straszliwa maczuga Bhimy przygniotła do ziemi jego rydwan, ogiery, woźnicę i porporzec. Drona szybko przesiadł się do innego rydwanu, podczas gdy rozogniony walką Bhima miażdżył swymi strzałami jego oddziały tak jak huragan miażdży drzewa.

Oddziały twych synów otoczyły Bhimę ze wszystkich stron chcąc go zabić. Duhśasana rzucił w jego kierunku żelazną włócznią, którą Bhima zniszczył, zanim zdołała do niego dotrzeć i wypuszczając ze swego łuku dalsze trzy celne strzały zabił twoich trzech synów: Kundabhedina, Dirghanetrę i Suszenę. Kolejnymi strzałami zabił twego syna Wrindarakę, Abhają, Raudrakarmana i Durwimoczanę. Pozostali przy życiu nie dając za wygraną zalewali go dalej potokami strzał. Wówczas wściekły Bhima zalany krwią ze swych ran uśmiechając się dziko wysłał do królestwa Jamy dalszych twoich czterech synów: Winde, Anuwindę, Suwarmana, Sudarsana. Oddziały twych synów nie mogąc dłużej wytrzymać ataku jego celnych strzał załamały się i zaczęły uciekać. Bhima ścigał je jeszcze swymi strzałami dziko wrzeszcząc i czyniąc wielki hałas brzękiem swej zbroi i łuku wdzierał się coraz głębiej w farmację Kaurawów pozostawiając za sobą rozproszone siły Drony”.

3. Bhima swym krzykiem informuje Judhiszthirę, że Ardżuna i Satjaki żyją

Sandżaja kontynuował: „O królu, Bhima poruszając się ścieżką Ardżuny i Satjaki siał spustoszenie w armii twych synów będąc jak tygrys wśród antylop. Przedzierając się przez niezliczone dywizje Bhodźów i Kambhodźów oraz nie-arian dostrzegł walczącego samotnie Satjaki. Pragnąc jak najszybciej zobaczyć Ardżunę, ruszył dalej. Wkrótce dostrzegł go zaangażowanego w walkę i na jego widok wrzasnął swym potężnym głosem. Ardżuna z Kryśną rozpoznając jego głos wrzasnęli równie głośno pragnąc jak najszybciej go zobaczyć. Ich głośny ryk dotarł do uszu Judhiszthiry wypełniając jego serce wielką radością. Uśmiechając się rzekł do siebie w myślach: ‘O Bhima, zrealizowałeś swe zadanie i swym potężnym rykiem przesłałeś mi radosną wiadomość. Dzięki dobremu rządzeniu losu zarówno Ardżuna jak i Satjaki żyją. Mam nadzieję, że Ardżuna wspomagany przez Kryśnę zdoła przed zachodem słońca zabić króla Dżajadratę, i że Durjodhana widząc

śmierć Dżajadrathy i swych braci zabitych przez Bhimę ukorzy się i zawrze z nami pokój. Mam nadzieję, że do rozwiązania naszych waśni wystarczy jedna ofiara, którą jest śmierć Bhiszmy, i że pozwoli ona uratować to, co jeszcze nam i Kaurawom pozostało”.

4. Drona rezygnuje chwilowo z próby schwywania Judhiszthiry, gdyż zadanie powstrzymania Ardżuny uważa za ważniejsze

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana widząc, że zarówno Ardżuna jak i Bhima i Satjaki wdarli się w sam środek ich wojennej formacji i zbliżają się do miejsca, gdzie stał król Dżajadratha, podjechał do Drony na swym rydwanie i rzekł: ‘O braminie, jak to jest możliwe, że Ardżuna i Satjaki i Bhima zdołali się przedrzeć przez twoją obronę i potoki twych strzał zabijając po drodze setki naszych żołnierzy! Idąc dalej koszą nasze armie swymi strzałami i nikt nie potrafi ich zatrzymać. Jak to jest możliwe? Pokonanie ciebie zdawało się być równie niemożliwe jak wysuszenie oceanu. Dobry los wyraźnie się ode mnie odwrócił. Co mamy czynić dalej? W jaki sposób możemy ocalić Dżajadrathę przed śmiertelnymi strzałami Ardżuny?’

Drona rzekł: ‘O Durjodhana, jesteście zagrożeni zarówno przez tych trzech wielkich wojowników, którzy włamali się do naszej formacji, jak i przez armię Pandawów, która uparcie nas atakuje pragnąc wdrzeć się do środka i udzielić im wsparcia. W obecnej sytuacji naszym najwyższym zadaniem jest obrona Dżajadrathy. On jest najwyższą stawką w naszej grze. Kości do gry przekształciły się w strzały i nie o złoto dziś gramy, lecz o nasze życie. Musimy wesprzeć Karnę, Krypę, Śalję i Aśwatthamana ochraniających Dżajadrathę. Udaj się więc na czele swych oddziałów w ich kierunku. Ja sam pozostanę na straży przedniej broniąc Pandawom wejścia do środka naszej formacji’.

Durjodhana postąpił zgodnie z radą Drony angażując się po drodze w walkę z książętami Pańcalów Uttamaudzasem i Judhamanju, którzy bronili kół rydwanu Ardżuny, lecz zmuszeni przez Kritawarmana do walki z nim pozostali w tyle za Ardżuną”.

5. Bhima walcząc z Karną zabija kolejnych wspomagających Karnę synów Dhritarasztry

Niewidomy król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, czy znalazł się ktoś, kto próbował stawiać opór Bhimie, który niszczył wszystko wokół siebie jak sama śmierć i konsumował mych synów jak ogień wysuszoną trawę?”

Sandżaja rzekł: „O królu, przeciw Bhimie z napiętym łukiem i głośnym krzykiem ruszył Karna, będąc jak potężne drzewo próbujące stawić opór burzy. Bhima odpowiedział na jego strzały swymi zaostrzonymi na kamieniu strzałami i swym lwim rykiem wypełnił cały nieboskłon płosząc konie i słonie. Żołnierze, nad których głowami krążyły sępy, z przerażenia wypuszczali ze swych dłoni łuki. Karna uderzył Bhimę dwudziestoma, a jego woźnicę pięcioma strzałami. Bhima odpowiedział potokiem strzał. Karna w rewanżu wystrzelił cztery groźne ostrza, które Bhima natychmiast zniszczył. Gdy Karna ponownie zasypał go gradem strzał, Bhima w rewanżu złamał jego łuk i uderzył go dziesięcioma prostymi ostrzami. Karna uchwycił nowy łuk i uderzył Bhimę swymi strzałami. Bhima odpowiedział trzema strzałami, które utkwily głęboko w piersi Karny. Rozgniewany Karna krwawiąc ze swych ran odpowiedział potokami strzał. Bhima ponownie zniszczył jego łuk i swą strzałą o szerokim ostrzu zabił jego woźnicę, a czterema innymi zabił jego konie. Karna szybko przesiadł się na rydwan swego syna Wriszaseny.

Zwycięski Bhima ruszył dalej, chcąc dotrzeć do miejsca, gdzie stał Dżajadratha. Karna nie dawał jednak za wygraną i zdobywszy nowy rydwan ruszył w ślad za nim ścigając go swymi strzałami. Zawołał: ‘O Bhima, dlaczego odwracasz się do mnie tyłem? Czy zapomniałeś, co to znaczy walczyć?’ Bhima nie mogąc znieść jego słów zatrzymał konie i zasypał go gradem strzał, na co on odpowiedział potokami swych ostrzy. Po długiej i zacieklej walce Bhima ponownie pozbawił Karnę jego rydwanu, koni i woźnicy.

Karna przesiadł się na nowy rydwan i kipiąc gniewem ruszył w pościg za Bhimą. Twoi synowie widząc jego wściekłość uznali już Bhimę za libację (ofiary) wlewaną przez Karnę do ognia ofiarnego. Jego strzałom towarzyszył straszliwy dźwięk uwalnianej cięciwy i uderzenia jego palców. Podobnie przeraźliwy dźwięk towarzyszył strzałom Bhimy. Wyposażeni w ogromną siłę i łucznicze umiejętności, podnieceni gniewem i sycząc jak dwa jadowite węże mierzyli do siebie ze swych łuków próbując zabić się wzrokiem. Bhima przypomniał sobie wszelkie złe słowa wypowiedziane przez Karnę podczas straszliwej gry w kości, w której Kaurawowie pozbawili ich majątku i zmusili do wygnania, a szczególnie te wypowiedziane pod adresem ich żony Draupadi i pokonany całkowicie przez wściekłość przestał troszczyć się o własne życie. Nałożywszy na swój potężny łuk przeraźliwe strzały wystrzelił je w kierunku Karny przykrywając nimi słońce. Karna z dzikim uśmiechem zniszczył tę zbliżającą się do niego chmurę strzał i uderzył Bhimę swymi dziewięcioma ostrzami. Obaj rzucili się na

siebie jak dwa wściekłe słonie. Karna zadał w swą konchę, która miała dźwięk setki trąb, po czym zalewając Bhimę potokami swych strzał zbliżył się tak bardzo do jego rydwanu, że jego konie w łabędzim kolorze zwały się w jedno z końmi Bhimy w kolorze czarnego niedźwiedzia. Ich broń również zwała się w jedno, jak i oni sami i żaden z nich nie mógł zdobyć przewagi. Pokrywali swymi strzałami całe niebo pragnąc nawzajem pozbawić się życia. Ich strzały ozdobione złotem przesywały niebo jak błyskawice lub rozpalone meteory. Widok ten wzbudzał w sercach żołnierzy twych synów przerażenie. Wystrzeliwane przez nich ostrza ozdobione piórami sępów wyglądały jak klucze ptaków na jesiennym niebie. Opadając na ziemię zabijały na miejscu liczne słonie, konie i ich jeźdźców. Rzeź była straszliwa.

Karna uderzył Bhimę swymi trzydziestoma strzałami. Bhima w rewanżu swą celną strzałą złamał jego łuk i inną strzałą o szerokim ostrzu powalił na ziemię jego woźnicę. Wściekły Karna uchwycił w dłoń swój włócznię ozdobioną złotem i drogimi kamieniami przypominającą włócznię śmierci i z głośnym wrzaskiem rzucił nią w kierunku Bhimy, jednakże Bhima natychmiast ją zniszczył swymi siedmioma strzałami. Karna uchwycił nowy potężny łuk i zalał Bhimę deszczem swych ostrzy. Bhima wrzeszcząc jak lew wszystkie je zniszczył jeszcze w powietrzu. Zalewając się nawzajem potokami strzał ryczeli jak dwa tygrysy walczące o ten sam kawałek mięsa. Wyśmiewając się nawzajem i strofując dęli raz za razem w swe konchy nie zaprzestając walki.

Po długiej walce Bhima ponownie swymi celnymi strzałami złamał łuk Karny, zabił jego gniade konie i woźnicę. Karna z ciałem zakrwawionym od otrzymanych ran, pozbawiony swych koni i rydwanu zaczął nagle odczuwać silny niepokój. Zalewany przez Bhimę nieprzerwanym potokiem strzał stracił orientację i nie wiedział, co uczynić.

Durjodhana widząc go w takim stanie zapłonął strasznym gniewem i zawołał do swego brata: 'O Durdżaja, spiesz na pomoc Karnie. Zabij tego straszliwego Pandawę, który chce go zabić i dodaj Karnie odwagi!'

Durdżaja ruszył przeciw Bhimie zasypując go gradem swych strzał. Swymi licznymi strzałami zranił Bhimę, jego konie, woźnicę i trafił w proporzec na jego rydwanie. Rozgniewany jego atakiem Bhima uderzył w rewanżu swymi ostrymi strzałami jego konie, woźnicę jak i jego samego wysyłając ich wszystkich do królestwa boga śmierci Jamy.

Tymczasem Karna odzyskał orientację i energię i wsiadłszy na nowy rydwan zasypał Bhimę nowym gradem strzał. Raz jeszcze

starli się ze sobą jak dwa wielkie słonie. Karna uderzył Bhimę swymi strzałami w pierś. Bhima w rewanżu uderzył go swymi sześćdziesięcioma trzema ostrzami. Głęboko zraniony Karna zawrzał gniewem i wystrzelił w kierunku Bhimy strzałę potężną jak piorun Indry, która odbiła się od jego zbroi i zanurzyła w ziemi. Bhima uchwycił swą maczugę i bez chwili namysłu wyrzucił ją w kierunku rydwanu Karny zabijając jego cztery ogiery. Następnie swymi strzałami zabił jego woźnicę i obciął proporzec na jego rydwanie. Pozbawiony ponownie swego rydwanu Karna stanął na ziemi z naciągniętym łukiem gotowy do dalszej walki .

Durjodhana widząc, że Karna znowu stracił swój rydwan wysłał mu na pomoc swego brata Durmukhę, który ruszył pospiesznie w kierunku Bhimy zasypując go gradem strzał. Bhima ruszył mu naprzeciw i swymi dziewięcioma prostymi strzałami pozbawił go życia. Karna widząc Durmukhę leżącego bez życia na ziemi pokonany przez żal zaprzestał na chwilę walki. Wsiadł na jego rydwan i głęboko wzdychając okrążył pobożnie jego martwe ciało sam zdeorientowany i bezradny. Bhima wykorzystując ten moment jego słabości uderzył go swymi czternastoma strzałami wyposażonymi w pióra sępa. Strzały te przebiły jego zbroję zalewając go krwią. Rozgniewany Karna swymi strzałami ozdobionymi złotem uderzył Bhimę w prawe ramię. Z jego rany wypłynął strumień krwi. Bhima doprowadzony tym do wściekłości uderzył Karnę trzema strzałami o sile Garudy, a jego woźnicę trafił siedmioma. Karna nie mogąc już dłużej wytrzymać uderzenia jego strzał, rzucił się haniebnie do ucieczki pozostawiając za sobą zwycięskiego Bhimę”.

Król Dhritarasztra przerwał Sandżaji jego opowiadanie i rzekł: „O Sandżaja, biada moim synom! Karna przechwalał się, że potrafi zabić wszystkich Pandawów, lecz dziś, choć walczył z całych swych sił, nie zdołał nawet pokonać Bhimy. Wiele razy słyszałem jak mój syn Durjodhana wychwalał jego łucznicze umiejętności. Cóż więc powiedział widząc, jak ucieka przed strzałami Bhimy? Wszystkim rządzi przeznaczenie i żaden ludzki wysiłek nie zdoła go zmienić!

Biada moim synom, którzy bezmyślnie igrali z ogniem prowokując Bhimę do wojny! Bhima ma siłę marutusów (bogów burzy) i jest wyposażony w równie okrutne jak oni intencje. Któż odważy się stawić mu czoła? Człowiek prędzej wróci żywy z krainy boga śmierci Jamy, niż ze spotkania z Bhimą! Biada moim synom, którym Bhima przysięgł śmierć! Muszą drzeć ze strachu widząc, jak zmusił Karnę do ucieczki. Muszą teraz żałować swych podłych uczynków i słów wypowiedzianych pod adresem Pandawów”.

Sandżaja rzekł: „O królu, w obliczu tej straszliwej rzezi głośno płaczesz, choć to ty sam jesteś u korzeni tego zniszczenia całego świata. Ulegając swemu synowi sprowokowałeś tę straszliwą wrogość między Kaurawami i Pandawami. Nie chciałeś też użyć przeciw niej właściwego lekarstwa będąc jak człowiek od dawna skazany na śmierć. Wypij teraz spokojnie tę straszliwą truciznę, która jest konsekwencją twego własnego działania i słuchaj dalej o heroizmie walczących ze sobą wojowników.

Twoich pięciu synów (Durmarszana, Duhsaha, Durmada, Durdhara i Dżaja) widząc jak Bhima pokonuje Karnę otoczyli go ze wszystkich stron zalewając go deszczem swych strzał. Bhima napinając swój przeraźliwy łuk wysłał ich wszystkich do królestwa Jamy razem z ich końmi i woźnicami. Równocześnie zalewał swymi ostrzami zbliżającego się do niego Karnę, który w międzyczasie odzyskał zmysły. Obaj rzucali na siebie wściekłe spojrzenia nie wypuszczając z dłoni swych łuków.

Karna patrząc na martwe ciała twych synów zabitych na jego oczach zapłonął strasznym gniewem i zalewając Bhimę swymi strzałami przestał się troszczyć o swe życie. Podobnie Bhima przypominając sobie wszystkie złe słowa i uczynki Kary płonął straszliwym gniewem. Uderzali się nawzajem setkami strzał. W końcu Bhima ponownie pozbawił Karę jego luku, koni i woźnicy. Karna zeskoczył na ziemię i uchwyciwszy swą maczugę wyrzucił ją w kierunku Bhimy, lecz on zniszczył ją swymi strzałami i zalał Karę tysiącem swych strzał. Karna, który zdołał uchwycić nowy łuk, wszystkie je zniszczył swymi ostrzami. Ponadto swymi celnymi strzałami zdarł z Bhimy jego zbroję i uderzył go w pierś. Bhima w rewanżu uderzył go w prawe ramię swymi dziewięcioma prostymi strzałami, które przebiły się przez jego zbroję i upadły na ziemię. Zalany krwią Karna rzucił się ponownie do ucieczki. Widząc to Durjodhana wysłał przeciw Bhimie swych następnych sześciu braci, których wściekły Bhima zabił swą jedną śmiertelną strzałą. Padli na ziemię jak powalone przez huragan drzewa.

Karna patrząc na martwe ciała twych synów przypomniał sobie z żalem o ostrzeżeniach Widury. Wsiadł na nowy rydwan bogato wyposażony we wszelką broń i zbliżywszy się do Bhimy zasypał go ponownie swymi strzałami. Bhima w odpowiedzi zdarł z niego jego zbroję. Obaj bez zbroi, z ciałami zalanymi krwią płynącą z otrzymanych ran wyglądali jak dwa węże, które pozbyły się swej starej skóry. Ranili się nawzajem swymi strzałami tak jak dwa walczące tygrysy ranią się swymi kłami i pazurami. Zataczając koła swymi rydwanami ryczeli jak dwa walczące ze sobą byki.

Karna patrząc na martwe ciała twych synów syczał jak wąż. Nie mogąc znieść brzęku łuku Bhimy i dźwięku jego palców zasypał go ozdobionymi pawimi piórami strzałami ostrymi jak promienie słońca, które lecąc w jego kierunku wyglądały jak klucze drapieżnych ptaków i chowały się w ciele Bhimy tak jak ptaki chowają się w koronie drzewa. Jego strzały były tak liczne, że zdawały się wypływać nie tylko z jego łuku, ale również z jego proporca, baldachimu i całego rydwanu. Wypełnił nimi cały nieboskłon. Jednakże Bhima nawet nie zadrżał od ich widoku i rozbijał je swych ostrzami, po czym uderzył Karnę najpierw dziewięcioma, a potem dwudziestoma celnymi strzałami. Odwaga Bhimy wywołała aplauz nie tylko Ardżuny i Kryszny, lecz również Krypy, Aśwatthamana, Śalji, Bhuriśrawasa i Uttamaudżasa. Wołali: «Wspaniale, wspaniale».

Durjodhana niepokojąc się o los Karny wysłał mu na pomoc następnych siedmiu braci. Otoczyli Bhimę ze wszystkich stron jak siedem planet otacza księżyc w momencie rozpadu wszechświata. Bhima pamiętając o swej przysiędze wypuścił ze swego łuku siedem śmiertelnych ostrzy ze złotymi lotkami przeszywając nimi ich serca. Upadli na ziemię jak wysokie drzewa złamane przez słonie. Wśród zabitych był bliski sercu Bhimy Wikarna. Gdy padał na ziemię, Bhima zawołał: ‘O Wikarna, stanąłeś do walki wierny swemu obowiązkowi wojownika. Zabiłem cię, bo przysięgałem, że zabiję wszystkich stu synów króla Dhritarasztry. Opłakuję twoją śmierć, bo ty jeden zawsze brałeś pod uwagę nasze dobro!’

Bhima po zabiciu twych siedmiu synów zaryczał jak lew. Jego tryumfalny ryk dotarł do uszu Judhiszthiry radując jego serce. Judhiszthira traktując jego ryk jako umówiony znak rozkazał bić w bębny i wypełniony nową energią ruszył ze swymi żołnierzami do ataku przeciw Dronie”.

6. Karna i Bhima darują sobie nawzajem życie, aby uczynione przysięgi mogły zostać zrealizowane

Sandżaja kontynuował: „O królu, Durjodhana po łącznej stracie swych trzydziestu jeden braci przypomniał sobie proroctwa Widury, lecz nawet teraz nie potrafił uczynić tego, co należało, aby zapobiec dalszemu zniszczeniu. Ta straszliwa rzeź, o której ci opowiadam, jest owocem niegodziwego postępowania twoich synów, którzy okradli Judhiszthirę z jego majątku podczas oszukańczej gry w kości, i którzy przyprowdziwszy przed twe oblicze ich niewinną żonę Draupadi wołali «O niewolnico, wybierz sobie innych mężów, bo twoi znaleźli się na samym dnie

piekła». Bhima spala twoich synów ogniem swego tłumionego przez trzynaście lat gniewu. Będąc stary i cierpliwy byłeś w stanie przewidzieć konsekwencje tych wszystkich działań, lecz mimo tego nie potrafiłeś postępować zgodnie z dobrą radą tych, którzy nie chcieli upadku twego rodu. Nie płacz więc teraz nad tym, co sam spowodowałeś. Ty sam jesteś przyczyną śmierci swoich synów”.

Król Dhritarasztra rzekł ze łzami w oczach: „O Sandżaja, to moja zła polityka doprowadziła do tych straszliwych rezultatów. Cóż mogę uczynić dziś? Opowiadaj mi dalej o walce i śmierci tych wielkich herosów”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, Karna i Bhima nie zaprzestawali walki. Na oczach zgromadzonych na nieboskłonie Sidhów i Czaranów zasypywali się tysiącami ostrych strzał raniąc się nawzajem i kładąc trupem żołnierzy, którzy znaleźli się w ich zasięgu. Pole bitewne wokół nich pokryte było zwałami trupów słońi, koni i ich jeźdźców leżącymi w morzu krwi. Karna uderzał Bhimę swymi licznymi strzałami, lecz on stał nieporuszony nie dając żadnych oznak bólu i w rewanżu uderzył Karnę w ucho swą haczykowatą strzałą o wielkiej ostrości i zdobiący jego ucho piękny kolczyk upadł na ziemię. Inna jego strzała o szerokim ostrzu uderzył Karnę w pierś, a dziesięć jego szybkich strzał utkwilo w jego czole. Karna głęboko zraniony i zalany krwią podparł się o bok swego rydwanu i zamknął oczy. Szybko jednak odzyskał świadomość i płonąc straszliwym gniewem zbliżył się do rydwanu Bhimy i uderzył go setką strzał ozdobionych piórami sępów. Bhima odpowiedział wściekłym potokiem swych strzał.

Kontynuowali dalej swą walkę prześcigając się nawzajem w swym heroizmie i próbując przerazić się nawzajem dźwiękiem uwalnianej cięciwy i uderzeń swych palców. Karna napinając swój łuk ozdobiony złotem rzucał na Bhimę gniewne spojrzenia. Wypuszczane z jego łuku potoki ostrych strzał ze złotymi lotkami wyglądały jak niezliczone klucze drapieżnych ptaków, które pokrywając nieboskłon zaciemniały słońce. Podobnie Bhima zalewał Karnę potokami strzał, które zdawały się tworzyć na nieboskłonie nieprzerwaną linię. Ich strzały iskrzyły się uderzając się nawzajem i opadały na ziemię. Od ich zderzeń niebo zdawało się płonąć. Walki na polu bitewnym ustały i wszyscy obserwowali pojedynek tych dwóch herosów. Obserwujący ich z nieboskłonu Sidhowie i gandharwowie obsypywali ich kwiatami i krzyczeli: ‘Wspaniale! Wspaniale!’

Bhima wysłał w kierunku Karny strzałę groźną jak sama śmierć. Karna zniszczył ją i swymi celnymi ostrzami obciął z

ramion Bhimy jego kołczany i zerwał cięciwę jego łuku. Następnymi strzałami zerwał proporzec z jego rydwanu, zabił jego konie i zranił woźnicę. Pozbawiony łuku Bhima uchwycił w dłoń oszczep i wyrzucił go z całych sił w kierunku rydwanu Karny, lecz on zniszczył go przy pomocy swych dziesięciu strzał. Bhima uchwycił miecz i tarczę ozdobioną złotem i ruszył w kierunku Karny gotowy do walki na śmierć i życie. Karna z dzikim uśmiechem zniszczył jego tarczę swymi strzałami doprowadzając go tym do wściekłości. Straszliwie rozgniewany rzucił w kierunku Karny swym mieczem, który przeciął na pół jego łuk i upadł na ziemię. Karna uchwycił nowy łuk i zasypał bezbronno Bhimę tysiącami swych strzał.

Bhima ku zaskoczeniu Karny odbił się od ziemi i podskoczył wysoko w górę. Przerażony tym Karna próbował się ukryć na dnie swego rydwanu. Bhima widząc jego przerażenie opadł na ziemię chwytając się drzewca, na którym był umieszczony proporzec Karny próbując wyłowić go z jego rydwanu tak jak Garuda wylawia z jeziora węża, czym wywołał aplauz wszystkich tych, co obserwowali walkę.

Bhima choć pozbawiony broni i rydwanu nie rezygnował z walki wierny obowiązkowi wojownika. Widząc martwe ciała słoni zabitych przez Ardżunę wbiegł między nie, chcąc zahamować bieg rydwanu Karny. Schowawszy się między nimi podniósł do góry martwe ciało wielkiego słonia chcąc nim rzucić w Karnę, lecz Karna rozbił je na kawałki swymi strzałami. Bhima zaczął unosić z ziemi kawałki martwych ciał słoni i rozbitych rydwanów i rzucać nimi w kierunku Karny, lecz on niszczył je swymi strzałami. Bhima uniósł wówczas swe potężne pięści o sile piorunów zdecydowany zabić Karnę. Przypomniawszy sobie jednak, że Ardżuna przysiągł mu śmierć i nie chcąc zadawać kłamu jego przysiędze podarował Karnie życie. Podobnie Karna nie zabił Bhimy, choć był on w zasięgu jego strzał, bo nie chciał zadawać kłamu swej obietnicy danej Kunti, że będzie szukał śmierci tylko Ardżuny.

Karna zbliżył się na swym rydwanie do pozbawionego broni Bhimy i dotknął go rogiem swego łuku. Bhima sycząc jak wąż wyrwał mu łuk i uderzył go nim w głowę. Doprowadzony tym do wściekłości Karna zawołał: 'O żółtodziobie, eunuchu, żarłoku i głupcze! Nie próbuj ze mną walczyć, skoro nie wiesz jak posługiwać się bronią! Udaj się do lasu i żywiąc się korzonkami poddawaj się ascezie, skoro nie dorosłeś do bitwy. Jesteś jedynie zdolny do poganiania kucharzy i niewolników, aby pospieszyli się w przygotowaniu dla ciebie obiadu!'

Karna uchwycił nowy łuk i ponownie dotknął Bhimę jego rogiem wrzeszcząc: ‘O synu Kunti, wracaj do domu, bo nie dorosłeś jeszcze do bitwy, albo schroń się pod skrzydłami Kryszny!’ Bhima roześmiał się dziko i zawołał: ‘O nędzniku, jak śmiesz wypowiadać te obraźliwe słowa! Czyżbyś zapomniał o tym, jak wiele razy pokonywałem cię w walce? Odważ się walczyć ze mną na pięści! Rozszarpie cię gołymi dłońmi na oczach wszystkich tak jak kiedyś rozszarpałem tego niegodziwca Kiczakę!’

Ponaglany przez Krysznę Ardżuna ruszył Bhimie na pomoc. Uderzył Karnę swymi zaostrzonymi na kamieniu strzałami ozdobionymi złotem odciągając go w ten sposób od Bhimy, który w tym czasie wskoczył zręcznie na rydwan Satjaki. Ardżuna wysłał w kierunku Karny swą śmiertelną strzałę. Dostrzegł ją w locie Aśwatthaman i chcąc ratować Karnę zniszczył ją w powietrzu. Rozgniewany Ardżuna skierował swe strzały przeciw synowi Drony i uderzając go sześćdziesięcioma czterema ostrzami zawołał: ‘O Aśwatthaman, nie próbuj przede mną uciekać’. Aśwatthaman jednakże zraniony strzałami Ardżuny wycofał się pod ochronę dywizji Kaurawów. Ardżuna ścigał go swymi strzałami miażdżąc po drodze atakujące go oddziały wroga, po czym pamiętając o swym zadaniu ponownie skierował swe konie w kierunku miejsca, gdzie stał król Dżajadratha”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Jayadratha-Vadha Parva, Section CXXV-CXXXVIII.

Opowieść 85

Ardżuna dzięki pomocy Kryszny zabija króla Dżajadrathę

1. Ardżuna, choć chce jak najszybciej dotrzeć do Dżajadrathy, na prośbę Kryszny angażuje się w obronę Satjaki śmiertelnie raniąc Bhuriśrawasa; 2. Ardżuna broni się przed oskarżeniami jego i Kryszny, że pokonał Bhuriśrawasa w nieuczciwy sposób; 3. Ku powszechnej zgrozie Satjaki ucina głowę pogrążonego w jodze Bhuriśrawasa; 4. Kryszna umożliwia Ardżunie realizację przysięgi i zabicie Dżajadrathy stwarzając iluzję zachodu słońca; 5. Kryszna wycofuje ciemność i Kaurawowie wznawiają walkę; 6. Zwycięski Ardżuna z Kryszną wracają do obozu Pandawów; 7. Kaurawowie oplakują swą klęskę i śmierć Dżajadrathy.

Kryszna widząc, że do zachodu słońca zostało już bardzo niewiele czasu rzekł: „O Ardżuna, Dżajadrathę ogarnął strach. Ma on jednak na straży sześciu potężnych wojowników Kaurawów. Bez pokonania ich nie zdołasz go zabić. Pozwól więc, że pogrążę się jodze, aby zasłonić słońce. Dżajadratha pomyśli wówczas, że słońce już zaszło i że nie grozi mu już z twej strony żadne niebezpieczeństwo. Wykorzystaj jego nieuważę i zabij go wiedząc, że słońce naprawdę jeszcze nie zaszło”. Ardżuna odpowiedział: „O Kryszna, niech tak się stanie!”

(Mahābharāta, Drona Parva, Section CXLV)

1. Ardżuna, choć chce jak najszybciej dotrzeć do Dżajadrathy, na prośbę Kryszny angażuje się w obronę Satjaki śmiertelnie raniąc Bhuriśrawasa

Niewidomy król Dhritarasztra po wysłuchaniu opowieści Sandżaji o tym, jak Satjaki i Bhima walcząc samotnie wdarli się w sam środek formacji wojennej utworzonej przez Dronę, aby pomóc Ardżunie w realizacji jego przysięgi i zabicie króla Dżajadrathy, rzekł: „O Sandżaja, ta wojna przynosi mi coraz większą niesławę. Dobry los odwrócił się od moich synów. Ardżuna coraz bardziej zbliża się do Dżajadrathy. Choć jest on ochraniający przez Karnę i Aśwatthamana, jakże zdoła obronić swe życie przed strzałami Ardżuny? Opowiadaj dalej, choć Dżajadrathę uważam już za martwego”.

Sandżaja rzekł: „O królu, Satjaki swymi celnymi strzałami zabił króla Alamwuszę i przedarłszy się przez oddziały Kalingów zbliżył się do Ardżuny. Kryszna widząc jak zmusza on do wycofania się atakujących go książąt Trigartów i jak zabija konie Duhśasany, rzekł: ‘O Ardżuna, zbliża się do nas twój uczeń i

przyjaciel niszcząc wszystko po drodze jak ogień wyschniętą trawę. Wysłany tobie na pomoc przez Króla Prawa przedarł się samotnie przez straż przednią Drony i Kritawarmana bazując jedynie na sile swych ramion. Łamie oddziały wroga jakby były wiązką słomy’.

Ardżuna rzekł: ‘O Kryszna, muszę skoncentrować się na moim zadaniu. Ciągłe jeszcze nie zabiłem króla Dżajadrathy, choć słońce dawno już przekroczyło południe. Widok zbliżającego się do nas Satjaki napawa mnie niepokojem o Judhiszthirę. Nie wiem, czy on jeszcze żyje. Nakazałem Satjaki ochraniać go przed atakiem bramina Drony. Dlaczego więc podąża za nami? Judhiszthira popełnił błąd wysyłając go naszym śladem, gdyż Drona w każdej chwili może go pochwycić w swe sidła. Widzę ponadto, że do ataku na Satjaki przygotowuje się książę Bhuriśrawas i zaczynam niepokoić się również o niego. Bhuriśrawas jest wypoczęty, pełen wigoru i wspierany przez swe oddziały, podczas gdy Satjaki walczy samotnie i jest zmęczony. Równie zmęczony jest jego woźnica i konie. Czy w takiej sytuacji zdoła go pokonać?’

Bhuriśrawas zbliżył się do Satjaki krzycząc: ‘O wojowniku Wrisznich, cóż za szczęście, że znalazłeś się w zasięgu moich strzał! Jeżeli nie uciekniesz ze strachu przede mną, zabiję cię na oczach Ardżuny i Kryszny realizując wreszcie to, o czym marzę już od dawna. Twą śmiercią ucieszę Durjodhanę i przyniosę hańbę Judhiszthirze, który rozkazał ci podążać śladami Ardżuny. Dzisiaj poznasz ogrom mojej energii i męskości. Pandawowie upadną na duchu, gdy dowiedzą się o twej śmierci i zrezygnują z dalszej walki. Twoją śmiercią osuszę łzy żon wszystkich tych wojowników, których wysłałeś do królestwa boga śmierci Jamy!’

Satjaki roześmiał się i zawołał: ‘O nikczemniku, po co te próżne przechwałki? Stań do walki ze mną! Nie przestraszysz mnie wyłącznie słowami! Ryczysz jak monsunowa chmura niezdolna do wyprodukowania deszczu i patrząc na ciebie nie mogę powstrzymać się od śmiechu!’

Wyzywając się nawzajem do walki zasypali się gradem strzał i kalecząc swe członki i krwawiąc ze swych ran postawili na jedną szalę swe życie. Walczyli zaciekle jak dwaj przywódcy stada słoni. Chcąc swym bohaterstwem zdobyć niebo krzyczeli i zalewali się potokami strzał wywołując tym powszechny aplauz. Pozbawiwszy się nawzajem koni i połamawszy łuki uchwycili swe tarcze i miecze uderzając się nimi. Połamawszy swe miecze kontynuowali walkę na pięści potężne jak maczugi uderzając się z hukiem grzmotu.

Obserwujący walkę Kryszna rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, udziel pomocy Satjaki, który, choć zmęczony, podjął wyzwanie Bhuriśrawasa. Ochraniaj go! Nie pozwól, aby Bhuriśrawas go

zabił'. W momencie, gdy to mówił, Bhuriśrawas powalił Satjaki na ziemię swym potężnym uderzeniem, uchwycił go za włosy i postawiwszy swą stopą na jego piersi sięgnął po miecz zamierzając uciąć mu głowę. Satjaki kręcił głową w jego dłoni tak jak garncarz kołem garncarskim. Widząc to Kryszna rzekł: 'O Ardżuna, Satjaki znaczy «ten, którego nie można pokonać». Nie pozwól, aby jego imię mówiło nieprawdę!'

Gdy Kryszna to mówił, Ardżuna w swych myślach wychwalał prawego Bhuriśrawasa podziwiając jego umiejętność walki i zdolność zdobycia przewagi nad Satjaki. Rzekł: 'O Kryszna, cała moja uwaga jest skupiona na śmierci Dżajadrathy i z trudem dostrzegam Satjaki. Mając jednak na uwadze dobro mego ucznia spróbuję uwolnić go z uścisku Bhuriśrawasa'.

Posłuszny nakazowi Kryszny wypuścił ze swego łuku ostrą jak brzytwa strzałę, która lecąc z siłą meteoru obcięła Bhuriśrawasowi jego wzniesioną do góry rękę razem z dłonią trzymającą miecz. Ku zgrozie i żalowi wszystkich żywych istot ręka Bhuriśrawasa gotowa do zadania Satjaki śmiertelnego ciosu upadła bezradnie na ziemię jak martwy pięciogłowy wąż".

2. Ardżuna broni się przed oskarżeniami jego i Kryszny, że pokonał Bhuriśrawasa w nieuczciwy sposób

Sandżaja kontynuował: „O królu, śmiertelnie zraniony Bhuriśrawas spojrział w kierunku Ardżuny i rzekł: 'O synu Kunti, twój uczynek jest okrutny i bez serca. Obciąłeś mi rękę, gdy nie patrzyłem w twoim kierunku i nie prowadziłem z tobą walki. Co na to powie twój najstarszy brat, który jest nazywany Królem Prawa? Czy tego uczyli cię Indra, Rudra, Krypa i Drona? Znasz dobrze zasady uczciwej walki, a jednak złamałeś je obcinając mi rękę w czasie, gdy walczyłem z kimś innym. Dokonałeś ohydneho i grzesznego czynu, do którego zdolni są jedynie niegodziwcy! Człowiek prawy nie popełnia takich bezprawnych uczynków.

Istota ludzka szybko upodabnia się do tych, z którymi przebywa. Widzę to po tobie, skoro nawet ty, urodzony w znakomitym królewskim rodzie, porzuciłeś w końcu obowiązki wojownika, choć dotychczas dotrzymywałeś swych przysiąg i dokonywałeś szlachetnych czynów. Zszedłeś ze ścieżki Prawa słuchając rady Kryszny. To on namówił cię do zdradzieckiego zabicia mnie, aby ratować życie Satjaki. Ten podły czyn do ciebie nie pasuje. Mogłeś go popełnić tylko jako przyjaciel Kryszny. Wriszni, wśród których urodził się Kryszna i Satjaki, są z natury skłonni do haniebnego zachowania. Nigdy nie byli uczciwymi

wojownikami i zawsze popełniali podłe uczynki. Szkoda, że ich właśnie wzięłeś sobie za wzór do naśladowania!’

Ardżuna odpowiedział: ‘O wielki wojowniku, razem z twym ciałem psuje się twój rozum i mówisz nonsensy. Znając doskonale reguły uczciwej walki i znaczenie pism świętych nie potrafisz zachowywać się niegodziwie. Wojownicy walczą ze swym wrogiem wspierani przez swych zwolenników, braci, synów, krewnych i przyjaciół zależąc od siebie nawzajem. Dlaczego więc sądzisz, że obrona Satjaki, który jest moim krewnym i uczniem i który walczy w mojej sprawie nie troszcząc się o swoje własne życie, nie jest moim świętym obowiązkiem? Satjaki jest w walce moją prawą ręką. Obowiązkiem wojownika jest ochrona tych, którzy walczą po jego stronie. W ten sposób ochrania on swego króla. Popełniłbym grzech zaniechania nie interweniując i patrząc biernie na to, jak zabijasz Satjaki.

Mylisz się także mówiąc, że okaleczyłem cię, choć z tobą nie walczyłem. Czy nie widzisz, że sam jeden wdzieram się w środek formacji wroga i walczę z wszystkimi? Podobnie Satjaki. Zanim go napadłeś, przedzierał się w pojedynek przez ocean wroga i zabiwszy wielu był zalany krwią i wyczerpany. Napadłeś go i uzyskałeś nad nim przewagę, gdy znajdował się takim stanie. Czyż widząc go w takiej sytuacji nie powinienem go bronić? Czy ty sam nie broniłbyś życia tego, za którego dobro jesteś odpowiedzialny? Zamiast robić mi wyrzuty, czyń wyrzuty samemu sobie, że chcąc go zabić przestałeś się troszczyć o swe własne życie.’

Książę Bhuriśrawas, którego porzecz zdołał słupek ofiarny i który sływał ze swych ofiar i prawych uczynków, wypuścił ze swej pozostałej mu dłoni głowę Satjaki pragnąc pogрузić się w jodze i uwolnić z ciała swą duszę. Lewą ręką usłał dla siebie łożę ze strzał i pragnąc połączyć się z *Brahmanem* oddał swe zmysły we władzę właściwych bóstw. Skupiwszy swój wzrok na słońcu, a swe oczyszczone serce na księżycu przestał mówić powtarzając w myśli *Upaniszady* i pogрузił się głęboko w jodze. Cała armia Kaurawów wychwalała go potępiając równocześnie Krysznę i Ardżunę i oskarżając ich o niegodziwy czyn. Kryszna i Ardżuna również wychwalali go w swych myślach nie wypowiadając pod jego adresem ani jednego złego słowa.

Ardżuna z trudem znosząc oskarżające go słowa Kaurawów, z sercem wypełnionym żalem, lecz bez gniewu, rzekł do pogрузonego w jodze Bhuriśrawasa: ‘O herosie, wszyscy królowie wiedzą, że przysięgałem, iż nikt nie zdoła zabić walczącego po naszej stronie wojownika, jeżeli znajduje się on w zasięgu moich strzał. Nie przypisuj mi więc niegodziwości, bo ucinając ci rękę trzymającą

miecz wzniesiony przeciw bezbronnemu Satjaki realizowałem swą przysięgę i żaden uczciwy człowiek nie może mnie za to potępiać. Każdy prawy człowiek musi jednak potępić zabójstwa Abhimanju, chłopca jeszcze, który pozbawiony swego rydwanu, broni i zbroi został zabity przez atakujących go wspólnie uzbrojonych po zęby wojowników Kaurawów.

O herosie, darzę cię uczuciem równie gorącym jak mych braci. Udaj się do miejsca, gdzie przebywają jedynie sprawiedliwi wspierani moją i Kryszny modlitwą’.

Kryszna rzekł do Bhuriśrawasa: ‘O ty, który zawsze pamiętałeś o wykonaniu *agnihotry* i przeprowadziłeś wiele rytuałów ofiarnych, udaj się bez zwłoki do tego regionu, który jest upragniony przez wszystkich bogów z Brahmą na czele, gdzie ja sam wiecznie przebywam i połącz się ze mną unosząc się na grzbiecie ptaka Garudy’ ”.

3. Ku powszechnej zgrozie Satjaki ucina głowę pogrążonego w jodze Bhuriśrawasa

Sandżaja kontynuował: „O królu, tymczasem Satjaki powstał z ziemi, uchwycił swój miecz z zamiarem ucięcia Bhuriśrawasowi głowy, choć był on już śmiertelnie zraniony przez Ardżunę i wycofał z bitwy wszystkie swe zmysły pogrążywszy się w jodze. Widząc jego intencje wszyscy próbowali go powstrzymać swą głośną krytyką. On jednakże utraciwszy rozum i nie zważając na okrzyki dezaprobaty uciał Bhuriśrawasowi głowę uwalniając z ciała jego duszę. Żaden z wojowników nie zaaprobował jego czynu. Część z nich mówiła jednak między sobą: ‘To co się wydarzyło, było od dawna zapowiedziane. Zabicie Bhuriśrawasa było przeznaczeniem Satjaki. Nie możemy więc go obwiniać za ten czyn i negatywnie oceniać. Powstrzymajmy swój gniew, bo dawanie upustu gniewowi zawsze przynosi nieszczęście. To sam Stwórca zarządził, że to on zabije Bhuriśrawasa’.

Satjaki słysząc głosy potępiające jego czyn zawołał: ‘O grzeszni Kaurawowie, udając sprawiedliwych potępiacie mnie za mój czyn. Gdzie się podziewała wasza prawość, gdy zabijaliście bezbronnego Abhimanju? Zabijając Bhuriśrawasa zrealizowałem jedynie moją przysięgę. Kiedyś bowiem w napadzie pychy przysiągłem, że zabiję każdego, kto powali mnie na ziemię lub kopnie mnie w gniewie, choćby nawet pogrążył się w jodze. Ardżuna obcinając Bhuriśrawasowi jego prawe ramię zagroził realizacji mej przysięgi i mej sławie. Uciałem więc Bhuriśrawasowi głowę, aby nie uchodzić za kłamcę. Taki był wyrok losu. Jakież jest

więc mój grzech? Bhuriśrawas zginął walcząc ze mną. Wojownik powinien zawsze starać się zabić swego wroga’.

W odpowiedzi na słowa Satjaki nikt nie wyrzekł ani słowa. Wszyscy w swych umysłach wychwalali Bhuriśrawasa i nikt nie pochwalał zabójstwa tego wielkiego ofiarnika w czasie, gdy pograżył się w jodze. Jego leżąca na ziemi piękna głowa o ciemnych lokach i pięknych oczach wyglądała jak głowa konia obcięta podczas Ofiary Konia leżąca na ołtarzu ofiarnym. Uświęcony przez swą odwagę i bohaterską śmierć pozostawił swe ciało na polu bitewnym i udał się do najwyższych regionów nieba rozświetlając je swą prawością’.

Kopnięcie Satjaki, który był wnukiem Sini przez Bhuriśrawasa, który był synem Somadatty i zabicie Bhuriśrawasa przez Satjaki, było faktycznie od dawna ich przeznaczeniem wynikłym z działań ich ojców.

Wojownik Wrisznich Sini narodził się w tym samym rodzie, co przywódca Jadawów Śura dorównując mu siłą i energią. Pewnego dnia król Dewaka zorganizował festiwal wyboru męża (*swajamwara*) dla swej córki Dewaki, na który przybyli liczni wojownicy. Sini działając na rzecz syna Śury Wasudewy (ojca Krysny) pokonał wszystkich konkurentów w walce i porwał Dewaki na swój rydwan. Starający się o jej rękę Somadatta nie mógł tego znieść i wyzwiał Sini do walki, która trwała pół dnia. Gdy walczyli ze sobą na pięści, Sini przewrócił Somadattę na ziemię i trzymając go za włosy i na oczach wszystkich przycisnął go do ziemi swą stopą. Wyjął z pochwy swój miecz chcąc uciąć mu głowę, lecz ostatecznie odczuwając litość wypuścił go ze swego uścisku darując mu życie. Somadatta nie mógł wybaczyć mu tej zniewagi i szukając zemsty poddał się surowej ascezie oddając cześć Śiwie. Gdy zadowolony z niego Śiwa obiecał mu spełnić jego jedną prośbę, Somadatta poprosił o syna, który na oczach wszystkich królów przewróci potomka Sini na ziemię i przygniecie go swą stopą. Śiwa zgodził się spełnić jego prośbę i dał mu syna Bhuriśrawasa, który faktycznie przewrócił na ziemię Satjaki będącego wnukiem Sini i przygniótł go swą stopą.

Satjaki z kolei zabił znieważającego go Bhuriśrawasa, bo herosów Wrisznich nikt nie może pokonać. Znają oni wszelkie rodzaje broni i nigdy nie tracą orientacji. To oni pokonują bogów, danawów i gandharwów. Walczą bazując na swej własnej energii. Na tym świecie nie ma nikogo, kto byłby im równy. Oni zawsze okazują szacunek swym krewnym i podporządkowują się rozkazom swej starszyny. Nigdy nie pożądamy dóbr tych, którzy w jakiejś sytuacji udzielili im wsparcia. Choć są bogaci, nie ulegają pysze i

zawsze oddają szacunek braminom. Są zawsze zdolni do samokontroli i nie zapominają o oddawaniu czci bogom. Prędzej można przepłynąć ocean lub ruszyć z posad górę Meru niż pokonać herosa Wrisznich”.

4. Krysna umożliwia Ardżunie realizację przysięgi i zabicie Dżajadrathy stwarzając iluzję zachodu słońca

Sandżaja kontynuował: „O królu, po tym, jak Bhuriśrawas został zabity przez Satjaki i udał się do nieba, Ardżuna rzekł do Krysny: ‘O Krysna, słońce zbliża się ku zachodowi, a ja ciągle jeszcze nie zrealizowałem mej przysięgi i nie zabiłem króla Dżajadrathy. Spróbuj jak najszybciej dotrzeć do miejsca, gdzie on stacjonuje ochraniający przez wojowników Kaurawów’.

Durjodhana, Karna, Wriszasena i sam Dżajadratha widząc zbliżający się do nich rydwan Ardżuny ruszyli mu naprzeciw. Ardżuna uchwyciwszy spojrzenie Dżajadrathy przeszył go rozpalonym gniewem wzrokiem. Durjodhana rzekł do Karny: ‘O Karna, nadszedł właśnie moment, na który od dawna czekałeś. Pokaż całą swą moc i nie pozwól Ardżunie zabić Dżajadrathy. Dzień zbliża się ku końcowi i jeżeli do końca dnia uda nam się go obronić, zwyciężymy w tej wojnie. Ardżuna nie spełni swej przysięgi i rzuci się w płomień ognia. Jego bracia, przyjaciele i sprzymierzeńcy nie potrafią bez niego żyć, a gdy ich zabraknie, cała ziemia będzie należała do nas. Wygląda na to, że Ardżuna stracił rozum, gdy przysięgał, że jeżeli nie zabije Dżajadrathy przed zachodem słońca, rzuci się w ogień. Sam los skazuje go na śmierć. Nie zdoła przedrzeć się na czas przez broniące Dżajadrathy strzały Śalji, Kropy, Aśwatthamana, Duhsasany jak i twoje i moje własne’.

Karna rzekł: ‘O Durjodhana, moje ciało jest głęboko poranione od strzał Bhimy. Wszystkie moje członki przeszywa trudny do wytrzymania ból, lecz pozostaję na polu bitewnym, bo taki jest obowiązek wojownika. Moje życie należy do ciebie i będę walczył najlepiej jak potrafię. Dopóki będę zdolny do wypuszczania strzał z mojego łuku, dopóty nie dopuszczę Ardżuny do Dżajadrathy. Będę walczył w jego obronie z całych mych sił, lecz zwycięstwo jest wyrokiem losu’.

Ardżuna wspomagany przez Bhimę i Satjaki zasypywał broniących dostępu do Dżajadrathy żołnierzy gradem swych strzał ucinając im ramiona i głowy, zabijając ich wierzchowce i niszcząc ich rydwany. Nikt nie śmiał nawet spojrzeć w jego kierunku.

Słońce przybrało już czerwony kolor zbliżając się nieuchronnie ku zachodowi, gdy Durjodhana, Karna, Śalja, Aśwatthaman i

Wrzasasena z Dżajadrathą na swych tyłach otoczyli Ardżunę ze wszystkich stron. Ardżuna wysyłając nieprzerwanie swe strzały we wszystkich kierunkach zdawał się tańczyć na swym rydwanie budząc przerażenie dźwiękiem uwalnianej cięciwy i uderzeń swych palców. Stojący na czele swych oddziałów wojownicy Kaurawów z napiętymi łukami przypominali potężne węże przygotowujące się do skoku. Czekając na zachód słońca potrząsali łukami i zasypywali go gradem strzał i innej broni. Ardżuna niszczył je i powodował wśród nich wielką rzeź.

Karna stawiał Ardżunie zacięty opór zasypując go swymi strzałami. Ardżuna uderzył go dziesięcioma, a następnie siedmioma strzałami, podczas gdy wspomagający go Bhima i Satjaki uderzyli go trzema. Karna w rewanżu uderzył każdego z nich sześcioma ostrzami. Walcząc sam jeden z trzema przeciwnikami wykazywał się wielką odwagą. Ardżuna przeszył wszystkie jego członki setkami strzał. Karna zalany krwią uderzył go w rewanżu swymi pięćdziesięcioma celnymi strzałami. Ardżuna w odpowiedzi złamał mu łuk i uderzył go w sam środek piersi swymi dziewięcioma strzałami i chcąc go zabić z wielką szybkością wystrzelił w jego kierunku strzałę o słonecznej promienistości, jednakże Aśwatthaman widząc tą śmiertelnością strzałę lecącą w kierunku Karny zniszczył ją szybko swoją strzałą o głowicy w kształcie półksiężyca i złamana na pół opadła na ziemię. Karna w tym czasie uchwycił nowy łuk i zasypał Ardżunę tysiącami strzał, lecz on rozpędził je swymi strzałami tak jak wiatr rozpędza chmurę szarańczy i zasypał Karnę gradem swych ostrzy. Karna odpowiedział potokiem swych strzał. Obaj rycząc jak lwy walczyli wykazując się ogromną odwagą i umiejętnością, oklaskiwani przez obserwujących ich walkę Siddhów.

Durjodhana nawoływał do udzielenia wsparcia Karnie. Wołał: 'O wojownicy, ochraniajcie Karnę! Nie zaprzestanie on walki, dopóki nie zabije Ardżuny. Zawsze mi to mówił!'

Ardżuna widząc odwagę i upór Karny swymi czterema celnymi strzałami zabił jego konie, następną strzałą o szerokim ostrzu powalił jego woźnicę i nie zaprzestając ataku przykrył go chmurą swych strzał. Widząc to Aśwatthaman zalał Ardżunę potokiem swych strzał, zbliżył się do Karny i wciągnął go na swój rydwan.

Śalja uderzył Ardżunę trzydziestoma strzałami, a Krypa trafił Krysznę dwunastoma. Wrzasasena uderzył ich obu siedmioma ostrzami, a król Dżajadratha przeszył ich czterema. Ardżuna w odpowiedzi rycząc jak lew uderzył syna Drony sześćdziesięcioma czterema strzałami, Śalję setką, Krypę dwudziestoma, Wrzasasenę trzema, a Dżajadrathę dziesięcioma. Wszyscy razem zarzucili go w

rewanżu swymi ostrzami, chcąc uniemożliwić mu za wszelką cenę realizację jego przysięgi, podczas gdy Ardżuna nie tracąc zmysłów i myśląc o utraconym królestwie i krzywdach wyrządzonych Pandawom pokrywał swymi strzałami wszystkie punkty przestrzeni. Jego strzały opadały na ziemię jak deszcz meteorów. Ze swym łukiem Gandiwą był jak Śiwa ze swym łukiem Pinaka i zabijał wroga tak jak Śiwa swego czasu zabijał asurów.

Przeciw Ardżunie ruszyli liczni królowie uchwyciwszy swe maczugi, miecze, włócznie i wszelkie inne rodzaje broni. Ardżuna naciągając cięciwę swego straszliwego łuku uwalniał swe strzały z brzękiem głośnym jak pomruki burzy na koniec eonu i śmiejąc się dziko dziesiątkował oddziały twych synów zaludniając w ten sposób królestwo boga śmierci Jamy. Wypowiadając święte mantry przywołał boską broń *Aindre*, z której wysypało się tysiące ostrzy palących jak promienie słońca rozpraszając ciemności spowodowane przez potoki strzał żołnierzy Kaurawów i kładąc trupem wielu z nich. Odbierając życie setkom swych wrogów był jak śmierć, która przybrała jego formę. Wielu potężnych wojowników tonęło w powodzi strzał wywołanej przez jego boską broń.

Widok Ardżuny budził w oddziałach twych synów strasliwą panikę. Przedzierał się przez nie w kierunku Dżajadrathy tak jak słońce przedziera się przez chmury w swym wiecznym ruchu ze wschodu na zachód. Wszystkich dezorientował swymi strzałami. Wypełniając nimi cały nieboskłon i wszystkie punkty przestrzeni zbliżył się do króla Dżajadrathy na odległość strzały i przeszył go sześćdziesięcioma czterema prostymi ostrzami. Rozgniewany Dżajadratha stojąc na swym rydwanie ozdobionym proporcem z dzikiem wystrzelił w jego kierunku liczne strzały ozdobione piórami sępa groźne jak jadowite węże uderzając Ardżunę sześcioma z nich, a Kryszenę trzema. Ośmioma strzałami uderzył konie Ardżuny, a jedną trafił w jego proporzec. Ardżuna w rewanżu parą swych ostrzy uciął głowę jego woźnicy i obciął jego proporzec. Twój syn i inni broniący Dżajadrathy wojownicy z ciałami poranionymi o strzał zaczęli obawiać się o jego życie i ruszyli ponownie przeciw Ardżunie, który powitał ich swymi ostrzami.

Kryszna widząc, że do zachodu słońca zostało już bardzo niewiele czasu rzekł: 'O Ardżuna, Dżajadrathę ogarnął strach. Ma on jednak na straży sześciu potężnych wojowników Kaurawów. Bez pokonania ich nie zdołasz go zabić. Pozwól więc, że pogrążę się jodze, aby zasłonić słońce. Dżajadratha pomyśli wówczas, że słońce już zaszło i że nie grozi mu już z twej strony żadne niebezpieczeństwo. Wykorzystaj jego nieuwagę i zabij go wiedząc,

że słońce naprawdę jeszcze nie zaszło'. Ardżuna odpowiedział: 'O Krysna, niech tak się stanie!'

Krysna, wyposażony w ascetyczną moc i będący Panem ascetów, pogrążył się w jodze stwarzając ciemność. Kaurawowie myśląc, że słońce już zaszło, nie posiadali się z radości, przekonani, że teraz Ardżuna będzie zmuszony do rzucenia się w ogień i że wojska Pandawów bez Ardżuny staną się dla nich łatwym łupem. Wszyscy skierowali swe twarze ku zachodowi odwracając je od Ardżuny. Podobnie uczynił król Dżajadratha. I gdy tak stał zadowolony, z twarzą skierowaną ku zachodowi Krysna rzekł do Ardżuny: 'O Ardżuna, spójrz na Dżajadrathę, który stracił koncentrację i pobył się wszelkiego lęku przed tobą. Nadeszła właśnie godzina jego śmierci. Zrealizuj więc swą przysięgę i obetnij mu głowę'.

Ardżuna ku ich wielkiemu zaskoczeniu załał oddziały twych synów potokiem strzał zabijając wielu, a samego Dżajadrathę uderzył sześćdziesięcioma strzałami. Pod naciskiem jego strzał oddziały broniące Dżajadrathy zaczęły uciekać. Ardżuna parł ku Dżajadracie zabijając po drodze wszystko co żywe. Na jego ścieżce nie było słonia, konia i jeźdźca, który nie byłby zraniony jego ostrzami. Żołnierze Kaurawów tracili w ciemnościach orientację i nie potrafili odróżnić się nawzajem. Sparaliżowani strachem tracili poczucie kierunku lub upadali na ziemię. Spowodowana przez Ardżunę rzeź przypominała niszczenie żywych istot na koniec eonu. Tylko niewielkiej garstce udało się ująć z życiem. Ziemię załala powódź krwi oczyszczając ją z ziemskiego kurzu. Koła rydwanów grzęzły w krwi, tysiące wściekłych słoni i koni pozbawionych swych jeźdźców uciekało z głośnych rykiem tratując po drodze własne szeregi. Niedobitki utraciwszy swe zbroje i zboczeni krwią próbowali uciekać lub grzęznąć w morzu krwi. Ardżuna przedzierając się przez gąszcze trupów nie zaprzestawał wypuszczania swych strzał. Jego łuk zdawał się być bez przerwy napięty i nikt nie potrafił zauważyć, kiedy nakładał nań nowe strzały, które płynęły potokiem we wszystkich kierunkach siejąc powszechny strach i panikę.

Aśwatthaman, Krypa, Karna, Durjodhana, Śalja i Durjodhana uderzani strzałami Ardżuny również stracili chwilowo orientację. Ardżuna złamał łuk Karny i Wriszaseny i zabił woźnicę Śalji. Głęboko zranił Aśwatthamana i bramina Krypę.

Stojąc przed Dżajadrathą nałożył na swój łuk straszliwą śmiercionośną strzałę groźną jak piorun Indry, którą od dawna czcił mantrami, girlandami i kadzidelkami. Krysna rzekł: 'O Ardżuna, utnij szybko głowę temu niegodziwemu królowi. Posłuchaj jednak, co mam ci do powiedzenia. Jego ojcem jest słynny król

Wriddhakszatra, który długo czekał, zanim otrzymał swego syna prosząc o niego bogów. W momencie jego narodzin głęboki głos z nieba rzekł: «O królu, twój syn, w którego żyłach płynie krew zarówno dynastii słonecznej jak i księżycowej będzie wielkim wojownikiem, któremu inni wojownicy będą oddawać cześć. Jednakże pewnego dnia w czasie bitwy pewien wielki wojownik utnie mu głowę». Wriddhakszatra owładnięty silnym uczuciem do swojego syna zwołał wszystkich swoich krewnych i rzekł: «O bracia i siostry, przysięgam, że głowa tego, kto utnie głowę mego syna rozpadnie się na sto drobnych kawałków w momencie, gdy głowa mego syna dotknie ziemi!» Po wypowiedzeniu tych słów Wriddhakszatra oddał królestwo we władanie Dżajadracie, a sam udał się do dżungli, gdzie poddał się surowym umartwieniom. Wyposażony w ogromną energię ciągle jeszcze żyje w dżungli i uprawia ascezę.

Nie pozwól więc, aby głowa ucięta Dżajadrathy upadła na ziemię powodując, że twoja głowa rozpadnie się na kawałki. Ciśnij jego głowę ozdobioną kolczykami i diademem na kolana jego ojca, który pogrążony w medytacjach nie będzie mógł jej dostrzec i zrealizować swej klątwy. Potrafisz tego dokonać przy pomocy swej boskiej broni?

Ardżuna wypuścił ze swego łuku śmiertelną strzałę o mocy pioruna, która biegnąc z szybkością Garudy ucięła głowę Dżajadrathy i uniosła ją w górę tak jak sokół unosi swą ofiarę. Potokami swych strzał pokierował ją w kierunku dżungli, gdzie ojciec Dżajadrathy siedział na ziemi pogrążony w jodze. Głowa Dżajadrathy upadła na jego kolana, lecz on tego nie dostrzegł. Gdy zakończył swe ascetyczne praktyki i powstał, ucięta głowa Dżajadrathy upadła z jego kolan na ziemię i zgodnie z jego własną klątwą jego głowa rozpadła się na sto kawałków w momencie, gdy głowa jego syna dotknęła ziemi. Cud ten zadziwił wszystkie żywe istoty, które głośno chwaliły Kryszy i Ardżunę.

5. Krysza wycofuje ciemność i Kaurawowie wznawiają walkę

Sandżaja kontynuował: „O królu, w momencie, gdy Ardżuna pozbawił Dżajadrathę życia, Krysza wycofał ciemność, która pokryła pole bitewne dzięki mocy jego jogi. Twoi synowie widząc, że słońce jeszcze nie zaszło, zrozumieli, że ciemność była stworzoną przez Kryszy iluzją. Patrząc na martwe ciało Dżajadrathy i tysiące żołnierzy zabitych przez Ardżunę pogrążyli się w żalobie. Tymczasem Krysza, Ardżuna, Bhima i Satjaki zadęli w swe konchy, aby przesyłać wiadomość o śmierci Dżajadrathy Królowi

Prawa. Judhiszthira odpowiedział biciem w bębny i z nową energią ruszył ponownie na czele swych oddziałów przeciw Dronie. Również Ardżuna uradowany swym sukcesem nie zaprzestawał walki, dopóki słońce nie schowało się całkowicie za horyzont.

Po śmierci Dżajadrathy bramin Krypa i Aśwatthaman ruszyli wściekle przeciw Ardżunie zalewając go deszczem swych strzał i raniąc go nimi boleśnie. Ardżuna odpowiedział swymi strzałami. Krypa trafiony jego licznymi ostrzami stracił na chwilę zmysły i osunął się na dno swego rydwanu. Jego woźnica myśląc, że jest martwy, wywiózł go szybko poza zasięg strzał Ardżuny. Aśwatthaman również wycofał się z walki.

Ardżuna myśląc, że zabił Krypę nie mógł powstrzymać łez. Lamentował: 'O Kryszna, biada obowiązkowi wojownika jak i mej potędze i odwadze, które zmusiły mnie do zabicia bramina i mojego nauczyciela! Widura od dawna przewidywał to straszliwe zniszczenie naszego rodu i chcąc temu zapobiec namawiał króla Dhritarasztrę, aby pozbył się Durjodhany. On jednakże nie chciał tego uczynić, bo zbyt kochał swego syna. Z tego to powodu mój nauczyciel Krypa leży dziś na swym łożu ze strzał. Choć padł na dno swego rydwanu od moich strzał, chcę spojrzeć na niego raz jeszcze i oddać cześć jego heroizmowi. Jego śmierć jest dla mnie równie bolesna jak śmierć mojego syna. Za spowodowanie jego śmierci z całą pewnością pójdę do piekła. Niebo zdobywają ci, którzy obdarowują swego nauczyciela tym, co im najdroższe w podziękowaniu za naukę, a ci, którzy go zabijają, zasługują na piekło. Sam Krypa mnie tego nauczał. Zabijając go sprzeciwiłem się jego naukom! Biada temu, kto spowodował śmierć swego nauczyciela!'

Tymczasem do walki z Satjaki ruszył Karna. Ardżuna rzekł do Kryszny: 'O Kryszna, skieruj mój rydwan przeciw Karnie, który atakuje Satjaki, chcąc wyraźnie pomścić śmierć Bhuriśrawasa'. Kryszna rzekł: 'O Ardżuna, nie nadszedł jeszcze właściwy moment na ostateczną walkę z Karną. Zдай się w tej sprawie na mnie. Karna jest ciągle w posiadaniu śmiertelnościanego oszczepu, który otrzymał od Indry w zamian za chroniącą jego życie złotą zbroję i kolczyki, z którymi się urodził. Oddaje on temu oszczepowi cześć i zamierza go użyć przeciw tobie. Nie nadeszła jeszcze jego ostatnia godzina, w której będziesz mógł go zabić. Pozwól więc Satjaki, aby sam z nim walczył posyłając mu na pomoc dwóch braci Pańcalów, którzy są obrońcami kół twego rydwanu'.

Satjaki walczył z Karną na rydwanie Kryszny, który zdecydowany na podjęcie samemu walki, gdyby Ardżuna nie zdołał zabić Dżajadrathy, poprosił swego woźnicę Darukę, aby czekał z jego

rydwanem gotowym do walki na jego wezwanie. Kryszna widząc, że Satjaki stracił swój rydwan, zadał w swą konchę dając Daruce znak, aby zjawił się przed nim i rozkazał Satjaki, aby wsiadł do jego rydwanu. W ten to sposób Satjaki ruszył do walki z Karną w rydwanie Kryszny mając za swego woźnicę Darukę. Kół rydwanu bronili dwaj królewicze Pańcalów, Judhamanju i Uttamaudžas, których wysłał mu na pomoc Ardżuna.

Karna i Satjaki zbliżyli się do siebie zalewając się nawzajem potokiem strzał. Na nieboskłonie zgromadzili się liczni bogowie, danawowie i gandharwowie patrząc z podziwem, jak Daruka powozi zrecznie rydwanem Kryszny pędząc do przodu, cofając się, zatrzymując się lub zataczając koła. Karna sycząc jak wąż i rzucając na Satjaki gniewne spojrzenia nie zaprzestawał ataku. Podobnie Satjaki uderzał go swymi celnymi strzałami. Ranili się nawzajem swymi strzałami tak jak dwa walczące ze sobą słonie ranią się swymi kłami. Satjaki swymi żelaznymi strzałami poranił wszystkie członki Karny i swą strzałą o szerokim ostrzu powalił jego woźnicę. Kolejnymi czterema strzałami zabił jego konie i setką szybkich strzał obciął jego proporzec. Powstrzymał się jednak od zabicia Karny pamiętając, że to Ardżuna przysiągł mu śmierć. Syn Karny Wrisasena i syn Drony Aśwatthaman widząc Karnę bez rydwanu ruszyli przeciw Satjaki wspierani przez Śalję otaczając go ze wszystkich stron. Kurz zakrył wszystko i nic nie było widać. Wykorzystując powstałe ciemności osłabiony od otrzymanych ran Karna wsiadł na rydwan Durjodhany i wycofał się z walki.

Przeciw samotnie walczącemu Satjaki ruszyli twoi pozostający przy życiu synowie prowadzeni przez Duhśasane. Satjaki mając ich w zasięgu swych strzał zadał im wiele ran, lecz ich nie zabił nie chcąc zadawać kłamu przysiędze Bhimy, który przysiągł śmierć wszystkim twoim synom. Otoczony ze wszystkich stron przez wojska Kaurawów mając na uwadze dobro Króla Prawa i pragnąc zdobyć niebo pokonał ich wszystkich. Jego energia równała się energii dwóch Krysznów (Kryszny i Ardżuny). Na całym świecie nie było potężniejszych od nich łuczników.

Wkrótce po tym jak Satjaki pokonał Karnę i Kaurawów walcząc na rydwanie Kryszny, pojawił się przed nim brat woźnicy Kryszny Daruki na nowym rydwanie w pełni wyposażonym we wszystko to, co jest potrzebne do walki, ozdobionym tysiącem gwiazd, flag i proporcem z wizerunkiem lwa. Satjaki opuścił rydwan Kryszny i przesiadł się do nowego rydwanu, który brat Daruki sprowadził z nieba specjalnie dla niego. Karna również otrzymał nowy rydwan i obaj herosi wrócili do walki. Straty

poniesione w walce przez Kaurawów były ogromne. Z jedenastu armii walczących po ich stronie zostały jedynie cztery.

Zanim słońce zaszło całkowicie za horyzont, Bhima zbliżył się do Ardżuny i rzekł: ‘O Ardżuna, Karna podczas walki ze mną wielokrotnie obraził mnie swymi słowami nazywając mnie eunuchem, głupcem, żarłokiem i żółtodziobem niezdolnym o walki. Zasłużył sobie wielokrotnie na śmierć. Czas zrealizować nasze przysięgi!’

Ardżuna zbliżył się do Karny zawołał: ‘O Karna, jesteś zbyt zadufany w sobie i twe rozumowanie jest niegodziwe! Nigdy nie wiadomo, kto w walce zwycięży i kto zostanie pokonany. Nawet sam Indra, gdy angażuje się w walkę, nie wie z góry, jaki będzie jej wynik. Ty sam w walce z Satjaki nieomalże straciłeś życie. Nie zabił cię on tylko dlatego, że pamiętał, że to ja przysięgłem ci śmierć. Na tej samej losowej zasadzie udało ci się pozbawić Bhimę jego rydwanu. Obrzucanie go obraźliwymi słowami jest podle i grzeszne. Bhima jest wszystkim znany ze swej prawości i odwagi. Pokonuje on swych wrogów i nigdy nikogo niesłusznie nie obraża. Wielokrotnie pokonał także ciebie. Wkrótce zbierzesz owoc swych czynów. To ku własnemu zniszczeniu przyczyniłeś się do śmierci mego syna Abhimanju łamiąc jego łuk. Wkrótce cię za to zabiję. Zabiję też wszystkich twoich zwolenników. Spiesz się więc z realizacją tego, co należy do twych obowiązków, bo już niedługo doświadczysz całkowitej klęski. Na twoich oczach zabiję zarówno twego syna Wriszasenę jak i wszystkich atakujących mnie królów. Jesteś wypełniony pychą i brakuje ci prawdziwej wiedzy. Już niedługo Durjodhana będzie oplakiwał twą śmierć’ ”.

6. Zwycięski Ardżuna z Krysna wracają do obozu Pandawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, słońce w końcu zaszło za horyzont pozostawiając wojowników twych synów z sercami wypełnionymi niepokojem i żalem. Pandawowie natomiast byli w radosnym nastroju. Krysna uściskał Ardżunę i rzekł: ‘O Ardżuna, dzięki dobremu losowi zrealizowałeś swą przysięgę i zabiłeś króla Dżajadhatę. Wkrótce również pozbawisz życia Karne. Swoją energią i siłą dorównujesz Rudrze lub samemu Niszczycielowi’.

Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, to dzięki twej łasce zrealizowałem moją przysięgę, która byłaby trudna do realizacji nawet dla bogów. Ten kto ma ciebie za Pana, zwycięża. To dzięki twej łasce mój najstarszy brat, Król Prawa, będzie wkrótce ponownie władał całą ziemią. Wszystko to jest rezultatem twej potęgi. Nasze zwycięstwo

jest twoim zwycięstwem. Od ciebie zależy nasz sukces. Jesteśmy wszyscy twoimi sługami’.

Kryszna uśmiechnął się na te słowa i pognał konie kierując je z powrotem do obozu Pandawów ukazując Ardżunie po drodze pole bitewne pokryte ciałami herosów poległych w walce z nim. Gdy stanęli przed obliczem Judhiszthiry, Kryszna rzekł: ‘O królu królów, dobry los ci sprzyja i dzięki niemu twój młodszy brat Ardżuna zrealizował swoją przysięgę i zabił króla Dżajadrathe’.

Judhiszthira z sercem wypełnionym radością podszedł do ich rydwanu i uściskał tych dwóch Krysznów. Ocierając z twarzy łzy radości rzekł: ‘O Kryszna i Kryszna, dzięki dobremu losowi zrealizowaliście swe zadanie i zabiliście króla Dżajadrathe pogrążając naszego wroga w morzu rozpaczy’.

Unosząc się ekstazą zaczął wychwalać Krysznę: ‘O Kryszna, to Ty jesteś najwyższym władcą wszechświata i ten, kto u Ciebie szuka ochrony i ma Ciebie za swego Nauczyciela, osiąga powodzenie i realizuje wszystkie swe cele. Dzięki Tobie pokonamy naszych wrogów tak jak Indra pokonał danawów, bo ci którzy mają Ciebie po swojej stronie są bez grzechu i nie mogą przegrać. To dzięki Twej łasce Indra zdobył nieśmiertelność i regiony wiecznej ekstazy i stał się królem bogów zdobywając w walce wszystkie trzy światy. Jego odwaga, dzięki której pozabijał tysiące danawów, ma również swe źródło w Twojej łasce.

To dzięki Twej łasce mógł się zmanifestować wszechświat, który na początku był nieskończoną przestrzenią wypełnioną wodą i ciemnością i to dzięki Twej łasce mogły zaistnieć w nim wszystkie ruchome i nieruchome żywe istoty, które oddają ci cześć.

To Ty Jesteś Stwórcą wszystkich światów i Najwyższą Jaźnią. Jesteś wieczny i niezmienny. Ci, którzy Cię poznali i w Tobie szukają obrony, nigdy nie tracą orientacji zdołają pokonać wszystkie przeszkody. Jesteś Najwyższym Bogiem i Bogiem bogów, który nie ma ani początku, ani końca.

To Ty jesteś Najwyższy i Najstarszy. To Ty jesteś samym Boskim Istnieniem. Kto do Ciebie dociera, zdobywa najwyższe szczęście. To Ciebie wychwalają wszystkie cztery *Wedy*. To Ciebie nuć w swych świętych sylabach. To Ty jesteś Najwyższym Bogiem, Bogiem Najwyższych Bogów, Panem wszystkich istot i Panem ludzi. To Ty jesteś Najwyższym Panem wszystkiego.

O Potężny, O Panie Panów, O Uniwersalna Duszo, O Ty, który jesteś początkiem wszystkich rzeczy, przed Tobą biję pokłony. Ten, kto jest przyjacielem Ardżuny i troszczy się o jego dobro dociera do Ciebie—jego Nauczyciela—i zdobywa najwyższe szczęście’.

Kryszna i Ardżuna odpowiedzieli jednym głosem wychwalając Judhiszthirę: ‘O Królu Prawa, król Dżajadratha i tłum synów Dhritarasztry nadętych od swej pychy spłonęli w ogniu twego gniewu. Wkrótce twój gniew zabije również Durjodhanę i jego przyjaciół. Senior naszego rodu Bhiszma zginął również w konsekwencji twego gniewu. Ten, kto ma ciebie za swego wroga, musi zginąć. Ten kto ciebie rozgniewa, wkrótce straci swoje królestwo, dzieci, swych bliskich jak i swe życie. Kaurawów, ich synów i ich krewnych można uważać już za martwych, skoro rozgniewali ciebie, Króla Prawa, który nigdy nie zaniedbuje swych królewskich obowiązków’.

Bhima i Satjaki poranieni licznymi strzałami oddali również Królowi Prawa należny mu hołd. Judhiszthira rzekł do nich: ‘O wielcy herosi, dzięki dobremu losowi wróciliście zwycięscy ze swej wyprawy w sam środek oceanu wroga, gdzie udaliście się na mój rozkaz, kładąc trupem wielu wrogich królów. Oddaliście mi honory swym posłuszeństwem mojemu rozkazowi. Jesteście dla mnie równie drodzy jak życie’. Król Prawa uściskał ich z oczami wypełnionymi łzami radości. Wszyscy Pandawowie podzielali jego radość i nastawili swe serca na dalszą walkę”.

7. Kaurawowie oplakują swą klęskę i śmierć Dżajadrathy

Sandżaja kontynuował: „O królu, po śmierci Dżajadrathy w obozie Kaurawów ze wszystkich stron dochodziły płacz i lamenty. Nikt nie chciał już słuchać słów Durjodhany, którego polityka doprowadziła do śmierci setek przywódców i królów.

Twój syn Durjodhana czuł się bardzo nieszczęśliwy i syczał jak wąż. Siedział na swym tronie poblady, przygnębiony i pogrążony w melancholii. Myślał: ‘Pandawowie zniszczyli już siedem moich armii. Nikt wśród moich wojowników nie dorównuje Ardżunie. Gdy walczy z gniewem, nikt nie może go pokonać. Karna, na którego odwadze opierałem moją wiarę w zwycięstwo, został pokonany w walce i nie zdołał obronić życia Dżajadrathy!’

Rozpaczając w ten sposób ten łajdak, twój syn, który zgrzeszył przeciw całemu światu, udał się do Drony i rzekł: ‘O braminie, spójrz na tę straszliwą rzeź uczynioną przez twych uczniów! Do śmierci Bhiszmy, którego uczyniłem naczelnym dowódcą moich sił militarnych, doprowadził twój uczeń Śikhandin, a inny twój uczeń Ardżuna po wycięciu w pień moich siedmiu armii wysłał do królestwa boga śmierci Jamy króla Dżajadrathę.

To ty sam zbyt łagodnym traktowaniem Ardżuny, który jest twoim ulubionym uczniem, doprowadzasz do wyniszczenia moich

sprzymierzeńców. To przez ciebie giną wszyscy ci, którzy próbują zapewnić mi zwycięstwo, a ci, którzy pozostali przy życiu widząc, że nie są przez nas wystarczająco ochraniani, tracą chęć walki po naszej stronie żałując, że nie walczą po stronie Pandawów. Tylko Karna życzy nam szczerze zwycięstwa.

Jakże zdołam uwolnić się od mego długu, który zaciągnąłem u tych, co zginęli angażując się w walkę w obronie mojej sprawy? Jestem prawdziwym łajdakiem i po spowodowaniu śmierci tak ogromnej liczby mych przyjaciół nie zdołam się oczyścić nawet przy pomocy setki Ofiar Konia. Jestem nienasycony, grzeszny i uprawiam Bezprawie. Swymi działaniami spowodowałem, że wszyscy ci wspaniali królowie pragnący mego zwycięstwa udali się do królestwa boga śmieci Jamy. Jestem bezgranicznie zawistny, grzeszny, skąpy i nieuczciwy. Sam powinienem zginąć razem z tymi królami zabitymi przez Ardżunę. Jaki sens bez nich ma moje życie? Dlaczego ziemia mnie nie pochłonie, skoro moje działania są tak grzeszne i podlegają do tej śmiertelnej waśni. Po co mi moje własne życie, skoro spowodowałem śmierć tak wielkiej liczby moich sprzymierzeńców? Być może uwolnię się od mego wobec nich długu wykazując się wielkim bohaterstwem i ofiarując wodę do Jamuny. Mój umysł uspokoi się dopiero wówczas, gdy zabiję wszystkich Pańcalów i Pandawów i sam udam się do tych regionów nieba, gdzie udali się moi sprzymierzeńcy zabici przez Ardżunę’.

Drona rzekł: ‘O Durjodhana, dlaczego ranisz mnie ponownie swymi słowami? Mówiłem ci wielokrotnie, że Ardżuny nie można pokonać. Fakt, że Bhiszma, którego nie byli w stanie pokonać bogowie i danawowie, został śmiertelnie raniony przez jego strzały, dowodzi niezbicie, że twoje armie są skazane na zatracenie. Czy po upadku tego wielkiego herosa jest jeszcze coś, na czym możemy opierać naszą wiarę w zwycięstwo? Kości, którymi rzucił Śakuni okradając Króla Prawa z jego królestwa stały się strzałami, które skierowały się przeciw nam. Gdy Widura ostrzegał cię przed konsekwencjami tej gry w kości, nie chciałeś słuchać jego nawoływań do pokoju. Klęska, której właśnie doświadczasz, była przez niego przepowiadana. Rzeź, na którą teraz bezsilnie patrzysz, jest rezultatem zlekceważenia jego słów. Człowiek, który lekceważy mądre słowa prawdziwych przyjaciół, szybko popada w opałę. Popeliłeś przeraźliwy czyn znęcając się nad szlachetnie urodzoną i prawą żoną Pandawów, która w żaden sposób nie zasłużyła sobie na takie traktowanie. Mając do pomocy Śakuniego przy aprobacie króla Dhritarasztry i na oczach zebranych w Gmachu Gry królów sprowokowałeś słuszny gniew Pandawów.

Rozniecałeś go jeszcze bardziej odrzucając rady Widury i jednocząc się z Karną i Duhśasaną.

Po śmierci Dżajadrathy nie mogę znaleźć spokoju. Liczył na mnie mając nadzieję, że ochronię go przed strzałami Ardżuny, lecz go zawiodłem. Dopuściwszy do śmierci Dżajadrathy tonę w żalu. Ty sam również nie zdołałeś obrobić życia Dżajadrathy, choć miałaś do pomocy Karnę, Aśwatthamana, Krypę i Śalję. Dlaczego więc ranisz mnie swymi słowami?

Jakiegoż możemy spodziewać się końca teraz, gdy zabrakło między nami Bhiszmy i gdy Dżajadratha i Bhuriśrawas zostali zabici na oczach naszych uzbrojonych oddziałów? Matka Ziemia musiała przestać się o ciebie troszczyć. Został nam jeszcze bramin Krypa, którego trudno będzie zabić. Ja sam, chociaż raniony bez przerwy przez twoje słowa, nie zdejmę swej zbroi, zanim nie wytnę w pień wszystkich Pańcalów razem z Śikhandinem. Mój syn będzie również postępował zgodnie z nakazami swego ojca i pozabija wszystkich Somaków. Uzbrojony w pokorę i samokontrolę będzie działał uczciwie i sprawiedliwie, biorąc pod uwagę Prawo, Zysk i Przyjemność z najwyższym naciskiem na Prawo. Ty sam również ochraniaj swe oddziały. Stań do walki! Twoi żołnierze są tak rozgniewani, że będą walczyć nawet nocą!

Po rozmowie z Droną Durjodhana udał się na spotkanie z Karną i rzekł: 'O Karna, biada nam wszystkim! Ardżuna mając Krysznę za swojego woźnicę przedarł się przez formację Drony, której nie potrafiliby złamać nawet bogowie i sam jeden na oczach Drony jak i moich własnych zabił Dżajadrathę i pobawił życia wielu naszych wojowników. Ten potężny syn Indry zredukował moje niezliczone wojska do nędznej resztki, którą sam oglądasz. Jak to stało się możliwe? Gdyby Drona naprawdę chciał, nie pozwoliłby mi na to, lecz on jest ciągle zbyt przywiązany do Ardżuny. Obiecawszy mi najpierw, że będzie ochraniał życie Dżajadrathy, pozwolił Ardżunie na złamanie naszych szeregów! Ta straszliwa rzeź nie miałaby miejsca, gdybym zwolnił Dżajadrathę z obowiązku walki i zezwolił mu na powrót do jego pałacu. Moi zabici przez Bhimę bracia żyliby jeszcze'.

Karna rzekł: 'O Durjodhana, nie obwiniaj Drony o to, co się dziś wydarzyło, gdyż walczy on w twojej sprawie z całą swą siłą i odwagą nie dbając o swe życie. Ardżuna jest mistrzem w użyciu wszelkiej broni obdarzonym niezwykle aktywnością i młodością, i dlatego zdołał wedrzeć się w sam środek twojej armii. Nie ma w tym żadnego cudu, że dysponując boską bronią, trzymając w dłoni swój niebiański łuk Gandiwę, ubrany w nieprzenikalną dla strzał zbroję, jadąc na swym niebiańskim rydwaniu powożonym przez Krysznę

zdołał przebić się przez ochronę Drony, który sam nie jest już młody i nie dorównuje mu szybkością. Z tego to powodu Drona, choć jest również mistrzem w użyciu broni, nie potrafi już go pokonać. Nikt nie potrafi zmienić wyroków losu i to z wyroku losu Dżajadratha został zabity, choć my wszyscy, jak i ty sam walczyliśmy w jego obronie z całych naszych sił. Los kpi sobie z naszych wysiłków i decyduje o rezultatach zarówno mądrych jak niemądrych działań. Wyrok losu zawsze się wypełnia i obawiam się, że los zdecydował już o naszej śmierci' ”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
Drona Parva, Jayadratha-Vadha Parva, Section CXXXIX-CLI.